

Miss lubi szpilki, tatuaże i... ziemniaki

>>4

Dziś Magazyn

A w nim m.in.:
– Kobiety, które kochają kobiety
– Dała zięciowi swoją nerkę
– Wałęsa: Niczego się nie boję

Kramik: 6407 ogłoszeń

Dziś II część

DZIŚ
po południu / w nocy

29⁰ 15⁰ >>2

GAZETA Białostocka

WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.

ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl

9 sierpnia 2013

piątek

154(17844)

2,30zł (w tym 8% vat)

Białystok >> Trwa analiza naszego klikania w autobusach

Karta zmieni miejski ruch

Autobusy pojawią się na ulicach, które dotąd nie były objęte komunikacją miejską. Niektóre linie będą miały nowe trasy. Do wprowadzenia takich zmian przyczyniła się mała, plastikowa karta, którą od dwóch lat klikają w autobusach nie tylko białostoczanie, ale też mieszkańcy gmin: Wasilków, Kleosin, Choroszcz, Zabłudów, Dobrzyniewo Duże, Supraśl, Juchnowiec Kościelny, Turośń.

– Dzięki niej wiadomo kiedy, gdzie i ilu pasażerów podróżuje po mieście, które osiedla lub rejony miasta oraz linie są najpopularniejsze. Wyniki otrzymujemy w ciągu 30 minut, najpóźniej w ciągu kilku godzin – mówi Bogusław Prokop, dyrektor Białostockiej Komunikacji Miejskiej. I przypomina, że w 2005 r. przy raporcie o komunikacji na liniach podmiejskich pracowało 40 osób przez prawie 2 tygodnie. Opracowanie ręcznie zebranych wyników trwało od kwietnia do... października.

Szczegółowe dane z kart miejskich mają zostać przedstawione na wrześniowym posiedzeniu rady miejskiej. My już teraz dotarliśmy do kilku interesujących liczb.

– W tej chwili mamy ponad sto jedenaście tysięcy posiadaczy imiennej karty miejskiej. Przyznam, że pozytywnie zaskoczyła nas ta liczba. Kiedy wprowadzaliśmy kartę miejską, zamówiliśmy ich 80 tysięcy. Okazało się, że trzeba było zwiększyć zamówienie – mówi Prokop.

Karta jest najpopularniejsza wśród 16-19-latków oraz osób ok. 50. roku życia. Rzadziej używają ją trzydziestolatkowie.

Karta miejska pozwala też określić, w jakich porach dnia najchętniej korzystamy z komunikacji.

– W dni robocze wyraźnie widoczny jest szczyt poranny, czyli godziny 6-8 i bardziej rozciągnięty szczyt popołudniowy, czyli godziny 13.30-17. Z kolei liczba pasażerów w sobotę i niedzielę jest kilkakrotnie niższa i nie ma wyrazistych szczytów przewozowych. W weekendy najwięcej pasażerów pojawia się między godzinami 10-15 w sobotę i od 9-18 w niedzielę – wyjaśnia Bogusław Prokop.



Najpopularniejszymi liniami są: 16, 5, 19, 10, 24, 11, 26, 21, 8, 17, 9, 3. Z każdej z tych trzech pierwszych korzysta w ciągu doby ponad 9 tysięcy pasażerów. Ponad siedem tysięcy osób wsiada do 10 i 9.

Biorąc pod uwagę autobusy jadące do sąsiednich gmin, najwięcej pasażerów wozi 10 (kierunek Księżyno), 100 (kierunek Wasilków) oraz 103 jadąca do Choroszczy. Ta ostatnia wozi 1668 pasażerów na dobę. Dla porównania linia 102 wozi 745 osób, 110 – 123 osoby.

Analiza klikania pozwala też określić, gdzie najchętniej podróżujemy. Dla przykładu mieszkańcy Zielonych Wzgórz najczęściej jeżdżą na Bojary, do centrum, na os. Sienkiewicza i Antoniuk.

– Najwięcej osób, co zaskoczeniem nie jest, jeździ do centrum miasta, choć często jest to tylko miejsce przesiadkowe. Bardzo popularnym kierunkiem podróży jest też osiedle Antoniuk, ulica Mickiewicza oraz rejon dworców PKP i PKS. Rzadkim celem podróży są na przykład Dojlidy Górne – dodaje Bogusław Prokop.

Te dane są i mają być podstawą do reagowania na potrzeby białostoczan i wprowadzania zmian w komunikacji. Na razie jej przedstawiciele nie chcą zdradzać szczegółów. Wiadomo tylko, że niektóre linie zmienią swoje trasy.

– Z wprowadzaniem zmian musimy jednak poczekać na zakończenie prac remontowych na białostockich ulicach. Po wakacjach chcemy zaprosić białostoczan do dyskusji nad przedstawionymi projektami. Sądzę, że w systemie Białostockiej Karty Miejskiej znajdzie się odpowiedź na najtrudniejsze pytania i oczekiwania naszych pasażerów – dodaje Bogusław Prokop.

Używanie karty miejskiej przez wiele miesięcy budziło sporo kontrowersji. Chodziło przede wszystkim o obowiązek logowania karty przy wejściu do autobusu. W dodatku nieklikniecie oznaczało karę finansową. Ale jak zapewniają przedstawiciele BKM, w tej chwili tego problemu już nie ma. Dziennie nie klika średnio mniej niż 1 procent kontrolowanych.

(mg)

Knyszyn >>

Szkielet pod szkołą

Kompletny szkielet i fragmenty prawdopodobnie trumny wykopali pracownicy, zajmujący się izolowaniem fundamentów starego budynku Zespoły Szkół Ogólnokształcących w Knyszynie.

Odkrycie jest prawdopodobnie pozostałością po cmentarzu unickim, który znajdował się tam od XVI wieku aż do 1839 roku. Od lat 20. XX wieku na tym terenie stoi szkoła.

Po odnalezieniu szkieletu burmistrz Knyszyna, Andrzej Matuszewski wstrzymał prace i powiadomił konserwatora zabytków.

– Zarządzimy przeprowadzenie prac archeologicznych – mówi Zofia Cybulko, zastępca podlaskiego konserwatora zabytków. – Gdy naukowcy wydobędą szczątki ludzkie, prace remontowe będą wznowione.

(azda)

Opr. graf. Radek Mogilewski

Łomża >> Burmistrz

Znowu stanie przed sądem

Prokuratura Okręgowa w Łomży żąda wyższej kary dla burmistrza Stawisk Marka Waszkiewicza, uznanego przez kolneński sąd na początku lipca winnym spowodowania kolizji drogowej i ucieczkę z miejsca zdarzenia.

Jak pisaliśmy, Marek Waszkiewicz doprowadził do zderzenia służbowej skody z lawetą. On sam twierdził, że nie kierował, tylko był pasażerem (co zresztą potwierdzał służbowy kierowca). Jednak dowody – w opinii sądu – były jednoznaczne. Na winę włodarza wskazywały m.in. ślady krwi zebrane z poduszki powietrznej auta i zeznania kierowcy lawety.

Ostatecznie burmistrz został ukarany grzywną w wysokości 2 tys. zł i rocznym zakazem prowadzenia pojazdów.

– Odwołaliśmy się, bo uważamy tę karę za niską – tłumaczy prokurator Janusz Sobieski. – Wnioskujemy o 5 tys. zł grzywny i trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów.

Jest to najwyższa przewidziana za takie wykroczenie kara. Prokurator Sobieski podczas procesu podkreślał, że burmistrz, jako osoba publiczna, powinien kierować się wyższymi standardami niż zwykły obywatel.

Dodajmy, że od wyroku odwołał się także burmistrz, który od początku twierdzi, że cała ta sprawa ma charakter wybitnie polityczny.

PCh

bial

W numerze:

▲ **Białystok. Korzystaj z Dojlid, bo za rok remont.** Nowe pomosty, drewniane tarasy wodne, port żeglarski. Tak się zmieni ośrodek w Dojlidach. Prace rozpoczną się w najbliższych tygodniach. Być może w przyszłym roku plaża będzie nieczynna. >>3



▲ **Białystok. Wójt: Koleżance puściły nerwy.** Wójt Nowinki jest podejrzewana o szkalowanie opozycyjnego radnego na forum internetowym. Radny nie wyklucza, że dobrego imienia będzie bronił na drodze sądowej. >>4

Sport:

▲ **Piłka nożna. Gotowi na bitwę pod Wawelem.** Jagiellonia wyciągnęła wnioski po porażce w Gdańsku z Lechią. W Krakowie z Wisłą drużyna Piotra Stokowca ma zagrać zupełnie inaczej, lepiej i powalczyć o zwycięstwo, choć rywal jest mocny. >>16



Sonda

Polskie prawo jest łagodne czy surowe dla pijanych kierowców?



Milena Zaciek
studentka, Łomża
Jest łagodne, bo jak pijany kierowca może odczuć karę i konsekwencję swojego czynu, skoro po pół roku odbiera prawo jazdy? Otrzyma je z powrotem i jest w stanie robić to samo. Takich ludzi powinno się karać dotkliwie, by przestali lekceważyć wymiar sprawiedliwości. **mm**



Joanna Zielińska
bezrobotna, Ełk
Kary są zdecydowanie za łagodne. Jeśli ktoś jeździ po pijaku, to powinien mieć zabierane prawo jazdy dożywotnio i oprócz tego powinien zapłacić mandat, ale nie kilkaset złotych tylko kilka tysięcy. Może to zniechęciłoby kierowców do wsiadania za kierownicę po wypiciu nawet puszki piwa. **kow**



Andrzej Chmielewski
emeryt, Augustów
Uważam, że dla kierowców będących po użyciu alkoholu (0,2-0,5 prom) sankcje są zbyt wysokie. Należałoby dopuścić wypicie piwa, czy pół kieliszka wina. Natomiast w stosunku do pijanych kierowców kary są zbyt łagodne. Powinny być bardziej dotkliwe finansowo. To zniechęciłoby do siadania po pijanemu za kierownicą. **(hel)**



Urszula Śliwowska
marketingowiec, Białystok
Można rozpatrywać to w dwóch kategoriach. Utrata prawa jazdy na kilka lat załapanym kierowcom po kieliszku wydaje się być adekwatną karą. Natomiast wobec tych, którzy powodują nierzadko śmiertelne wypadki prawo jest zbyt liberalne, jeśli nie absurdalne. Dostają łagodne wyroki w zawieszeniu. To powoduje wrażenie, że nie wszyscy traktowani są równo. **(ak)**

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
29° 15°	19° 12°	23° 12°
Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 999 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
27° 14°	19° 12°	23° 13°
Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 996 hPa	Ciśnienie 996 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
28° 15°	20° 12°	24° 12°
Ciśnienie 998 hPa	Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 1001 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
27° 14°	19° 12°	23° 12°
Ciśnienie 999 hPa	Ciśnienie 997 hPa	Ciśnienie 1000 hPa

Region >> Policja narusza konstytucyjne prawo do nietykalności cielesnej?

Wezmą krew nawet siłą

Według Trybunału Konstytucyjnego policja nie może zmusić kierowcy, by pobrano mu krew do badania na zawartość alkoholu. Odmiennego zdania są organy ścigania.

Po spowodowaniu wypadku przez pijanego kierowcę policjanci zabierali go do szpitala na badanie krwi pod kątem zawartości alkoholu. W razie oporu mogli go do tego zmusić siłą. Takie postępowanie wzbudziło wątpliwości Rzecznika Praw Obywatelskich, który podkreślał, że godzi to w konstytucyjny zapis o nietykalności osobistej. Dlatego skierował sprawę do Trybunału Konstytucyjnego. Sędziowie w marcu 2013 r. zawyrokowali, że przymus pobrania krwi w takich sytuacjach jest niezgodny z konstytucją.

Orzeczenie mogło skomplikować pracę policjantów, a ułatwić linię obrony przed sądem.

– Z punktu widzenia obrony, im więcej jest wątpliwości, których nie da się usunąć, tym lepiej – ocenia mecenas Bartosz Wojda z Białegostoku. – Nie należy jednak spodziewać się, że po tym wyroku będziemy mieli lawinę uniewinnień w zdarzeniach z udziałem pijanych kierowców.

Według podlaskich policjantów, osoby, które prowadziły samochód będąc pod wpływem alkoholu nie unikną odpowiedzialności.

– Rzadko mamy do czynienia z sytuacją, gdy ktoś odmawia pobrania krwi – mówi nadkom. Paweł Maciejuk, szef podlaskiej drogówki. I uspokaja: – Ten wyrok nie daje pijanym kierowcom żadnych przywilejów. Stan nietrzeźwości można udowodnić np. na podstawie zeznań świadków, choćby policjantów. Ponadto według przepisów nowej ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej z maja 2013 roku, gdy ktoś odmawia pobrania krwi, możemy zastosować wobec niego siłę fizyczną.

Z tą argumentacją zgadzają się też prawnicy.

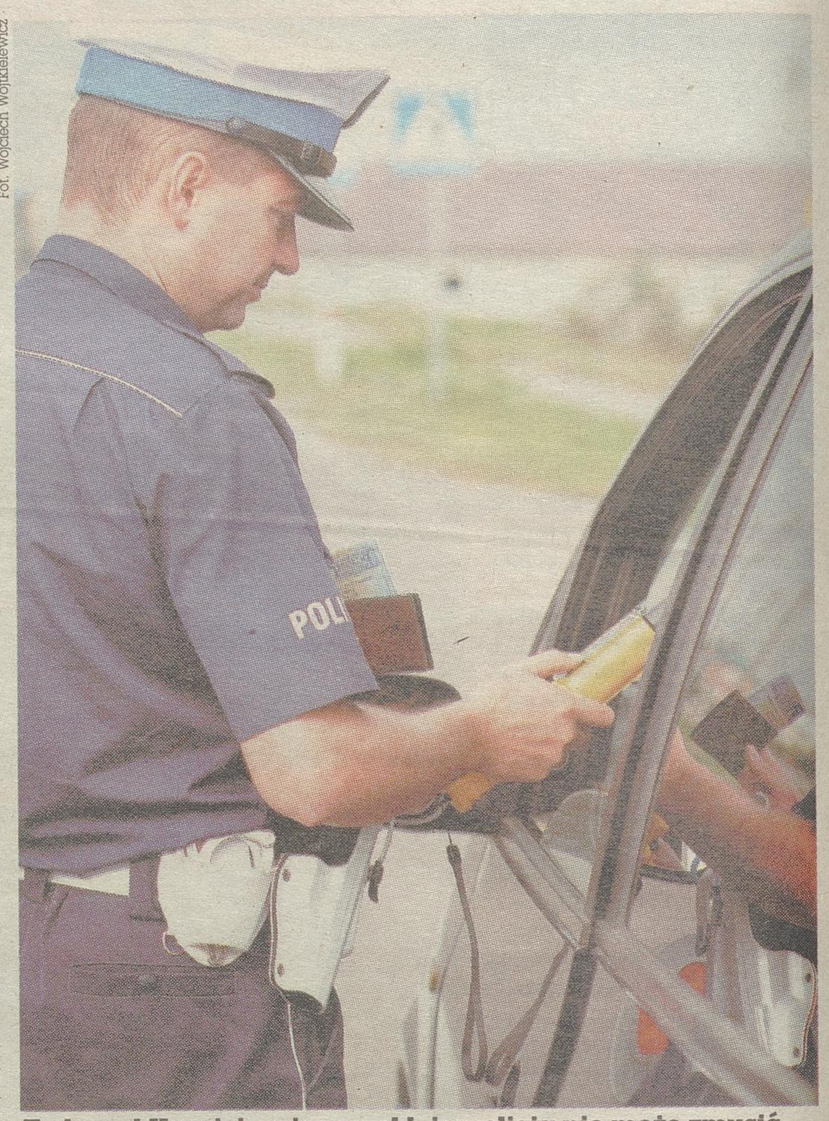
– Te przepisy są oczywiste. Badanie krwi jest wymagane prawem. Na podstawie tej ustawy funkcjonariusze mogą stosować przymus bezpośredni. Dopóki nie zostanie ona uznana przez Trybunał za niekonstytucyjną, dotąd może być podstawą działania policji – ocenia dr Jarosław Matwiejuk, konstytucjonalista z Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. – Logicznie rozumując, gdyby funkcjonariusze nie mieli takiego prawa, działaliby ze szkodą dla społeczeństwa.

– I bardzo dobrze, że jest taki przepis, który w niektórych przypadkach pozwala na stosowanie siły fizycznej – dodaje Przemysław Wasilewski, sędzia Sądu Okręgowego w Białymstoku. – To świeża sprawa i dotąd nie mieliśmy w sądzie przypadków, gdy oskarżony kwestionował legalność dowodu w postaci badania krwi przeprowadzonego przy użyciu siły fizycznej.

Zdaniem RPO przepisy tej ustawy budzą jednak wątpliwość czy policjanci mają prawo do użycia siły w celu pobrania próbki krwi.

– Konkretyzacja i jasność w zakresie przyznania kompetencji organom w tej kwestii wymaga, by przepisy te były uregulowane w Kodeksie postępowania karnego – informuje Karolina Szwarc z biura RPO.

Dlatego oczekuje, że w kodeksie pojawią się przepisy zezwalające na stosowanie siły fizycznej wobec oskarżonych lub podejrzanych. **(ak)**



Fot. Wojciech Wojtkiewicz

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że policja nie może zmusić kierowcy do poddania się badaniu na zawartość alkoholu. Ten wyrok można jednak obejść.

Do Mielnika zawitały rekwizyty z ekranizacji „Starej Baśni"



Fot. Gmina Mielnik

Już w sobotę od godziny 17. w Ośrodku Dziejów Ziemi Mielnickiej w Mielniku będzie można podziwiać rekwizyty używane przy realizacji filmu „Stara Baśń. Kiedy słońce było bogiem". Na ekspozycję będą składały się m.in. strój Popiela, granego przez Bohdana Stupkę, Piastuna, w którego rolę wcielił się Daniel Olbrychski; Jagi, którą grała Anna Dymna. W trakcie wystawy, o godzinie 17.30 zostanie zaprezentowany również film w reżyserii Jerzego Hoffmana.
To nie pierwsze rekwizyty filmowe, które trafiły do Mielnika. Już od dłuższego czasu można tam podziwiać kostiumy używane podczas ekranizacji Trylogii Henryka Sienkiewicza. W przyszłości ekspozycje te będą atrakcją Parku Historycznego „Trylogia". Jego budowa ma ruszyć już jesienią bieżącego roku.
(azda)

Krótko

▲ **Uwaga kierowcy**. Od soboty od godz. 7 rano do niedzieli do godz. 18 zostanie zamknięty dojazd do ul. Białówny od ul. Sienkiewicza. Ma to związek z budową kanalizacji sanitarnej. Dojazd do ul. Białówny będzie odbywał się od ul. Malmeda poprzez ul. Zamenhofa. Mieszkańcom ul. Sienkiewicza zostanie zapewniony dojazd do posesji. Autobusy komunikacji miejskiej kursować będą poprzez otwarty prawoskręt z ul. Legionowej na Plac Uniwersytecki. **(mg)**

▲ **Zadbaj o zdrowie.** Mammobus od najbliższego poniedziałku będzie stał na parkingu przy lodowisku Białostockiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. 11 Listopada. Tu panie od 50. do 69. roku życia będą miały możliwość bezpłatnych badań. To dzięki mammografii można wykryć raka piersi. Wcześnie zdiagnozowana choroba jest wyleczalna. Badania finansuje Ministerstwo Zdrowia. Panie, które nie kwalifikują się wiekowo, mogą skorzystać z badań odpłatnie. Muszą jednak otrzymać zaświadczenie od lekarza dowolnej specjalności o braku przeciwskazań do wykonania badania. Dogodnością akcji jest to, że po odbiór wyników nie trzeba się fatygować osobiście, wszystkie zostaną przesłane pocztą na wskazany adres. . Mammobus będzie stał na parkingu przy lodowisku do 20 sierpnia. **(mg**

▲ **Białostocki Teatr Lalek** wrócił z tournee w Azji ze spektaklem „Mikrokosmos. Kompozycje" w reż. Roberta Drobniucha. Widowisko, będące koprodukcją BTL i Podlaskiego Stowarzyszenia Tańca, czterokrotnie zaprezentowano na Tajwanie w ramach festiwalu „Kaohsiung Children's Art Education Festival (2013 KCARF)"; pięciokrotnie BTL wystąpił podczas ósmej edycji „Shanghai International Children's Theatre Festival 2013" w Chinach, gdzie otrzymał jedną z festiwalowych nagród – „Perfect Performance". **(uk)**

Inwestycje >> Rozpoczyna się przebudowa ośrodka sportów wodnych

Korzystaj z Dojlid, bo za rok remont

Nowe pomosty, drewniane tarasy wodne, port żeglarski. Tak się zmieni ośrodek w Dojlidach. Być może w przyszłym roku plaża będzie nieczynna.

fot. A. Zgiet



Już teraz plaża w Dojlidach cieszy się ogromną popularnością wśród białostoczan. W czasie weekendu panuje tu prawdziwy tłok. Po modernizacji, która niedługo się rozpocznie, wypoczynek tu będzie jeszcze przyjemniejszy.

Umowa z wykonawcą już została podpisana. Prace rozpoczną się w najbliższych tygodniach. Jednak do końca sierpnia nie będą zakłócać wypoczynku na plaży. Remontem zajmie się spółka Merx.

– W ciągu dwóch tygodni przekażemy wykonawcy pierwszą część placu budowy – budynki za plażą. Teren od ul. Plażowej: place zabaw, boiska do siatkówki i piłki nożnej oraz plaża powinny być przekazane 2 września – mówi Paweł Orpik, dyrektor Białostockiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Zgodnie z umową, przebudowa potrwa 15 miesięcy i zakończy się w listopadzie 2014 roku. Dzięki niej ośrodek w Dojlidach stanie się jeszcze atrakcyjniejszym miejscem wypoczynku dla całej rodziny. Powstanie pomost na wyspę i drewniane tarasy wokół niej. W planach jest też port żeglarski, specjalne miejsca dla wędkarzy i ambony dla ratowników.

– Powstanie też miejsce do grillowania i organizowania ognisk, scena, ścieżki rowerowe, a zimą narciarskie, ścieżka zdrowia z urządzeniami do fitness, pole kempingowe. Odnowione zostaną boiska, place zabaw dla dzieci – wymienia Paweł Orpik.

Modernizacja przewiduje również budowę restauracji z tarasem, nowych przebieralni, toalet, pryszniców, wypożyczalni sprzętu rekreacyjnego, rowerów i nart.

– Chcielibyśmy, by Dojlidy stały się obiektem całorocznym. Zimą będziemy organizowali ścieżki biegowe. Przez cały rok będzie można wypożyczyć rower. Mamy nadzieję, że powstanie również park linowy czy wyciąg nart wodnych, ale te dwie ostatnie inwestycje na razie pozostają w planach – dodaje Paweł Orpik.

Przypomina, że miejska plaża zmienia się od kilku lat. Białostoczanie mają do dyspozycji piaszczystą plażę i boisko do beach soccera, siatkówki, liczne zabawki na lądzie i wodzie, tor z pojazdami elektrycznymi.

Ośrodek w Dojlidach cieszy się wielką popularnością, – W minioną niedzielę odwiedziło nas 4451 osób – dodaje dyrektor BOSiR.

Na razie nie wiadomo czy rozpoczynający się remont nie zakłóci wypoczynku w Dojlidach w przyszłym roku. Niewykluczone że plaża będzie zamknięta. ▲

Liczba dnia

10 000 000
zł

tyle tyle kosztuje modernizacja plaży w Dojlidach

Społeczeństwo >> Białystok pamięta o bohaterskim zrywie z 16 sierpnia 1943 roku

Pieśni getta w 70. rocznicę powstania

Czy Polacy powinni podczas okupacji pomagać Żydom – przed takim dylematem staną uczestnicy warsztatów poświęconych historii białostockich Żydów. Są one jedną z imprez towarzyszących tegorocznym obchodom rocznicy powstania w białostockim getcie. W tym roku mija 70 lat od tych dramatycznych wydarzeń.

– Lepiej zginąć z bronią w ręku niż iść na śmierć. Powstanie w getcie było wielkim zrywem przeciwko uzbrojonym po zęby wrogom. Pokazało, że można z nimi walczyć – mówi Lucy Lisowska, prezes Centrum Edukacji Obywatelskiej Polska-Izrael.

Powstanie wybuchło 16 sierpnia 1943 roku, kiedy stało się jasne, że Niemcy zamierzają zlikwidować getto, a Żydów wywieźć do Auschwitz. Walki trwały do 20 sierpnia. Powstanie w białostockim getcie było drugim co do wielkości, zaraz po Warszawie, zrywem ludności żydowskiej. Po jego upadku Niemcy wywieźli do obozów zagłady ok. 40 tys. osób.

– I dziś powinniśmy o tym pamiętać – podkreśla Lucy Lisowska.

Rocznicowe uroczystości rozpoczną się się w piątek (16 sierpnia) o godz. 11 złożeniem kwiatów pod pomnikiem Wielkiej Synagogi przy ul. Suraskiej. Tego samego dnia będzie można za darmo wybrać się do Opery i Filharmonii Podlaskiej na koncerty.

– Warto też zwrócić uwagę na występ Urszuli Makosz z zespołem, która wykona pieśni żydowskie z lat 1939-45. Jedna z nich została skomponowana 12 lipca 1942 roku w białostockim getcie. Koncert odbędzie się 16 sierpnia o godzinie 19 w Centrum im. Ludwika Zamenhofa – mówi Jolanta Koller-Szumska z białostockiego magistratu.

Wydarzeń rocznicowych jest znacznie więcej. Już wcześniej na ulicach Białegostoku można zobaczyć wielkie plansze, na której prezentowane są archiwalne zdjęcia i opisy w ramach wystawy „Byliśmy tu". Jej organizatorem jest Muzeum Podlaskie, które teraz (wspólnie z Fundacją UwB) zaprasza na warsztaty poświęcone historii białostockich Żydów. Pierwsze zajęcia odbędą się 16, ostatnie – 20 sierpnia. Warsztaty skierowane są do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Zgłoszenia są przyjmowane do 14 sierpnia pod adresem: fundacja@uwb.edu.pl. **(art)**

Sprawa macew

W tym tygodniu pisaliśmy o tym, że władze miasta w 2007 roku obiecały, że zajmą się macewami, które są częścią fontanny na Plantach. Nagrobki miały być przeniesione na kirkut przy ul. Wschodniej. Urzędnicy z magistratu tłumaczyli nam, że o sprawie nikt nie zapomniał, tylko takie przenosiny muszą trochę potrwać. Tymczasem wczoraj odniósł się do tego prezydent Tadeusz Truskolaski.
– O macewach dowiedziałem się z informacji prasowych. Nie przypominam sobie tej sprawy. Nagrobki powinny jednak trafić na cmentarz – twierdził.

Edukacja >> Trwają zapisy na obóz

Studencki Adapciak

To nie tylko świetna impreza, ale przede wszystkim dobre rozpoczęcie roku akademickiego – uważa Marta Bokun, koordynatorka obozu. – Na Adapciaku często rodzą się nowe znajomości na lata. Co najważniejsze to propozycja dla wszystkich studentów, z naciskiem na tych, którzy rozpoczynają studia. Warto się spieszyć, bo w ciągu tygodnia zapisało się już około 30 osób.

Adapciak, czyli integracyjny obóz adaptacyjny w ośrodku Królowa Woda w Augustowie, w dniach 9-13 września organizuje Niezależne Zrzeszenie Studentów. Dzięki niemu nowi studenci mogą poznać cienie i blaski studenckiego życia jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego. – Pierwsze dni na uczelniach przeważnie nie należą do najłatwiejszych. Dlatego warto spotkać się z tymi, którzy o realiach życia studenckiego już coś wiedzą – podkreśla Marta Bokun. **(ak)**

Zapisy

Pięciodniowy obóz w ośrodku Królowa Woda nad jeziorem Sajno w Augustowie kosztuje 350 zł od osoby. Aby się zapisać należy wypełnić ankietę dostępną na www.adapciak.nzs.bialystok.pl. Dyżury w sprawie obozu odbędą się w dniach 2-6 września, w godz. 13-17, w biurze NZS w akademiku Delta przy ul. Zwierzynieckа 6/10 w pokoju nr 8.

bicl

Region >> Obraźliwe wpisy pochodziły z komputera Doroty Winiewicz

Wójt: Koleżance puściły nerwy.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Wójt Nowinki jest podejrzewana o to, że szkaluje opozycyjnego radnego na forum internetowym. – Jestem tym zszokowany – mówi zainteresowany Grzegorz Pietrewicz. – Nie przypuszczałem, że można posunąć się do czegoś takiego.

Radny nie wyklucza, że dobrego imienia będzie bronił na drodze sądowej.

Wójt Dorota Winiewicz przyznaje, że to z jej komputera dokonano wpisów.

– Nie jestem ich autorem – zapewnia. – Sporządzili je mąż i koleżanka, której puściły nerwy, gdy usłyszała, co dzieje się w gminie.

Radny pił na sesjach?

W samorządzie konflikty są na porządku dziennym. Winiewicz, która trzy lata temu wygrała rywalizację o fotel wójta nie mogła porozumieć się z radą gminy, zdominowaną przez działaczy poprzedniej ekipy. W 2012 roku doszło więc do referendum, w drodze którego odwołano radę. Do nowej, w większości, weszli sprzymierzeńcy wójt, ale opozycja nie złożyła broni i neguje większość decyzji podejmowanych przez Winiewicz.

– Tylko te, które utrudniają życie mieszkańcom – zastrzega Jerzy Kłoczko, szef opozycyjnego klubu w radzie. – A to, że takich właśnie jest większość, to już inna sprawa.

W ostatnich tygodniach powodem konfliktu były plany reorganizacji szkoły w Monkiniach. Wójt zamierza pozostawić w placówce tylko klasy I-III, a pozostałe dzieci dowozić do odległej o około 20 km Nowinki.

– Taka decyzja jest konieczna – tłumaczyła Winiewicz. – Gmina jest w tragicznej sytuacji finansowej. Musieliśmy opracować program naprawczy, na podstawie którego otrzymaliśmy preferencyjną pożyczkę z Ministerstwa Finansów. Reorganizacja szkoły i wynikające z tego tytułu oszczędności zapisano w tym dokumencie.

Na przekształcenie nie zgadzali się mieszkańcy oraz opozycyjni radni. Informacje dotyczące losów placówki ukazywały się w mediach, w tym w lokalnym radio. Właśnie na jego stronie internetowej dokonano szkalujących opozycyjnego radnego wpisów. Np. internauta o nicku „Współczujący" napisał: „Niestety, Panie Pietrewicz już Pan nie napije się za gminne pieniądze na sesyjnych imprezkach, nie pojedzie kolejką wąskotorową na imieniny radnego (...). Już Panu tylko kłamstwa zostały". Inny komentator ubolewał, że „kółka różańcowe przodują w opluwaniu", a kolejny sugerował, że przeciwnicy przekształcenia placówki oszukali mieszkańców. Podsuwali im listy do podpisania, nie informując o co chodzi.

Radny Pietrewicz poczuł się urażony wpisami i poprosił organy ścigania, by ustaliły, z czyjego komputera pochodzą. Te stwierdziły, że ze sprzętu należącego m.in. do Doroty Winiewicz. Jednocześnie prokuratura odmówiła prowadzenia postępowania w tej sprawie.

– Zainteresowany może wystąpić z prywatnym aktem oskarżenia – przypomina Jarosław Tkaczuk, Prokurator Rejonowy w Augustowie.

Kłoczko mówi, że współczuje pani wójt. – Na jej miejscu podałbym się do dymisji – mówi.

Dorota Winiewicz czynić tego nie zamierza.

– Nie uważam, że te wpisy są obraźliwe – mówi. – A jeśli radny uważa inaczej, to niech kieruje sprawę do sądu.

Pietrewicz nie wyklucza takiego rozwiązania.

Trzeba mieć odwagę

Etyk Jerzy Kopania z Białegostoku, odnosząc się do opisanej sytuacji, uważa, że każdy kto piastuje tak wysokie stanowisko musi rozgraniczać opinie dotyczące spraw publicznych od emocji.

– Człowiek, który anonimowo, nawet w słusznej sprawie, oskarża, postępuje niegodnie – mówi profesor. – To kwestia charakteru. Jednak na pewnym poziomie trzeba mieć odwagę, by wyrażać swoje opinie oficjalnie.



Fot. Helena Wysocka

– To nie ja dokonałam tych wpisów – przekonuje Dorota Winiewicz. – Jeśli sprawa trafi do sądu, to na pewno udowodnię swoje racje.

Region >> NIK

Schroniska nie dbają o zwierzęta

Samorządy nie potrafią zadbać o los bezdomnych zwierząt. Schroniska są przepełnione, w wielu przypadkach nie wiadomo, co dzieje się z psami, które tam trafiają. Takie wnioski płynął z najnowszego raportu Najwyższej Izby Kontroli.

Do nieprawidłowości dochodzi także w woj. podlaskim.

„W gminie Stawiski zlecano wyłapywanie bezdomnych zwierząt podmiotowi nieposiadającemu zezwolenia na prowadzenie takiej działalności, gdyż przyjęto (niezasadnie), że wystarczające jest zezwolenie wydane przez gminę, w której firma wyłapująca ma siedzibę" – czytamy w raporcie NIK. Dodatkowo w gminie wszystkie odławiane zwierzęta uznawane były za niebezpieczne. A zgodnie z prawem zwierzęta takie nie muszą być umieszczane w schroniskach objętych nadzorem weterynaryjnym. Przepisy nie regulują, co z takimi zwierzętami należy robić.

Natomiast Stowarzyszenie TEMPL z Wasilkowa w 2012 roku składało gminom oferty zajęcia się odławianiem bezpańskich zwierząt powołując się na nieaktualne dokumenty potwierdzające nadzór weterynaryjny nad schroniskiem. Oznaczało to, że nie mogło ono zapewnić odłowionym zwierzętom miejsca w schronisku. Jaki los spotykał zwierzęta odłowione przez pracowników stowarzyszenia – nie wiadomo. Jak pisze NIK, według dokumentacji większość z nich była adoptowana, bezpośrednio po odłowieniu, przez członków rodziny pełnomocnika stowarzyszenia oraz członków stowarzyszenia. Jednak tego, co dalej ze zwierzętami się dzieje nie da się sprawdzić, bo stowarzyszenie nie prowadziło żadnego wykazu odłowionych i przekazanych do adopcji zwierząt.

(azda)

reklama



Wysokie Mazowieckie/Łomża >> Chociaż stan rzeki wraca do normy...

Brok wciąż jest pod okiem inspektorów

Wracamy do...

Pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska ciągle sprawdzają, co doprowadziło do śnięcia ryb w rzece Brok w powiecie wysokomazowieckim.

O ginięciu ryb poinformowali nas w ubiegłym tygodniu czytelnicy. Sugerowali, że mogło być ono spowodowane awarią oczyszczalni ścieków Mlekovity w Wysokiem Mazowieckiem. To przez nią do wody miały dostać się nieoczyszczone ścieki, które doprowadziły do tzw. przyduchy, czyli braku tlenu w wodzie

Dorota Szlendak z Mlekovity tłumaczyła, że nie doszło do żadnej awarii, a obowiązujące oczyszczalnię normy nie zostały przekroczone. Zaznaczyła też, iż w związku z modernizacją oczyszczalni, ma ona obniżone o 30 proc. standardy dotyczące czystości wody. Z jej słów wynikało, że domniemana awaria, to zwykłe prace modernizacyjne. Twierdziła również, że przyduchę spowodowały wysokie temperatury. W dniu pojawienia się śniętych ryb temperatura płytkiej wody wynosiła ok. 28 stopni Celsjusza.

– Stan rzeki nie jest najlepszy, a w dodatku ma ona słaby nurt, więc o przyduchę nietrudno – komentuje Szlendak.

Przyducha w rzece wystąpiła w nocy 28 na 29 lipca

– Według pomiarów z dnia poprzedniego w wodzie było powyżej 7 mg tlenu. To normalny wskaźnik jak na tę porę roku – mówi Rafał Bujko z WIOŚ w Łomży. – W poniedziałek spadł poniżej 1 mg. Oznacza to, że w wodzie tlenu praktycznie nie było.

Jeśli badania pracowników WIOŚ stwierdzą, że śnięcie ryb spowodowały ścieki Mlekovity, władze spółdzielni mogą otrzymać mandat lub odpowiadać karnie za zanieczyszczenie środowiska.

Obecnie w wodzie rzeki wskaźnik tlenu wynosi 4 mg. Ale silne upały znów mogą wywołać przyduchę. **(azda)**

Białystok >> Na rozprawę przyszedł bez obrońcy, ale z roześmianymi dziewczętami

20-latek wniósł apelację, a przed sądem ją... odwołał

Nieoczekiwanie zakończyła się czwartkowa rozprawa apelacyjna 20-letniego Mariusza Ch. z Łap. Po skazaniu go za fałszywy alarm, odwołał się od wyroku, a w czasie rozpatrywania apelacji ją... odwołał.

W Sądzie Okręgowym w Białymstoku Mariusz Ch. pojawił się bez obrońcy, ale z dwoma roześmianymi i beztroskimi dziewczętami. Przed sędzią wycofał swoją apelację i wniósł o umorzenie postępowania. Nieco zdziwiony prokurator przychylił się do tego wniosku. Sąd postanowił umorzyć postępowanie odwoławcze, kosztami obciążył skarb państwa. Tym samym uprawomocnił się wyrok sądu pierwszej instancji – rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata, 500 zł grzywny oraz dozór kuratora.

Taka karę Sąd Rejonowy w Białymstoku wymierzył 20-latkowi za fałszywy alarm, który łapianin wywołał w styczniu 2012 r. Wówczas razem z kolegą zaalarmował straż pożarną w Bytomiu o pożarze jednego z tamtejszych bloków. Strażacy potraktowali zgłoszenie poważnie. Wyjechali do akcji, której w rzeczywistości nie było. Sprawców fałszywego alarmu namierzyła policja na podstawie adresu IP komputera, którego używali.

Na propozycję Mariusza Ch. dobrowolnego poddania się karze przystał prokurator. Zapadł wyrok I instancji. Łapianin się od niego odwołał, ale w czwartek zmienił zdanie.

Dodajmy, że tej samej nocy, gdy dzwonił do Bytomia, Mariusz Ch. wywołał fałszywy alarm bombowy na dworcu PKP w Poznaniu. Za to przestępstwo usłyszał już prawomocny wyrok dwóch lat więzienia w zawieszeniu na cztery lata.

(ak)
bial, maz

Białystok >> Do końca sierpnia można oglądać prace młodych artystów

Takie tam kolaże w Spółdzielni

Są młodzi i zdolni. Swoje prace postanowili pokazać innym. Tak narodziła się koncepcja wystawy Grupy Nie Wiem „Takie tam".

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Już od progu w Kawiarnio-Księgarni Spółdzielnia w Białymstoku witają nas przyciągające wzrok prace. Wiszą na ścianach, są zaczepione spinaczami do bielizny na rozciągniętym pod samym sufitem sznurze. I zapraszają, żeby podejść bliżej i dobrze im się przyjrzeć.

Wśród wystawionych prac nie ma jednej dominującej techniki. Są kolaże, obrazy olejne, grafiki i zdjęcia. Wszystko autorstwa Lucjusza i Szymona Sawickich, Jacka Minkiewicza i Klaudyny Masłowskiej.

– Pokazuję tutaj wszystkie swoje kolaże i kilka zdjęć – mówi Lucjusz Sawicki z Sokółki. – Moje prace ukazują ogólne niezadowolenie z sytuacji na świecie. Jest w nich dużo symboliki.

Lucjusz dodaje, że bardzo dobrze znajduje się w technice kolażu i od dawna się nią interesuje. Jednak prace tworzy od mniej więcej roku. Czasem ma przebłysk i w wyobraźni widzi pracę, którą chciałby później stworzyć. Inspiracje czerpie z radia, muzyki, filmu. Teraz ma nawet pomysł na kolaż na podstawie filmu „Dobry, zły i brzydki".



W. Wojtalewicz

Lucjusz i Klaudyna swoją sztukę tworzą z pasją. Chcieliby, żeby w przyszłości stała się ich sposobem na życie. Wystawa w Spółdzielni jest kolejnym krokiem ku spełnieniu tego marzenia.

Na wystawie można zobaczyć też kilka jego zdjęć, przedstawiających bardzo ciekawe portrety. Jednak – jak sam twierdzi – najbardziej interesują go zdjęcia reporterskie, ukazujące ludzi.

Na wystawie znajdziemy też prace Klaudyny Masłowskiej z Białegostoku.

– Prezentuję pięć obrazów olejnych, kilka kolaży stworzonych techniką łączoną i rysunki ze swojego szkicownika – dodaje Klaudyna Masłowska. – Do tworzenia napędza mnie pasja, zainteresowanie naturą i to, jak można je zinterpretować. Lubię też ludzi.

Prace, które prezentuje Klaudyna są spójne stylistycznie i przyciągają uwagę swoją geometrycznością, dobrze oddającą rzeczywistość. Dziewczyna dodaje, że maluje od zawsze. Nic więc dziwnego, że studiuje malarstwo na ASP w Krakowie. Wie, że nie będzie łatwo, ale wierzy, że uda jej się połączyć życie zawodowe z pasją. W końcu nie widzi siebie w żadnej innej roli.

– Bardzo fajnie, że tym młodym ludziom chce się coś robić – mówi Bartosz Krystian Mazurek, który w Spółdzielni już niedługo otworzy pierwszą Miejską Ciemnię Fotograficzną. – Lubię kreatywnych ludzi, warto na nich stawiać. Spółdzielnia to miejsce, gdzie mogą pokazać swoje artystyczne oblicze.

Wystawę młodych twórców można oglądać jeszcze do końca sierpnia przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 8/1.

Szansa na pokaz >

Jeżeli uważacie, że Wasze prace są wyjątkowe i chcielibyście je pokazać innym, przyjdźcie do Kawiarnio-Księgarni Spółdzielnia przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 8/1. Tam możecie zaprezentować zdjęcia, obrazy, grafiki, a nawet rzeźby. Każda wystawa jest eksponowana przez miesiąc.

Warto tam być

Antidotum w Białymstoku>> Koncert Nataszy Topor. Artystce towarzyszyć będzie zespół BezRóżuAniRusz w składzie: Piotr Ignatowicz (bas), Krystian Sulkiewicz (klawisze), Krzysztof Ostasz (perkusja). Piątek, godz. 19. Ul. Akademicka 26A.

Stajnia przy ul. Białostockiej 40 w Supraślu >> Festiwal Tatarski odbywać się będzie od 9 do 11 sierpnia. Nie zabraknie warsztatów łucznictwa tatarskiego, szermierki historycznej, pokazów konnych i pieszych, jazdy tatarskiej, szabli i rohatyny oraz dobrej tatarskiej kuchni. Czas umilą nam opowieści tatarskie w prawdziwej jurcie. 9 sierpnia czeka nas konny rajd historyczny; 10 sierpnia odbędą się m.in. warsztaty łucznictwa tatarskiego, szermierki historycznej. 11 sierpnia czekają m.in. warsztaty jeździeckie dla młodzieży, obozowisko tatarskie i nauka strzelania z łuku w stylu wschodnim.

Amfiteatr Miejski w Hajnówce >> IX Biesiada Weselna. Prezentowane będą dawne wiejskie obrzędy weselne. Zobaczymy jak wyglądały swaty, zmówiny, wieczór panieński. Sceny z wesela pokazane na tle scenografii będącej wystrojem wiejskiego mieszkania będą wspomnieniem dla ludzi starszych i lekcją historii dla młodzieży. Początek o godz. 17. Wystąpią też zespoły folklorystyczne z Polski i Białorusi, m.in. Pogodna Jesień z Moniek, Ojra, Prużanoczka i Babie Lato z Prużan (Białoruś), Zaranica z Krynek, Zespół Pieśni Echo Puszczy i Przepiórka z Hajnowskiego Domu Kultury, Jesienny Liść z Gródka. Od godz. 19 odbędzie się weselna zabawa z zespołami Hramada i Metro. 11 sierpnia, Hajnówka.

Świetlica na os. TBS w Białymstoku >> Już 9 sierpnia w godz. 11-14 na osiedlu TBS odbędą się eliminacje do kolejnej odsłony Turnieju Memo. Ul. Pietkiewicza 8A. **(uk)**

W obiektywie



A. Zgietz

We wszystkie niedziele sierpnia na dziedzińcu białostockiego ratusza odbywają się XIII Koncerty przed Hejnałem. Już w najbliższą, 11 sierpnia, organizatorzy zapraszają na koncert Harmonium Duo. Zespół wystąpi w składzie: Hubert Giżewski (akordeon) i Rafał Grząka (akordeon). Na imprezę zapraszają Stowarzyszenie Musica Sacra w Białymstoku oraz Impresariat Muzyczny Pro Art. Koncerty rozpoczynają się zawsze o godzinie 11.15. Wstęp jest bezpłatny. Wydarzeniu patronuje „Gazeta Współczesna". **(uk)**



A. Chomic

Spektakl „Błazenada" Konrada Dulkowskiego i w jego reżyserii wraca na deski Teatru TrzyRzecze (ul. Młynowa 19). Zaprezentowany on zostanie dwukrotnie – 10 i 11 sierpnia o godz. 19. „Błazenada" to dramat o niespełnieniu opowiadany przez troje aktorów z pomocą piosenek. Bajm, Anna Jantar, Grzegorz Ciechowski, Łona i Webber, Świetliki – znane utwory tych wykonawców w przedstawieniu znajdują nowe znaczenia. Występują: Beata Kacprzyk, Agnieszka Findysz i Karol Smaczny. **(uk)**



Materiały organizatora

Otwarcie wystawy „Bencjon Rabinowicz. Ilustracje do Biblii" już w piątek o godz. 18 w Galerii im. Sleńdzińskich przy ul. Legionowej 2. Wystawa prezentuje twórczość wybitnego polsko-francuskiego malarza żydowskiego pochodzenia Bencjona Rabinowicza (1905-1989), urodzonego w Białymstoku. Ten niezwykle obiecujący artysta w 1930 roku wyjechał do Paryża w ramach stypendium udzielonego mu przez władze miasta, i tym trafem przetrwał holokaust. **(uk)**

Bial, Lom

Gródek/Supraśl >> Wyruszyła prawosławna pielgrzyma kajakowa

Płyną śladami zakonników

Wczoraj z Gródka wypłynęła II Kajakowa Pielgrzymka do Supraśla. Uczestniczy w niej 50 osób.

Pątnicy będą płynąć przez dwa dni, aby w piątek wieczorem wziąć udział w uroczystościach rozpoczynających obchody święta Supraskiej Ikony Matki Bożej.

W pierwszym kajaku, jak i w ubiegłym roku, z krzyżem w ręku płynie ojciec Mikołaj Ostapczuk, proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Gródku.

– Jak nam opowiadał, właśnie przy okazji ubiegłorocznej pielgrzymki, po raz pierwszy wsiadł do kajaka.

– Trasa naszej pielgrzymki nie jest przypadkowa – mówi Jan Kochanowicz z Bractwa Prawosławnego św. Mikołaja, współorganizator akcji. – Ponad 500 lat temu właśnie wzdłuż Supraśli podążali mnisi z Gródka szukający nowej siedziby. Wówczas Gródek był bardzo gwarnym miastem, a Supraśl zacisznym miejscem, idealnym do założenia pustelni. Dziś właśnie tu mamy prężnie rozwijające się miasto i okazały klasztor.



A. Zaniet

Pątników w pierwszym kajaku z krzyżem w ręku prowadzi ksiądz Mikołaj Ostapczuk, proboszcz prawosławnej parafii w Gródku. Duchowny był jednym z inicjatorów zorganizowania pielgrzymki kajakowej do Supraśla

Podczas ubiegłorocznej pielgrzymki, pątnicy część trasy musieli przejść pieszo, bo stan rzeki uniemożliwiał przepłynięcie kajakiem. Tym razem pielgrzymi postawili sobie za cel płynięcie aż do Supraśla.

Jak twierdzą, taka forma pielgrzymowania sprzyja refleksji.

– Płyniemy przez tereny, na których praktycznie nie ma zabudowań – mówi Kochanowicz. – Jedyną miejscowością, która mijamy są Załuki. To właśnie tu będziemy nocować. Po drodze obcujemy tylko z florą i fauną. Nie mijają nas ani samochody ani ludzie, dlatego możemy poświęcić się modlitwie i zastanowić się na swymi dobrymi i złymi uczynkami. **(azda)**

Drohiczyn >>

500 kajaków na 500-lecie

Już w sobotę aż pół tysiąca kajaków weźmie udział we spływie zorganizowanym z okazji obchodów 500-lecia województwa podlaskiego. To największy spływ kajakowy w regionie.

Kajakarze wypłyną z plaży w Drohiczynie. Ich rejestracja rozpocznie się już o godz. 9. Przy okazji chętni będą mogli obejrzeć ekspozycję starych kajaków, która niedawno otworzono w tym mieście.

Zgodnie z planem spływ powinien rozpocząć się w samo południe. Potrwa około 5 godzin. Około godziny 17 uczestnicy spływu powinni już być w Grannem. Tam na placu przy Centrum Turystycznym będą mogli odpocząć przy ognisku i biesiadnej muzyce.

To nie koniec atrakcji, Już za tydzień , dalsza część świętowania 500-lecia województwa. Imprezę rozpocznie parada 500 motocykli, które wyjadą z Siemiatycz do Drohiczyna. W drohiczyńskim parku miejskim będzie można obejrzeć pokazy walk rycerskich, rzemiosł średniowiecznych, wziąć udział w konkursach lub terenowej grze historycznej. Zarówno dorośli jak i najmłodsi z pewnością znajda dla siebie coś ciekawego. Nie zabraknie też koncertów. Na scenie pojawia się m.in. Blues Station oraz zespół Hurt. Imprezę zakończy dyskoteka i pokaz fajerwerków. Podczas obchodów 500-lecie województwa będzie można kupić kolekcjonerską monetę, wybitą specjalnie na tę okazję. **(azda)**

Mońki >> Już pod koniec sierpnia I Podlaska Gala Muzyki Tanecznej – Pożegnanie Lata. Nie może Was tam zabraknąć!

Weekend i inne gwiazdy na jedynym takim koncercie



www.orionart.com.pl

Lato w pełni. Ale jak to zwykle bywa, co dobre – szybko się kończy. Wakacje najlepiej by było zakończyć z przytupem i w tanecznych nastrojach. Taką możliwość daje nam I Podlaska Gala Muzyki Tanecznej, która odbędzie się już 30 sierpnia w Mońkach.

Na stadionie MOSiR pojawią się największe gwiazdy muzyki disco polo. Oczywiste wiec jest, że nie może wśród nich zabraknąć Radka Liszewskiego z ekipą, czyli zespołu Weekend. Grupa powstała w 2000 roku w Sejnach. Wspomniany już Radek Liszewski jest wokalistą oraz liderem grupy. Zespół posiada również sekcję taneczną, którą tworzą Adam Łazowski i Paweł Nitupski.

Formacja ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień, między innymi nagrodę za najlepszy występ w roku 2003 i 2010 oraz Nagrodę Burmistrza Miasta w roku 2012 na Festiwalu disco polo i dance w Ostródzie.

– Przez te lata odkąd powstał zespół Weekend, zagraliśmy niezliczoną ilość koncertów, wydaliśmy kilka płyt, stworzyliśmy kilka bardzo znanych piosenek – zapewnia Radek. – „Za Miłość Mą", „Jesteś Zajebista", „Playboy", „To Karolina" czy „Ona Tańczy Dla Mnie" wpisały się już do kanonu polskiej muzyki tanecznej.

Liszewski dodaje, że teledysk do piosenki „Ona Tańczy Dla Mnie" jako jedyny polski klip znalazł się na liście TOP 100 kanału YouTube.

Zespół występuje zarówno w dużych miastach, jak i w małych miejscowościach i gminach. Wszystkich fanów chłopaki traktują jednakowo, nie ma znaczenia, czy to mieszkańcy wielkich aglomeracji, czy malutkiej mieściny. Na koncertach grupy nie sposób się nudzić. Pozytywna energia i uśmiech na twarzy to motto przewodnie zespołu.

Wstęp na imprezę jest płatny. Bilety można kupić w różnych punktach sprzedaży w całym regionie. Wstęp na koncerty disco oraz AfterParty z Dj'ami kosztuje 25 zł, a jeśli chcemy bawić się tylko na afterparty musimy zapłacić 10 zł. Więcej informacji o imprezie pod nr 85 748 96 00. **(uk)**

Program

Już 30 sierpnia, na Stadionie MOSiR w Mońkach na scenie wystąpią same gwiazdy. A napięcie będzie rosło z każdym kolejnym wykonawcą.

godz. 19-19.10 – Orlando
godz. 19.10-19.20 – Szafis
godz. 19.20-19.30 – Vizza
godz. 19.30-19.40 – Nex Dance
godz. 19.40-19.50 – XFORT
godz. 19.50-20 – Kaprys
godz. 20-20.10 – Zorka
godz. 20.10-20.20 – V.I.P
godz. 20.20-20.30 – Proxy
godz. 20.30-20.40 – Never
godz. 20.40-20.50 – Bracia Lewkowscy
godz. 20.50-21 – Gigant
godz. 21 – Imperium
godz. 22 – Extazy
godz. 23 – Weekend

O północy rozpocznie się After Party z Dj'ami. Wystąpią:
godz. 24 – 1 – Matthew Timo
godz. 1 – 2 – Salis
godz. 2 – 3 – Verossi.

I PODLASKA GALA MUZYKI TANECZNEJ
POŻEGNANIE LATA
Mońki 2013
30.08.2013 godz. 19.00 Stadion MOSiR

BILETY DO NABYCIA: – MOŃKI: • Kuner s.c. Jankowscy, ul Dworcowa 6; GRAJEWO: • Miejski Dom Kultury, ul. Wojska Polskiego 20; Hajnówka: • Media Expert, ul. Batorego 20; ŁOMŻA: • Gazeta Współczesna, ul. Długa 6 • EMPiK, al. Piłsudskiego 14; EŁK: • Gazeta Współczesna, ul. Pułaskiego 24; AUGUSTÓW: • Ela Travel, Rynek Zygmunta Augusta 15/2 • Media Expert, ul. Wojska Polskiego 42; SUWAŁKI: • Gazeta Współczesna, ul. Kościuszki 78A lok 4; BIAŁYSTOK: • Biuro Ogłoszeń Gazety Współczesnej, ul. św. Mikołaja 1; • ABC Świat Podróży AUCHAN Hetmańska, ul Hetmańska 16 • EMPiK Galeria Alfa , ul. Świętojańska 15 • EMPiK Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2 • EMPiK CH. AUCHAN Hetmańska, ul. Hetmańska 16 • EMPiK, ul. Sienkiewicza 3 • Media MARKT Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2 • oraz na stronie: www.ticketpro.pl

Gospodarka >> Rybacy będą strzelać

Kormorany na celowniku

Ponad 1200 kormoranów czarnych może zostać odstrzelonych do końca roku w woj. warmińsko-mazurskim. Pozwolenie na odstrzały na jeziorach i stawach, gdzie ptaki wyrządzają szkody rybackie, wydała Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Olsztynie.

Jak poinformowała rzeczniczka tej instytucji Justyna Kostrzewska w tym roku gospodarstwa rybackie złożyły już 14 wniosków o odstrzał kormoranów, obejmujący łącznie ponad 2,1 tys. ptaków. Uzasadniły wnioski koniecznością ograniczenia strat hodowlanych.

Olsztyńska RDOŚ wydała dotychczas zgody na zabicie 1268 kormoranów.

– Zmniejszyliśmy wymienioną we wnioskach liczbę ptaków tam, gdzie była ona niewspółmierna do wielkości akwenu lub odstrzałów prowadzonych w minionych latach – zastrzegła rzeczniczka.

Jak dodała, poprzednio wnioskodawcom nie udawało się w pełni zrealizować zezwoleń na odstrzały. W 2012 roku na Warmii i Mazurach zastrzelono ok. 600 kormoranów, czyli niewiele więcej niż połowę wyznaczonego limitu.

Zgody wydawane przez RDOŚ umożliwiają nie tylko zabijanie kormoranów, ale również odstraszanie ich metodami akustycznymi. Np. Gospodarstwo Rybackie Szwaderki na jeziorach Omulew i Mielno uzyskało jedynie zgodę na płoszenie, aby nie dopuścić do powstawania nowych miejsc koncentracji ptaków tego gatunku.

Kormorany czarne są pod tzw. częściową ochroną prawną. Ma to uniemożliwić niekontrolowane odstrzały, co mogłoby zagrozić populacji tego gatunku. Również brak corocznych odstrzałów i nadmierna liczebność kormoranów może spowodować negatywne zmiany w przyrodzie. Ptasie odchody powodują obumieranie drzew i przyczyniają się do większej eutrofizacji, a w rezultacie obumierania jezior.

Mazurscy rybacy uznają kormorana za szkodnika. Jak oceniają, łączna masa ryb wyłowionych przez te ptaki kilkakrotnie przekracza wielkość ich własnych połowów. Dorosły ptak może zjeść dziennie ponad pół kilograma ryb, a drugie tyle potrzebuje na wykarmienie młodych.

Według szacunków przyrodników na stawach i jeziorach północno-wschodniej Polski bytuje ok. 6 tys. par kormoranów. Jeszcze pod koniec lat 80. ubiegłego wieku żyły one w ośmiu koloniach. W ostatnich latach naliczono 23 kolonie kormorana czarnego. **(PAP)**

Krótko

▲ **Rekordowym noworodkiem** w Hiszpanii okazała się dziewczynka urodzona przez Brytyjkę – ważyła 6,2 kg i było to, jak uznali lekarze, największe dziecko urodzone siłami natury w hiszpańskim szpitalu. Matka urodzonej w środę dziewczynki, Maxime Marin przyznała, że wiedziała, iż dziecko będzie spore, „ale nie aż tak wielkie".

▲ **Po 40 latach odnaleziono** 82-latka i jego 40-letniego syna, którzy od czasów wojny wietnamskiej ukrywali się w dżungli. Mieszkali w domku na drzewie, żywili się tym, co udało im się zebrać lub upolować. Ho Van Thanh uciekł z nowo narodzonym synem do lasu w 1973 roku, po tym jak na jego dom spadła bomba zabijając żonę i dwójkę pozostałych dzieci. Starszy mężczyzna potrafi się komunikować w lokalnym dialekcie, syn zna tylko kilka słów.

▲ **Półtoraroczna dziewczynka** wypadła przez okno mieszkania na trzecim piętrze w bloku w Łęczycy. W tym czasie w mieszkaniu przebywała 19-letnia matka. Dziecko w ciężkim stanie zostało zabrane do szpitala w Łodzi. Kobieta wyszła na chwilę do drugiego pokoju; wtedy prawdopodobnie dziewczynka wspięła się na kanapę, która stała pod oknem, i wypadła przez okno na trawnik przed blokiem. **(PAP)**

Utonięcie >> Dwa dni poszukiwań

Wyłowiono czwartą ofiarę

Odnaleziono ciało 14-latka porwanego we wtorek wraz z trójką rodzeństwa przez nurt Warty w pobliżu miejscowości Zalesiaki koło Działoszyna (Łódzkie). Ciało chłopca znaleziono w czwartek w okolicach wiaduktu – niespełna pół kilometra od miejsca tragedii.

W poszukiwaniach 14-latka przez niemal dwa dni brało udział kilkadziesiąt osób. Strażacy na łodziach i pontonach oraz płetwonurkowie przeszukiwali rzekę, a policjanci – jej brzegi. Wykorzystywany był również policyjny śmigłowiec.

Do tragedii doszło we wtorek po południu. Jak ustalono, 36-letnia matka wypoczywała wraz z piątką swych dzieci i asystentką rodziny z opieki społecznej na dzikim kąpielisku nad Wartą. Nurt rzeki porwał czworo kąpiących się dzieci – dwóch chłopców w wieku 14 i 15 lat oraz dwie dziewczynki w wieku 7 i 11 lat. Według policji matka dzieci była trzeźwa.

Jeszcze we wtorek wyłowiono z rzeki trójkę rodzeństwa – niestety mimo reanimacji nie udało się ich uratować.

Śledztwo prowadzone jest ono w kierunku ewentualnego narażenia dzieci na niebezpieczeństwo utraty życia czy zdrowia przez osoby zobowiązane do opieki nad nimi i nieumyślnego spowodowania śmierci dzieci. **(PAP)**

Katastrofa >> Nasi eksperci szukali śladów materiałów wybuchowych

Kolejne próbki ze Smoleńska będą badane w Polsce

Biegli zakończyli prace w Smoleńsku; zabezpieczono ponad 300 próbek, które polski prokurator oraz czterech biegłych przewożą obecnie do kraju.

Biegli pobierali próbki z elementów foteli samolotu Tu-154M, a także z pojedynczych elementów z wraku samolotu znajdujących się w workach zabezpieczających fotele.

– Dodatkowo przewożona jest dokumentacja fotograficzna i zapis wideo obrazujący prace biegłych – podał p.o. rzecznik Naczelnej Prokuratury Wojskowej ppłk Janusz Wójcik.

Jak dodał, zabezpieczony materiał dowodowy zostanie niezwłocznie przekazany do Centralnego Laboratorium Kryminalistyki Policji, które przeprowadzi dalsze badania laboratoryjne.

Polscy eksperci prowadzili prace w Smoleńsku od 22 lipca.

Obecny pobyt biegłych był poprzedzony skierowaniem w maju do strony rosyjskiej wniosku o pomoc prawną, w którym postulowano umożliwienie ponownego przebadania, przy użyciu przenośnych detektorów, elementów foteli samolotu oraz pobranie próbek w postaci wycinków i ekstraktów do dalszych badań laboratoryjnych w Polsce.

Jesienią zeszłego roku, podczas wcześniejszego pobytu prokuratora oraz biegłych w Rosji, pobrano łącznie 258 próbek – 124 próbki gleby z miejsca katastrofy i 134 próbki z wraku. Uznano jednak, że z uwagi na panujące w Smoleńsku na przełomie września i października warunki atmosferyczne nie ma możliwości pobrania próbek z foteli wraku samolotu.

Próbki pobrane jesienią 2012 r. trafiły do kraju w grudniu, ich badanie prowadziło Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji w Warszawie. W końcu czerwca NPW informowała, że biegli nie stwierdzili pozostałości materiałów wybuchowych na elementach wraku Tu-154M.

Przeprowadzone w Polsce szczegółowe badania laboratoryjne próbek – zarówno pobranych jesienią 2012 r., jak i latem tego roku – stanowić będą jeden z elementów opinii biegłych z Zakładu Fizykochemii Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji. Opinia ta – jak wcześniej informowała NPW – sporządzona będzie dodatkowo m.in. w oparciu o wyniki przeprowadzonych badań laboratoryjnych próbek zabezpieczonych z ekshumowanych dotychczas zwłok ofiar katastrofy, wyniki badań próbek z brzozy oraz wnioski wynikające z oględzin wraku i miejsca katastrofy. **(PAP)**

reklama

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM



Agenci z zaświatów



▲ Agenci z zaświatów
USA, 2013
▲ Reż.: Robert Schwentke
▲ Wyk.: Ryan Reynolds, Jeff Bridges, Kevin Bacon, Mary-Louise Parker, Stephanie Szostak, James Hong

Doświadczony szeryf Roy Pulsifer (Bridges) pełni służbę w legendarnym oddziale znanym jako R.I.P.D. (Wydział ds. Wiecznego Odpoczynku) podążając śladem niepokornych dusz, które wmieszały się w tłum wiodąc życie zwyczajnych ludzi. Jego misja? Aresztować i wymierzyć sprawiedliwość martwym duszom usiłującym uniknąć sądu ostatecznego i ukrywającym się na Ziemi wśród niczego nie podejrzewających obywateli.
Kiedy do obdarzonego pełnym ironii dowcipem Roya zostaje przydzielony detektyw Nick Walker (Reynolds) – kiedyś wschodząca gwiazda policji – nowi partnerzy muszą przekształcić wzajemną niechęć w skuteczną pracę zespołową.
▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

Do zaliczenia



▲ Do zaliczenia
USA, 2013
▲ Reż.: Maggie Carey,
▲ Wyk.: Aubrey Plaza, Johnny Simmons, Bill Hader, Alia Shawkat, Sarah Steele, Scott Porter, Rachel Bilson, Christopher Mintz-Plasse

„Nastolatka Brandy Clarke desperacko próbuje odbyć inicjację seksualną zanim zacznie naukę w college'u. Jej aspiracją nie jest jednak spełnienie marzenia o wyjątkowym „pierwszym razie", ale kolekcja doświadczeń z długiej listy „do zaliczenia"...
„Do zaliczenia" to komedia romantyczna... inaczej, porównywana do „Boskiego chilloutu" i „Supersamca". Główną rolę gra urodzona w 1984 roku aktorka Aubrey Plaza, znana jako „komiczka z kamienną twarzą".
▲ Kino: Helios w galerii Alfa i Atrium Biała w Białymstoku.

Jeszcze większe dzieci



▲ Jeszcze większe dzieci
USA, 2013
▲ Reż.: Dennis Dugan
▲ Wyk.: Adam Sandler, Salma Hayek, Maya Rudolph, Chris Rock, Rob Schneider, Kevin James, David Spade, Taylor Lautner

Lenny (Adam Sandler) przeprowadza się do rodzinnego miasta i wkrótce odkrywa, że wśród starych i nowych dręczycieli, stukniętych kierowców autobusów, pijanych gliniarzy na nartach i intruzów na balach kostiumowych, znajdzie się też miejsce na codzienne szaleństwo.
Columbia Pictures przedstawia produkcję Happy Madison, film Dennisa Dugana, Jeszcze większe dzieci. W rolach głównych - Adam Sandler, Kevin James, Chris Rock, David Spade, Salma Hayek, Maya Rudolph, Maria Bello i Nick Swardson. Produkcja - Adam Sandler i Jack Giarraputo. Scenariusz - Fred Wolf & Adam Sandler & Tim Herlihy.
▲ Kino: Helios w galerii Alfa i Atrium Biała w Białymstoku.

Sklep dla samobójców



▲ Sklep dla samobójców
Francja, Kanada, Belgia, 2012
▲ Reż.: Patrice Leconte
▲ Wyk.: Joanna Kołaczkowska, Michał Wójcik, Magdalena Kumorek

Nietuzinkowa animacja o rodzinnym sklepie z asortymentem dla samobójców połączyła twórców kultowych dialogów, plejadę gwiazd i niekwestionowanych mistrzów w rozśmieszaniu polskiego widza. Elita polskiego kabaretu: między innymi Joanna Kołaczkowska, Michał Wójcik, Robert Górski, Artur Andrus bawić będzie publiczność razem z gwiazdami: Czesławem Mozilem, Magdaleną Kumorek, Wojciechem Mecwaldowskim i Michałem Figurskim. Poziom absurdu i dowcipu w dialogach i piosenkach stworzyli razem: twórca bijącej rekordy popularności serii „Włatcy Móch" – Bartek Kędzierski oraz guru polskich tekściarzy kabaretowych – Władysław Sikora – twórca legendarnego kabaretu Potem.
▲ Kino: Helios w galerii Biała w Białymstoku,



▲ Miłość po francusku
Francja/Australia, 2013
▲ Reż.: David Moreau
▲ Wyk.: Virginie Efira, Pierre Niney, Alice Lantins ma 38 lat. Jest piękna, ambitna i całkowicie oddana swej pracy – do tego stopnia. Ma w ręku wszystkie atuty, by zostać nową redaktor naczelną magazynu „Rebelle". Wszystkie, poza jednym... Alice jest kobietą, która nigdy nie wykracza poza utarte schematy. Dopiero gdy w jej życiu pojawi się 20-letni, czarujący Balthazar, koledzy i znajomi spojrzą nagle na nią innym okiem. Alice spostrzeże, że los dał jej do rąk klucz do przyszłej kariery. Zaczyna zatem odgrywać komedię, udając nieprawdopodobną idyllę.
▲ Kino: Helios w Białej w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.



▲ Smerfy 2
Animacja, Familijny, Komedia, USA, 2013
▲ Reż.: Raja Gosnell

Gargamel tworzy kilka złych istot, podobnych do Smerfów, z pomocą których chce zdobyć magiczny napój Smerfów. Ale okazuje się, że tylko prawdziwy Smerf może dać mu to czego chce i tylko specjalne zaklęcie, które zna Smerfetka, może przemienić jego twory w prawdziwe Smerfy.
▲ Kino: Millenium w Łomży, Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosy w Białymstoku, Iskra w Augustowie.



▲ Byzantium
Irlandia, USA, Wlk. Brytania, 2012
▲ Reż.: Neil Jordan
▲ Wyk.: Gemma Arterton,

Są niemoralne, nienasycone i nieśmiertelne. Gemma Arterton oraz Saoirse Ronan posmakują ludzkiej krwi w „Byzantium". Wysmakowane wizualnie i klimatyczne dzieło reżysera „Wywiadu z wampirem", to triumfalny powrót do tematyki, która przyniosła twórcy zasłużone miejsce w panteonie mistrzów horroru. Clara i Eleanor, ścigane przez tajemniczego prześladowcę, znajdują schronienie w podupadłym kurorcie nad oceanem. Tam na jaw wychodzi ich skrywana tajemnica i staje się to początkiem serii dramatycznych wydarzeń.
▲ Kino: Helios w Alfie w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.



▲ Wolverine
Akcja, Sci-Fi/ USA, 2013
▲ Reż.: James Mangold
▲ Wyk.: Hugh Jackman, Brian Tee

Tym razem Wolverine wyrusza do współczesnej Japonii. Stawia tam czoła nie tylko obcej kulturze, lecz także śmiertelnie groźnym wrogom, którzy gotowi są na wszystko, by go zniszczyć. Wolverine odkryje swoje słabości, zyskując przy tym siłę...
▲ Kino: Millenium w Łomży, Centrum Kultury w Zambrowie, Iskra w Augustowie, Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosy w Białymstoku.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS

Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90),
www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Pokaz przedpremierowy: Millerowie	20.15 – seans tylko w dniu 10.08.
Sklep dla samobójców	17.00, 19.15.
2D R.I.P.D. Agenci z zaświatów	13.30, 15.45.
3D R.I.P.D. Agenci z zaświatów	11.15, 18.00, 20.45.
Miłość po francusku	15.30, 17.45, 20.00, 22.00.
Jeszcze większe dzieci	10.45, 13.00, 15.15, 19.00, 21.00.
Do zaliczenia	12.15, 14.30, 16.45, 19.45, 22.00.
Koneser	17.30, 21.15.
3D Wolverine	20.30.
Jeździec znikąd (dubbing)	11.00.
Jeździec znikąd (napisy)	14.00.
Obecność	11.15, 16.15, 20.15 – brak seansu 10.08.
Iluzja	13.45, 18.45.
RED 2	21.15.
2D Smerfy 2	10.45, 13.00, 15.15, 17.30.
3D Smerfy 2	11.45, 14.00, 16.15, 18.30.
2D Minionki rozrabiają	11.00, 13.15.

Od poniedziałku do piątku przed godz. 11 możliwa jest organizacja dodatkowych seansów dla grup zorganizowanych.
Kontakt pod numerem
tel. 85 710 91 72 lub 722 382 313.
Cennik biletów:
Wakacyjna promocja cenowa:
Bilety na seanse 2D – 16 zł, na seanse 3D – 18 zł.

KINO HELIOS

Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Millerowie – pokaz przedpremierowy	20.45 – seans tylko 10.08.
2D R.I.P.D. Agenci z zaświatów	14.00, 18.30, 22.30.
3D R.I.P.D. Agenci z zaświatów	11.45, 16.15, 20.30.
Do zaliczenia	10.30, 12.45, 17.00, 19.15, 21.30.
Jeszcze większe dzieci	11.00, 13.15, 15.30, 17.45, 19.45, 22.00.
Byzantium	15.00, 20.45.
2D Wolverine	20.00.
3D Wolverine	14.15.
RED 2	15.45.
Obecność	18.15, 20.45 – brak seansu 10.08.
Jeździec znikąd (dubbing)	12.30.
Iluzja	17.30, 21.15.
2D Smerfy 2	10.00, 12.15, 14.30, 16.45, 19.00.
3D Smerfy 2	11.15, 13.30, 15.45, 18.00.
2D Minionki rozrabiają	10.15.
3D Minionki rozrabiają	12.00.

Cennik biletów:
Wakacyjna promocja cenowa:
Bilety na seanse 2D – 16 zł, na seanse 3D – 18 zł.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	R.I.P.D. Agenci z zaświatów	(pt.,sb.,ndz.), 16.30
	R.I.P.D. Agenci z zaświatów	(pt.,sb.,ndz.), 14.30, 19.00, 21.00
	Miłość po francusku	(pt.,sb.,ndz.), 16.15, 18.30, 20.30
	Smerfy	(pt.,sb.,ndz.), 12.00, 15.00
	Smerfy 3D	(pt.,sb.,ndz.), 11.00, 13.00, 17.00
	Wolverine 3D	(pt.,sb.,ndz.), 12.00
	Byzantium	(pt.,sb.,ndz.), 18.00
	Obecność	(pt.,sb.,ndz.), 14.00, 20.15
ISKRA Augustów	Smerfy 2	(pt.,ndz.), 11.30, 14.30, (sb.), 13.30
	Smerfy 2 3D	(pt.,ndz.), 16.30, 18.30, (sb.), 15.30, 17.30
	Wolverine 3D	(pt.,ndz.), 20.30, (sb.), 19.30

KINA > MAZURY

kino	tytuł	godzina
Ełk Centrum Kultury	Wakacje w kinie	(pt.), 11.00.

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina
Zambrów CENTRUM KULTURY	Epoka Lodowcowa 4	(pt.,sb.,ndz.), 12.00
	Wolverine	(pt.,sb.,ndz.), 17.00
	Obecność	(pt.,sb.,ndz.), 19.30
Łomża MILLENIUM	Smerfy 2 2D	(pt.), 11.00, 13.00, 17.00, (sb.,ndz.), 13.00, 17.00
	Smerfy 2	(pt.,sb.,ndz.), 15.00
	Wolverine 3D	(pt.,sb.,ndz.), 18.45
	Obecność	(pt.,sb.,ndz.), 21.00

Mariah Carey z ręką na skórzanym temblaku



Amerykańska piosenkarka do perfekcji opanowała sztukę zwracania na siebie uwagi. Gwiazda była w centrum zainteresowania fotoreporterów podczas premierowego pokazu najnowszego filmu w reżyserii Lee Danielsa „The Butler", w którym zagrała epizodyczną rolę. Carey skupiła na sobie wzrok wszystkich nie czarną kusą sukienką ze sporym dekoltem, podkreślającym jej biust, ale skórzanym temblakiem ozdobionym ćwiekami, na którym wsparła zwichnięte przed paroma tygodniami ramię. – Ma temblaki dopasowane stylistycznie i kolorystycznie do większości kreacji w jej szafie – żartował mąż Mariah Carey, Nick Cannon. **PAP Life**

Sarah Jessica Parker inwestuje w kremy



Amerykańska aktorka Sarah Jessica Parker z upływającym czasem stara się walczyć metodami nieinwazyjnymi. 48-letnia gwiazda unika wizyt w gabinetach medycyny estetycznej, ale chętnie zagląda do drogerii, gdzie przebiera w kremach przeciwzmarszczkowych... – Jestem zdania, że kobieta powinna inwestować we wszelkie kremy opóźniające starzenie, jakie są w jej zasięgu – mówi gwiazda „Seksu w wielkim mieście" i zdradza złotą zasadę, jaką sama kieruje się podczas wyboru kremu dla siebie: „Im bardziej krzykliwy napis, informujący o eliminacji zmarszczek na opakowaniu, tym lepiej". **PAP Life**



Książę William wrócił do służby

31-letni wnuk Elżbiety II książę William powrócił do służby w jednostce RAF Valley na wyspie Anglesey w płn. Walii po zakończeniu dwutygodniowego ojcowskiego urlopu. To jest ostatni miesiąc służby w tej jednostce. Jego trzyletni przydział upływa we wrześniu. W najbliższych tygodniach Pałac Buckingham ogłosi, co książę Cambridge będzie robił dalej. Media sądzą, że pozostanie w RAF-ie, ale na innym stanowisku, tak by pracować w regularnych godzinach i móc prowadzić bardziej ustabilizowane życie rodzinne.

PAP Life

Ojcem trampek jest Marquis M. Converse

Sznurowane płócienne buty sportowe na gumowej podeszwie z cholewką do kostek, zwane trampkami, obchodzą w tym roku 105. urodziny. Mimo że przez lata niewiele się zmieniły, wciąż są modne i zachwycają praktycznością.

Ojcem trampek jest Amerykanin, Marquis M. Converse. W 1908 r. wyprodukował pierwsze buty tego typu. Dał im nazwę „All Star". Miały atrakcyjny design oraz antypoślizgową podeszwę. Ich znakiem charakterystycznym była gwiazda na kostce. Pierwsze modele szyto z brązowego płótna.

Z myślą o koszykarzach

Converse stworzył trampki przede wszystkim z myślą o koszykarzach. Początkowo, model „All Star" nie cieszył się powodzeniem wśród tych sportowców. Dopiero, kiedy w 1923 r. w ich promocję zaangażował się Charles „Chuck" Taylor, gracz drużyny Akron Firestones, trampki zaczęły być modne wśród innych zawodników. Taylor zyskał nieśmiertelność, bo jego podpis do dziś widnieje na logo conversów. Polubili je zwykli Amerykanie, ich walory doceniła też armia amerykańska. Żołnierze w latach 40. i 50. używali białych „All Star" jako butów treningowych.

Nad Wisłą podobne buty pojawiły się po raz pierwszy w latach 30. Produkowała je fabryka wyrobów gumowych „Stomil". Buty zaczęto nazywać trampkami od określenia „tramp" (wędrowiec), gdyż noszono je podczas wycieczek pieszych.

Jak James Dean

W Ameryce prawdziwy bum na sznurowane, szmaciane buty nastał w latach 50. i 60. Trampki były wtedy obowiązkowym elementem stroju dla niejednego amerykańskiego nastolatka. Chodzili w nich też idole młodego pokolenia, m.in. James Dean i Elvis Presley. W latach 70. conversy wyszły z mody – wyparły je bardziej zaawansowane technologicznie buty.

W ostatniej dekadzie trampki przeżywają swój renesans. Dostępne są w niezliczonej ilości wersji. Klasyczne trampki sięgają za kostkę, dostępne są też półtrampki, a nawet modele na obcasie. Conversy barwione są na każdy możliwy kolor. Po pewnym okresie użytkowania nabierają charakteru. Zabrudzenia czy przetarcia są przez niektórych wręcz pożądane.

Na wybiegach

Trampki mają szerokie zastosowanie. Zdadzą egzamin podczas jazdy na rowerze, na boisku, na spotkaniu w gronie znajomych, a nawet podczas ważniejszych wyjść, co udowodniły gwiazdy, które pojawiły się na ostatnim pokazie mody Roberta Kupisza. **PAP Life**



PAP LIFE (4)

Dustin Hoffman walczy z chorobą

Słynny amerykański aktor Dustin Hoffman przeszedł operację nowotworu i ma być poddany dalszemu leczeniu – poinformowała jego agentka. 75-letni Hoffman czuje się dobrze. Dustin Hoffman jest dziś jednym z najbardziej znanych i cenionych aktorów na świecie; zagrał kilkadziesiąt ról filmowych i teatralnych. Pierwszego Oscara zdobył w 1980 r. za pierwszoplanową rolę męską w filmie „Sprawa Kramerów". Artysta walczył o tę nagrodę także w 1983 r., gdy wcielił się w kobietę w filmie „Tootsie", jednak złota statuetka powędrowała do jego konkurenta. Drugi Oscar przypadł Hoffmanowi w 1989 r. za rolę w filmie „Rain Man". Niedawno zadebiutował jako reżyser filmem „Kwartet", którym wzbudził zachwyt światowej krytyki. **(PAP Life)**

Każdy telefon da się wyśledzić

Nawet zmiana wewnętrznego kodu i regularne niszczenie kart SIM nie uniemożliwia śledzenia konkretnego telefonu komórkowego – informuje „New Scientist". Jakob Hasse i jego koledzy z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie opracowali metodę, która wykorzystuje minimalne odchylenia jakościowe rozmaitych elementów elektronicznych, z jakich zbudowany jest telefon komórkowy. Wzmacniacze, oscylatory, miksery – wszystkie te komponenty wprowadzają zaburzenia sygnału. Gdy sygnał analogowy jest przekształcany w postać cyfrową, powstają charakterystyczne dla konkretnego egzemplarza telefonu zakłócenia. Podczas przeprowadzonych w laboratorium testów 13 aparatów zespół z Drezna potrafił zidentyfikować użyty aparat z dokładnością sięgającą 97,6 proc. **PAP Life**

kartka z kalendarza 9 sierpnia

1892
Thomas Alva Edison uzyskał patent na dwukierunkowy telegraf.

1930
Legia Warszawa zremisowała z CE Europa Barcelona 1:1 w meczu rozegranym z okazji otwarcia Stadionu Wojska Polskiego.

1483
Otwarto Kaplicę Sykstyńską w Rzymie.

1969
Członkowie bandy Charlesa Mansona zamordowali ciężarną aktorkę Sharon Tate, żonę Romana Polańskiego, oraz 4 inne osoby przebywające w willi Polańskiego w Beverly Hills.

2001
Wystartowała pierwsza polska telewizja informacyjna TVN24.

150

tysięcy widzów zgromadził 9 sierpnia 1986 r. w parku Knebworth w hrabstwie Hertford największy koncert zespołu Queen w Wielkiej Brytanii. Był to ostatni wspólny występ Freddie'ego Mercury'ego z grupą.

PRENUMERATA POCZTOWA - gazetę dostarcza listonosz

Okres prenumeraty	Koszt prenumeraty pocztowej	OSZCZĘDNOŚĆ*
1 miesiąc (wrzesień)	31 zł	12,10 zł
3 miesiące (wrzesień -listopad)	93 zł	37,10 zł

▲ Prenumeratę można opłacić:

- w każdym urzędzie pocztowym - **do 20 sierpnia**
- u listonosza - **do 20 sierpnia**
- w Biurze Obsługi Klienta, Białystok, ul. św. Mikołaja 1 - **do 19 sierpnia**
- przelewem: Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609 - **do 16 sierpnia**

* Różnica miedzy ceną zakupu gazety w punktach dystrybucyjnych, a ceną zakupu w prenumeracie

KONTAKT w sprawie prenumeraty



Potrzebujesz informacji? Zadzwoń:

85 74 89 500

lub napisz mail: prenumerata @wspolczesna.pl

Na telefony czekamy w godz 8.00 - 14.00

GAZETA **WSPÓŁCZESNA** w prenumeracie

Prenumerata Gazety Współczesnej to oszczędność i wygoda!

Gazeta Współczesna w prenumeracie, to:

Codzienny dostęp do rzetelnych i aktualnych informacji o tym, co dzieje się w województwie, Twojej miejscowości.

>>

Gwarantowany dostęp do Kramika – jednej z największych w regionie baz ogłoszeń drobnych (średnio ok. 8000 ogłoszeń tygodniowo).

>>

Reportażowe wydanie magazynowe z dodatkowymi stronami z rozrywką, krzyżówkami oraz programem telewizyjnym.

>>

Specjalne dodatki redakcyjne dostępne tylko dla Prenumeratorów.



Masz jeszcze

12 DNI

na opłatę prenumeraty pocztowej Gazety Współczesnej

Dokonaj jej w najbliższym urzędzie pocztowym lub u Twojego listonosza do 20 sierpnia

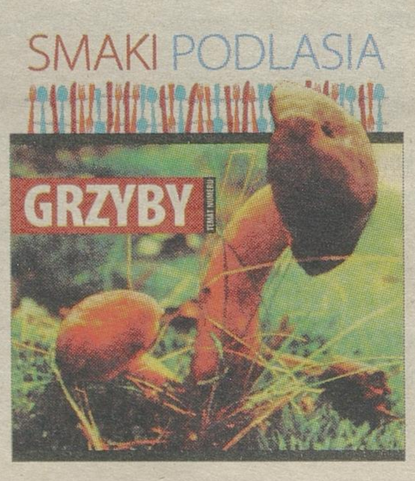
Twoja gazeta w prenumeracie

> tylko w Prenumeracie



Co tydzień

▲ 7 dni Polska, Świat >> Przegląd światowej prasy oraz najważniejszych wydarzeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych mijającego tygodnia.



Co miesiąc

▲ Smaki Podlasia>> Najlepsze przepisy, ciekawostki kulinarne, regionalne smaki.



Co miesiąc

▲ Życie w obrazkach >> Dodatek dla ciekawych świata, którzy chcą wiedzieć więcej.

Organizator:

TVP INFO

W sobotę o godz. 11 i niedzielę o 6.40 w TVP Info DOM MARZEŃ, cotygodniowy cykl filmowy o budownictwie energooszczędnym i pasywnym. A w Internecie oglądaj na tvp.info/dommarzen 12.08 godz. 13 na stronie www.eko-budowanie.pl czat z Witoldem Maziarzem, rzecznikiem prasowym NFOŚiGW

BUDUJ Z ENERGIĄ

NFOŚiGW
Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej



FOT. PILKINGTON

Za niespełna osiem lat, kupując nowy dom lub mieszkanie, nie będziemy musieli sprawdzać jego standardu energetycznego, bo na rynku pierwotnym dostępne będą jedynie budynki „o niemal zerowym zużyciu energii". Wynika to z dyrektywy UE w sprawie charakterystyki energetycznej budynków. Prace nad dostosowaniem dyrektywy do polskiego prawa już trwają. Tymczasem, im bliżej 2020 roku, tym częściej pada pytanie, czy przeciętnego Kowalskiego będzie na taki dom stać?

Kto nam pomoże budować pasywne domy?

W Polsce idea budownictwa zrównoważonego o wysokim standardzie energetycznym, w tym także pasywnego, rozwija się powoli. Ważne, że się rozwija, i że są już mechanizmy finansowego wsparcia dla budownictwa energooszczędnego i pasywnego. Najnowszym, który ma zachęcić i przygotować inwestorów, deweloperów, projektantów oraz wykonawców do wymagań unijnej dyrektywy, jest program dopłat do kredytów na domy i mieszkania energooszczędne Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Jak działa i jak się sprawdza?

Więcej www.eko-budowanie.pl

Próba generalna

Rozmowa z Witoldem Maziarzem, rzecznikiem prasowym NFOŚiGW



Aby budownictwo energooszczędne mogło się rozwijać, potrzebne są rozwiązania systemowe. Czy program NFOŚiGW jest takim rozwiązaniem?

Raczej ma on charakter pilotażowy. Wyprzedza bowiem prawo budowlane obowiązujące obecnie w Polsce. Aby wybudować dzisiaj dom zgodnie z normami budowlanymi, trzeba budować go w założeniu, że zużywa około 100 kWh energii na m kw. w ciągu roku. Natomiast program zachęcający tych Polaków, którzy chcą wydać trochę więcej pieniędzy i wybudować cieplejszy budynek, powoduje, że chcemy, aby zużycie energii wynosiło w granicach 40-45 kWh na m kw. w ciągu roku. Proszę też pamiętać, że to założenie może być traktowane jako okres przejściowy do znacznie bardziej wyśrubowanych parametrów zgodnych z normami budowlanymi, kiedy po 2020 r. będziemy musieli budować domy niemal zeroenergetyczne.

Jaka jest więc idea programu?

Z jednej strony, chcemy wskazać inwestorom, że opłaca się budować cieplejsze domy. Z drugiej, chcemy zwrócić się do producentów, aby wytwarzali coraz lepsze materiały. Zwracamy też uwagę deweloperom, by trochę inaczej podeszli do produktów, jakimi dysponują, czyli mieszkań. Dane rynkowe wskazują, że mamy obecnie ok. 127 tys. mieszkań do sprzedaży. Widać więc, że deweloperzy chcą budować taniej i szybko sprzedawać. My proponujemy, żeby zastanowić się i być może zmodernizować tę ofertę, wprowadzić na rynek coś, co jest trochę inne, a z drugiej strony bardziej atrakcyjne dla klienta, który będzie płacił co miesiąc mniejsze opłaty niezbędne do tego, żeby budynek mógł funkcjonować.

To na teraz. Wkrótce nie będzie wyboru...

Dlatego traktujemy obecny program jako swego rodzaju próbę generalną, która pozwoli na swobodniejsze, spokojniejsze, bardziej płynne przejście do wprowadzenia parametrów zaproponowanych przez UE Polsce.

Program ruszył w II kwartale tego roku. Sprawdza się?

Opinie ekspertów w zakresie naszej oferty są czasami radykalne. My zapytaliśmy Polaków, czy chcą budować domy energooszczędne i pasywne, i chcą mieć z tego zyski? Badania wykazały, że tak. Przyjęto więc złoty środek między stanem prawnym na dzisiaj i po 2020 roku. Na obecnym etapie wydaje się to być najbardziej racjonalnym rozwiązaniem.

Z konkretnymi zaletami?

Jeśli chodzi o dopłaty w wymiarze oszczędności energetycznej, to bez wątpienia jest to bezprecedensowa sytuacja na rynku. Oferta jest ciekawie skonstruowana, bo dedykowana jest Polakom, którzy chcą budować domy i kupować mieszkania. Nie pośrednikom, lecz ludziom, którzy będą właścicielami domów przez całe lata.

Źródła: Polski Instytut Budownictwa Pasywnego i Energii Odnawialnej, Pilkington, materiały w ramach akcji „Energooszczędność w moim domu"

Partner:
VIESSMANN

Jak to robią w Niemczech?



FOT. STEPHAN BAUMANN, KARL SRUHE

Przygotowując się do zmian w prawie budowlanym, wiele krajów europejskich od lat wprowadza mechanizmy promujące budownictwo energooszczędne i pasywne. W Niemczech państwowy bank rozwoju Kreditanstalt für Wiederaufbau (KfW) proponuje inwestorom nisko oprocentowane pożyczki na okres do 30 lat oraz granty sięgające 75 .000 euro. Wysokość wsparcia ściśle powiązana jest z uzyskanym stopniem efektywności energetycznej. W przypadku budynku z rocznym zużyciem energii na poziomie 40 procent , inwestor otrzymuje (oprócz nisko oprocentowanego kredytu) dodatkowo grant w wysokości 10 procent pożyczonej w banku kwoty. O skuteczności systemu wsparcia dla projektów energooszczędnych świadczy fakt, iż spośród ok. 40 tys. budynków pasywnych wzniesionych na świecie, połowa znajduje się właśnie w Niemczech.

Jaki mamy budżet w Polsce?



FOT. PILKINGTON

W Polsce idea budownictwa o wysokim standardzie energetycznym wspierana jest m.in. przez NFOŚiGW w ramach programu dopłat do kredytów na budowę domów energooszczędnych. Osoby budujące pasywny lub energooszczędny dom, w zależności od standardu energetycznego, mogą otrzymać 50 lub 30 tys. zł dotacji, natomiast kupujące energooszczędne mieszkanie – 11 lub 16 tys. zł. Dofinansowanie ma formę częściowej spłaty kapitału kredytu bankowego, który można otrzymać w jednym z 7 banków współpracujących z NFOŚiGW. Są to: Bank Ochrony Środowiska S.A., Bank Polskiej Spółdzielczości S.A., Deutsche Bank PBC S.A., Getin Noble Bank S.A., SGB-Bank S.A., Bank Zachodni WBK S.A., Nordea Bank Polska S.A. Budżet programu to 300 mln zł. Pieniądze te pozwolą na budowę około 12 tysięcy energooszczędnych jednorodzinnych domów i mieszkań w budynkach wielorodzinnych.

ZA TYDZIEŃ:
Co nam dają certyfikaty?

Finansowe zielone światło dla zielonej energii w domu

Jolanta Lessig, kierownik komunikacji marketingowej na Europę w NSG Group



W większości państw europejskich rozwój budownictwa zrównoważonego wspierany jest przez odpowiednie zachęty prawne i finansowe. Jako producent szkła dla budownictwa uważamy, że również w Polsce jest to niezbędne. Istniejące programy, takie jak wprowadzony przez NFOŚiGW program dopłat do kredytów na zakup i montaż kolektorów słonecznych (2010 r.) oraz program dopłat do zakupu domów i mieszkań energooszczędnych (2013 r.), a także preferencyjne pożyczki bankowe na zakup np. termoizolacyjnych okien czy pomp ciepła, powodują wzrost popularności energooszczędnych rozwiązań. Wciąż jednak pomoc ta jest zbyt mała, by zniwelować różnicę kosztów między budownictwem tradycyjnym a energooszczędnym. Dlatego kluczowe jest dalsze wspieranie wykorzystywania energii ze źródeł odnawialnych na szerszą skalę. Dodatkowe mechanizmy powinny uwzględniać np. ulgi podatkowe na zakup rozwiązań do pozyskiwania darmowej energii, szczególnie układów hybrydowych (wykorzystujących skojarzoną energię, np. promieniowania słonecznego, wiatru i biomasy), które w naszym klimacie mogą zapewnić budynkom równomierne zaopatrzenie w „zieloną" energię przez cały rok.

Sylwia Nadolna, menedżer ds. kredytów dla ludności Bank Zachodni WBK S.A.



Według mojej oceny forma dotacji przygotowana przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej ma być dodatkową zachętą dla inwestorów już wcześniej myślących o budownictwie energooszczędnym. Ważne jest tworzenie świadomości budownictwa pasywnego i propagowanie wiedzy na ten temat wśród wszystkich uczestników rynku – zarówno klientów, jak i inwestorów. Program Funduszu wspomaga ten proces i przyczynia się do zwiększonego zainteresowania tematem. Widać to choćby po wielu pytaniach od klientów o formę oraz zasady finansowego wsparcia z NFOŚiGW.

Na stronach internetowych Funduszu klienci na bieżąco mogą śledzić, który z banków wdrożył już kredyty z dopłatami NFOŚiGW do swojej oferty oraz można znaleźć szczegóły odnośnie całego projektu – polecam.

Partner strategiczny
WBK | Bank Zachodni WBK

DOM DLA KAŻDEGO

- Jakie projekty będą spełniały warunki programu dopłat NFOŚiGW? Założeniem programu jest ograniczenie emisji CO_2, a zatem projekty, które będą kwalifikowały się do dopłat, muszą mieć znacznie niższe zapotrzebowanie na energię, niż domy standardowe.
- Zaliczać się do nich będą domy o wskaźniku zapotrzebowania na energię do ogrzania EUco: nie większym niż 40 kWh/m kw. na rok w przypadku dofinansowania w wysokości do 30 tys. zł oraz nie większym niż 15 kWh kWh/m kw. na rok w przypadku dofinansowania w wysokości do 50 tys. zł.
- Weryfikacja, czy projekt będzie spełniał założenia, będzie przeprowadzona dwukrotnie: przy przystąpieniu do programu (na podstawie projektu i charakterystyki energetycznej dla danej lokalizacji i warunków lokalnych) oraz po zakończeniu budowy – na podstawie audytu energetycznego.
- Aby uzyskać większą pewność otrzymania dotacji, należy zadbać o realizację domu zgodnie z projektem. Większość materiałów ma obecnie podobne parametry termiczne i zamiana styropianu na wełnę mineralną nie powinna znacząco wpłynąć na zapotrzebowanie domu na energię, ale już np. zastosowanie wentylacji grawitacyjnej zamiast rekuperacji – tak. Warto mieć na uwadze, że może to skutkować odmową przyznania dotacji.
- Program ruszył w II kwartale br. Warto wiedzieć, że czas jego wdrożenia przewidziany jest na lata 2013-2018, a wydatkowanie środków z nim związanych – do 31.12.2022 roku.

Dom dla Każdego

566813Z01-J

TYSIĄCLECIA

wolnoć Tomku w swoim domku...





...dzięki podwyższonym pomieszczeniom możesz uprawiać ulubiony sport bez wychodzenia z domu

Apartamenty Tysiąclecia
Kompleks dla wymagających

Metraż: 63.55 m²,
taras 5,58 m²
Cena: 311 395 zł

Rogowski DEVELOPMENT
Dział Sprzedaży Mieszkań: Białystok, ul. Legionowa 28/202
tel. (85) 749 99 09 fax. (85) 749 99 02, www.rogowskidevelopment.pl

AUTOMOTO

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep KRUCZA 7, tel. (85)745-30-23.

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134.

AUTOKOMIS, SZYBKI skup do 50.000 zł., tel. 500-008-130

KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099

ZŁOMOWANIE AUT odbieramy własnym transportem, wysokie ceny. 693-705-805

SPRZEDAM

ŠKODA Fabia, 2006r., I-wł, 731-765-435.

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

KREDYTY/POŻYCZKI

BEZ zaświadczeń pożyczka 500 zł natychmiast całe województwo, tel. (85)732-30-22.

POŻYCZKA -całe województwo, tel. 668-681-844.

MASZYNY I URZĄDZENIA

SPRZEDAM

WYPOSAŻENIE GORZELNI, dodatkowo SILOSY (BIN).Tel. 601-915-602

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM

SZAMBA betonowe tel. 609 869 909

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO „Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NAUKA

BEZPŁATNIE - POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE (TECHNIK ADMINISTRACJI, ARCHIWISTA, BHP, INFORMATYK, RACHUNKOWOŚCI), LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE. WARSZAWSKA 2, 85 74 35 106, WWW.TWP.BIALYSTOK.PL

KURSY

AUTOMOBILKLUB - prawo jazdy. 85/732-76-85

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.

BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.

BLASZAKI solidne wzmocnione (85)874-53-66

DOM, Prostki, 160/1800mkw, bud. gosp. 200mkw pod działalność. 507-747-665.

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/66-72-108; 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl

GARAŻE blaszane-wzmocnione. Dowóz, montaż gratis-cały kraj Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl Raty

GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.

KARAKULE, stan surowy zamknięty, na działce 2000m2. Bezpośrednio. 509-450-085 po 18.00

KRYNKI, działka 2500 m2, dom drewniany do remontu, 45 tys. zł. 85/732-35-87

55 m2, Słoneczny Stok, 516-495-346.

STANCJE

POKOJE studentkom lub uczennicom, Leśna Dolina, (85)716-83-37.

WYNAJMĘ

M-3 do wynajęcia, 800 zł, 793-110-041.

STUDENTKOM w centrum 2-pok., 793-233-139.

2-POK., Wrocławska, parter. 509-200-637,

2-POK.,W Wasilkowie, 505-250-433 85/741-01-81

PRACA

ZATRUDNIĘ

FIRMA zleci wykonanie stanu surowego budynku w Orzyszu, 608-600-011, 606-999-922

KIEROWCĘ C+E w transporcie krajowym i międzynarodowym. 513-041-496,

KIEROWCĘ kat. C+E, Mońki, 513-171-225.

KIEROWCĘ Kat. C+E, w transporcie, kraje Unii Europejskiej, także bez dużego doświadczenia. 600-079-527.

KIEROWCÓW kat.C, firma kurierska,781-446-561

NORWEGIA-25 tys.zł za 6 tygodni ciężkiej pracy.Tel. 532-714-570

PIELĘGNIARKI pilnie, znajom. jęz. niem., 3000-3500 brutto euro 00491724588894

TARTAK w Sztabinie doświadczonego trakowego legalnie, 602-439-621.

WORK SERVICE poszukuje operatora ładowarki. Wymagania: ważne uprawnienia. Miejsce pracy: Jaśki k.Olecka. Atrakcyjne wynagrodzenie. CV przesyłać na: cv.olsztyn@workservice.pl lub 508-040-109,

ZATRUDNIĘ kierowcę C E w transporcie międzynarodowym, tel 600967276

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak: **wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456**

– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: **11,07 zł** brutto - ogłoszenie standardowe.
71455 - cena: **17,22 zł** brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta

Białystok, ul. św. Mikołaja 1, tel. 85 748 96 02, 748 96 03, fax 748 96 06 e-mail: *ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl*

Obsługa Agencji Reklamowych, tel. 85 748 74 33

Doradcy ds. klienta

Białystok, tel. 85 748 95 91 do 93, 748 95 97, 748 95 98, 748 74 44, tel./fax 748 74 40, 748 74 43 e-mail: *reklama.bialystok@mediaregionalne.pl*

Regionalne Biuro Obsługi Reklam

Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65 lok.3, tel./fax 85 730 34 90
Ełk, ul. Pułaskiego 24, tel./fax 87 610 85 05
Łomża, ul. Długa 6, tel. 86 216 64 64, fax 216 56 97
Suwałki, ul. Kościuszki 78A lok.4, tel. 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe

Augustów, ul. Wojska Polskiego 6/4, tel. 87 643 19 97 - Perfekt Nieruchomości
Augustów, ul. Żabia 3A, tel. 87 643 06 72 - Theo
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 60, tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus Antoni Murawski
Hajnówka, ul. 3 Maja 45, tel./fax 85 682 46 03 682 33 77 - Sobex Nowy
Łomża, ul. Stary Rynek 13, tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07 - TV Łomża
Mońki, ul. Dworcowa 6, tel. 85 716 21 91 - Kurier
Ostrów Mazowiecka, Pl. Księżnej Anny Mazowieckiej 6, tel. 29 642 80 34, 505-233-744 - ARIUH „Dylewski"
Sokółka, os. Centrum 21, tel. 85 711 25 28 Biuro Usług Doradczych
Wysokie Mazowieckie, ul. Długa 22, tel./fax 86 275 24 08 Vidking
Zambrów, ul. Wojska Polskiego 22, tel./fax 86 271 25 25 Globtour

ZATRUDNIMY podwykonawców oraz brygady monterów GK i malarzy-szpachlarzy (praca w Warszawie). Kontakt 883 372 467

ROLNICTWO

KUPIĘ

******MACIORY,** knury. Odbior z gospodarstwa. Najwyższe ceny, tel. 509-117-107.

*****BYDŁO,** maciory, knury kupię. Faktura, wyrejestrowanie, tel. 663-041-519.

BYDŁO, MACIORY, KNURY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, TEL. 730-762-779.

0000080A

GOSPODARSTWO Stare Juchy kupi słomę. 606-820-926.

KAŻDE zboże, rzepak, kukurydzę, bobik, łubin, groch, grykę -kupię. 609-521-837.

0032566A

KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.

KOMBAJN Anna, Bolko-kupię 604-104-335

SPRZEDAM

DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

0076959A

OPONY używane rolnicze, duży wybór. Ciechanów. 607039466, 236729609

ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

ROZRZUTNIK 2-osiowy, Czarna Białostocka, 5.5 tys., gm. Brańsk, 784-798-639

SIANOKISZONKĘ (koniczyna +trawa) zbiór 2013, z dowozem sprzedam. 609-521-837.

0032568A

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K), 10% (MgO), 9% (S) +MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204

0089984A

ZBIORNIKI mleka 1000-2000l. Grajewo (86)272-67-97, 502-534-434

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY ZBOŻOWE RÓŻNE 30 SZT. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. BARDZO NISKIE OPROC. 0,6%. PRZASNYSZ, 692-999-007.

0000013A

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290,

KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381.

MACIORY, knury, bydło. Odbiór z gospodarstwa., tel. 511-603-360.

SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

INNE

ZŁOM złom wywiozę 600 053 544

TURYSTYKA

BELGIA Hol.-Niemcy sob., niedz. pon. 504244868

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966,

DZIWNÓW WCZASY MORZE 50m 913813052 www.owzastal.pl ,

HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303

LONDYN -osoby, paczki pod adres 530-048-854

SPŁYWY kajakowe jednodniowe Augustów 601-253-508, 603-378-903

0085134A

AGROTURYSTYKA

❑ **JEZIORA, RZEKI**

DOMEK, k/Ełku, nad jeziorem, 500-282-157

USŁUGI

ANTENY

**ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230

0000000A

***ANETENY** cyfrowa TV naziemna, 504-853-180

ANTENY, tunery, montaż, naprawa 603-220-913

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907

AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277.

BUDOWA, REMONT

BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.

BUDUJĘ domy drewniane, szalówka. 509968090

DOCIEPLENIA budynków, solidnie 504-854-831

ELEWACJE, docieplenia, poddasza, remonty, wykończenia. Suwałki, okolice, 510-412-369.

MALOWANIE dachów Alpin-Dach, 664-367-003.

MINIKOPARKĄ 797-35-35-00

PIECE kaflowe, naprawy, 535-22-94-97.

0082554A

POLBRUK, granit -kompleksowo 605-371-441

0036484A

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.

REMONTY kompleksowo, elewacje 516-035-439

SCHODY, drzwi, okna, oranżerie. 604-429-715

STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.

STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149

STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.

TYNKI gipsowe, tel. 666-554-551.

ZDOBNICTWO drewnianych domów 515628106

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996

DACHY, więźby, krycie. tel. 509-524-707.

KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

MALOWANIE dachów. Profesjonalnie! 880-255-943. www.kroll-malowanie.pl

WIĘŹBY, skomplikowane krycie. 602-777-760.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66

HYDRAULIKA kompleksowo VAT, 602-720-628.

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 85/6617-631, 602-120-966

OKNA I DRZWI

OKNA, drzwi, najniższe ceny! Profesjonalny montaż. Sprawdź!, 85/746-14-46, 602-488-413

ZABUDOWY balkonów, drzwi, (85)667-13-21.

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543.

ROLNICTWO

KOMPLEKSOWE badanie gleb, 602-311-222

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

SILOSY na kiszonkę, kompleksowe wykonanie.Wynajem szalunków. 516-350-846.

ŚLUSARSKIE

KOWALSTWO, balustrady, inne. 85/7419-656

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.

TYNKI gipsowe, cementowe, tel. 664-823-107.

TYNKI gipsowe, tradycyjne. 793-752-172

TYNKI tradycyjne agregatem, 784-998-940.

INNE

A DLA FIRM - NAWET 7000ZŁ! SZYBKA DECYZJA, GOTÓWKA W 24H. PROVIDENT POLSKA S.A.-600 400 370 (OPŁATA WG TARYFY OPERATORA).

0002816A

PRZEWÓZ OSÓB BELGIA, HOLANDIA, NIEMCY WYJAZDY Z POLSKI: NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK LESZEK TEL 85-7169184. GSM. 0604737891. WYJAZDY Z BELGII: WTOREK, ŚRODA TEL 0479 47 58 95. ORAZ 0497 10 00 93

SCHODY, parkiety, narbutt.pl. 85-833-17-01

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog 504-997-742

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, tel. 516-390-945.

0003784A

PSYCHIATRA

****CENTRUM** Psychiatryczne Choroszucha esperal, odtrucia alkoholowe (także domowe), zaburzenia psychiczne i seksualne. Podleśna 16, tel. 85 732 77 35, 698-664-783,

ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10. (85)661-53-33

0078003A

ODTRUCIA alkoholowe, niskie ceny 668-171-619

INNE

LARYNGOLOGIA dla dorosłych, Bema 2, pokój 134, bez kolejki, bez skierowań, 85/74-26-027.

Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku
poszukują kadydata na stanowisko:

DORADCY DS. KLIENTA

Miejsce pracy: **Białystok**

Wybrane zadania:
- Realizowanie celów sprzedażowych
- Aktywne pozyskiwanie nowych klientów
- Współpraca z obecnymi klientami firmy
- Zbieranie i analizowanie informacji handlowych poprzez system CRM

Wymagania:
- Doświadczenie min. 2-letniego w sprzedaży
- Wysoka motywacja do pracy
- Zorientowanie na cel, kreatywność
- Umiejętność budowania pozytywnych relacji biznesowych
- Dobra organizacji pracy własnej
- Wykształcenie wyższe

Oferujemy:
- Wynagrodzenie: stałe + zmienne prowizyjne
- Satysfakcjonująca pracę w bardzo konkurencyjnym środowisku
- Przyjazną atmosferę pracy

Nie zapewniamy samochodu i telefonu służbowego

Osoby zainteresowane oraz spełniające powyższe wymagania prosimy o przesłanie aplikacji wyłącznie drogą elektroniczną na adres:
rekrutacjawpp@mediaregionalne.pl
w terminie **do 12.08.2013 r.**

media regionalne

Zastrzegamy, że skontaktujemy się wyłącznie z wybranymi kandydatami.

Na składanych dokumentach prosimy o zamieszczenie klauzuli wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do procesu rekrutacyjnego, zgodnie z przepisami Ustaw, z 29.00.1997 r. ochronie danych osobowych" (tekst jednolity DzU z 2002 r. nr 101, poz. 926 późn.. zmianami)

A806773w015

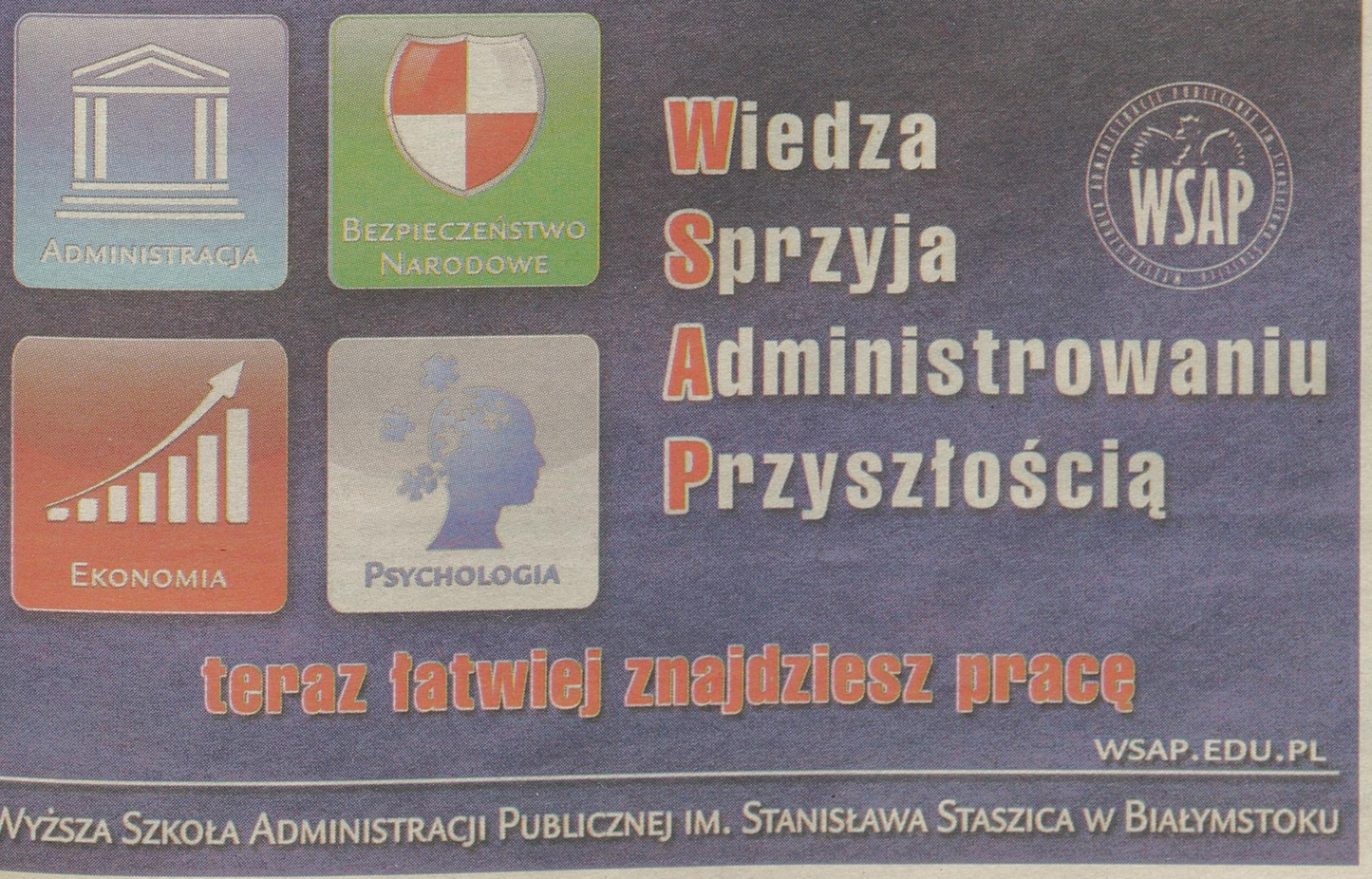
SPEŁNIJ MARZENIA, MIESZKAJ U SIEBIE!





fadbet s.a.
Biuro sprzedaży: ul. 42. Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.fadbet.com.pl fadbet@fadbet.com.pl

studia za półdarmo
nowy, praktyczny profil studiów



teraz łatwiej znajdziesz pracę

WSAP.EDU.PL

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica w Białymstoku

Piłka nożna >>

Słowik znów w kadrze

Bramkarz Jagiellonii Białystok Jakub Słowik znalazł się w kadrze na towarzyski mecz z Danią w Gdańsku. Trener Waldemar Fornalik powołał w czwartek czterech piłkarzy z klubów ekstraklasy.

Oprócz Słowika, który 31 sierpnia skończy 22 lata, nominacje otrzymali: obrońcy Bartosz Bereszyński i Jakub Wawrzyniak z Legii Warszawa oraz pomocnik Waldemar Sobota ze Śląska Wrocław.

– Nie wykluczam, że w niedzielę powołam jeszcze jednego zawodnika – powiedział Fornalik.

W lutym bramkarz Jagiellonii zagrał w towarzyskim spotkaniu z Rumunią (4:1) w hiszpańskiej Maladze. Potem to spotkanie uznano za nieoficjalne, więc wciąż czeka na „prawdziwy" debiut. Teraz o miejsce między słupkami będzie rywalizował z Arturem Borucem (Southampton) i Wojciechem Szczęsnym (Arsenal Londyn).

W poprzednim tygodniu Fornalik powołał 18 graczy z lig zagranicznych. Z powodu kontuzji w kadrze biało-czerwonych brakuje Łukasza Piszczka. Obrońca Borussii Dortmund przechodzi rehabilitację po operacji biodra. W gronie powołanych nie ma także pozostającego obecnie bez klubu innego doświadczonego defensora, Marcina Wasilewskiego.

Mecz z Danią – ostatni sprawdzian przed wrześniowymi spotkaniami eliminacji mistrzostw świata – odbędzie się 14 sierpnia o godzinie 20.45 na PGE Arenie Gdańsk. **(PAP)**

▲ Piłkarze powołani na mecz z Danią:

Bramkarze: Artur Boruc (Southampton), Wojciech Szczęsny (Arsenal Londyn), Jakub Słowik (Jagiellonia Białystok).

Obrońcy: Sebastian Boenisch (Bayer Leverkusen), Piotr Celeban (FC Vaslui), Kamil Glik (Torino), Artur Jędrzejczyk (FK Krasnodar), Bartosz Salamon (Sampdoria Genua), Łukasz Szukała (Steaua Bukareszt), Bartosz Bereszyński, Jakub Wawrzyniak (obaj Legia Warszawa).

Pomocnicy: Jakub Błaszczykowski (Borussia Dortmund), Mateusz Klich (PEC Zwolle), Grzegorz Krychowiak (Reims), Adam Matuszczyk (FC Koeln), Adrian Mierzejewski (Trabzonspor), Eugen Polanski (Hoffenheim), Maciej Rybus (Terek Grozny), Piotr Zieliński (Udinese Calcio), Waldemar Sobota (Śląsk Wrocław).

Napastnicy: Robert Lewandowski (Borussia Dortmund), Artur Sobiech (Hannover 96). ▲

Lotto

Losowania z 7 sierpnia

Multi Multi (godz. 14): 2-8-12-23-26-27-30-37-46-51-54-55-58-61-64-66-67-68-74-77. **Plus:** 55

Multi Multi (godz. 21.40): 5-6-7-15-22-25-26-37-43-44-50-53-58-60-74-75-76-77-78-80. **Plus:** 37

Joker: 9
Cztery liczby ze zbioru 50 liczb: 7-19-25-29

Kaskada: 2-6-10-12-14-15-16-17-19-20-21-22

Lekkoatletyka >> W sobotę początek mistrzostw świata w Moskwie

Bolt: Zapraszam na mój show

Miłosz Karbowski, PAP
mkarbowski@wspolczesna.pl

Od pięciu lat na imprezach lekkoatletycznych oczy kibiców skierowane są głównie na jamajskiego sprintera Usaina Bolta. Nie inaczej będzie w mistrzostwach świata w Moskwie, które rozpoczną się w sobotę. Polacy szans na medale upatrują w konkurencjach rzutowych.

– Zapraszam na show na bieżni – mówił rekordzista świata na 100 i 200 m do kibiców, którzy przyjechali przywitać go na moskiewskim lotnisku.

Sześciokrotny mistrz olimpijski postara się w Rosji o pobicie kolejnego rekordu. – To będzie trudne, ale możliwe. Jestem bardzo dobrze przygotowany. To jedno z moich marzeń, by znowu zabłysnąć najlepszym w historii wynikiem – podkreślił 26-letni Jamajczyk.

Oczy polskich kibiców będą, skierowane w stronę rzutni. Po raz pierwszy w poniedziałek i wtorek, gdy najpierw w eliminacjach, a później w finale, stanie w niej dyskobol Piotr Małachowski. Zawodnik Śląska Wrocław jest liderem listy światowej. Jak podkreślił, czuje się znakomicie przygotowany i interesuje go tylko złoto.

– Srebro już mam, więc w co mam mierzyć? Interesuje mnie wyłącznie najwyższy stopień podium – powiedział wicemistrz olimpijski z Pekinu. Jego najgroźniejszym rywalem powinien być Niemiec Robert Harting. W ostatnich latach to właśnie on


PAP

W pierwszych dniach mistrzostw świata pierwszoplanowym wydarzeniem jest rywalizacja na 100 metrów. Wielki finał który ma wygrać Usain Bolt (na zdjęciu), odbędzie się w niedzielę wieczorem

królował w tej konkurencji – sięgnął po złoto olimpijskie, mistrzostw świata i Europy.

14 sierpnia (finał dwa dni później) do tego samego koła wejdzie Anita Włodarczyk. Zawodniczka Skry Warszawa przed czterema laty w Berlinie nie tylko zdobyła złoto, ale poprawiła także rekord świata w rzucie młotem (77,96). Teraz wynosi on 79,42 i został ustanowiony dwa lata temu przez Betty Heidler. Niemka i w Moskwie powinna walczyć o podium. Groźniejsze wydają się jednak być Rosjanki Tatiana Łysenko i Oksana Kondratiewa.

Walkę o podium, choć tym razem najniższy stopień, zapowiadał też dwukrotny mistrz olimpijski Tomasz Majewski. Kulomiot AZS AWF Warszawa po dwóch operacjach łokcia nadal szuka optymalnej dyspozycji, ale... „Na brąz powinno wystarczyć" – powiedział.

Poza konkurencjami rzutowymi Polacy mają mniejsze szanse na medale. O niespodziankę może postarać się Kamila Tymińska w siedmioboju.

– Nie ma konkurencji, której bym się obawiała. Wręcz przeciwnie. Uważam, że mniej więcej jestem na wyrównanym poziomie we wszystkich. Największa loteria to skok w dal, a rzut oszczepem w ostatnim czasie trochę poprawiłam. W tym roku udało mi się nawet poprawić rekord życiowy, więc mogę być tylko dobrej myśli – mówiła przed odlotem zawodniczka.

My szczególnie czekamy na dobre występy sensacyjnej w tym roku Kamili Stepaniuk w skoku wzwyż oraz Kamila Kryńskiego w sztafecie 4x100 metrów. Dwójka z Podlasia Białystok do Moskwy wylatuje dopiero w poniedziałek, bo ich konkurencje rozegrane zostaną w przyszłym tygodniu. ▲

Piłka nożna >> Basel, Celtic, Steaua, Viktoria lub Dinamo. Na kogo trafi mistrz Polski?

Presja uleciała. Czas pokazać lepszą twarz Legii

Po wyeliminowaniu Molde FK, w decydującej walce o prawo gry w fazie grupowej Champions League czeka warszawską Legię bardziej wymagający przeciwnik. To jeden z pięciu rozstawionych zespołów: FC Basel, Celtic Glasgow, Steaua Bukareszt, Viktoria Pilzno lub Dinamo Zagrzeb. Losowanie w piątek w szwajcarskim Nyonie.

– Marzy mi się gra z Celtikiem. Mają wspaniały stadion i fanów – mówi Jakub Rzeźniczak.

Warszawianie, nawet w przypadku porażki w IV rundzie, zagrają dalej w pucharach, w fazie grupowej Ligi Europejskiej. Trener Jan Urban podkreśla, że po przejściu mistrza Norwegii, z zespołu spadnie presja.

– Dla nas było bardzo ważne, by grać w europejskich pucharach


PAP

Miroslav Radović fetuje awans z kibicami do czwartej rundy kwalifikacji piłkarskiej Ligi Mistrzów

do jesieni, a teraz na pewno tak będzie. Zawodnicy nabiorą doświadczenia, a to ważne nie tylko dla nas, ale i dla polskiej piłki. Czy mam faworyta wśród naszych potencjalnych rywali w czwartej rundzie eliminacji? Nie. Chciałbym przede wszystkim, żeby drużyna lepiej grała. Do tej pory ciążyła na za nas duża presja. Z czystą, wolną głową, zawodnicy potrafią grać znacznie lepiej – mówi szkoleniowiec warszawian.

– Dopiero od dziś możemy zacząć mówić o Lidze Mistrzów. Wydaje mi się, że będzie to bardzo dobry rok dla Legii – dodaje Ivica Vrdoljak.

Wyniki 3. rundy kwalifikacji Ligi Mistrzów
„Ścieżka mistrzowska": FH Hafnarfjordur (Islandia) – Austria Wiedeń (Austria) 0:0 (pierwszy mecz 0:1), Sheriff Tyraspol (Mołdawia) – Dinamo Zagrzeb 0:3 (0:1), Elfsborg Boras (Szwecja) – Celtic Glasgow 0:0 (0:1), Viktoria Pilzno (Czechy) – Nomme Kalju (Estonia) 6:2 (4:0), Legia Warszawa – Molde FK 0:0 (1:1), Maccabi Tel Awiw – FC Basel 3:3 (0:1), Steaua Bukareszt – Dinamo Tbilisi 1:1 (2:0), NK Maribor (Słowenia) – APOEL Nikozja 0:0 (1:1), Skenderbeu Korce (Albania) - Szachtior Karaganda (Kazachstan) 3:2 (0:3), Partizan Belgrad – Ludogorec Razgrad (Bułgaria) 0:1 (1:2).

„Ścieżka ligowa": Zenit St. Petersburg – FC Nordsjaelland (Dania) 5:0 (1:0), Metalist Charków – PAOK Saloniki 1:1 (2:0), Zulte Waregem – PSV Eindhoven 0:3 (0:2), Fenerbahce Stambuł – Red Bull Salzburg 3:1 (1:1), Grasshoppers Zurych – Olympique Lyon 0:1 (0:1).
(PAP, milk)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Pułaskiego 24, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87,610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA

II liga: Wigry Suwałki – Limanovia Limanowa (Suwałki, piątek – 9 sierpnia, godz. 17, na stadionie przy ul. Zarzecze 26).

III liga: Promień Mońki – Płomień Ełk (Mońki, sobota – 10 sierpnia, godz. 17, na stadionie przy ul. Sportowej 1); Warmia Grajewo – Tur Bielsk Podlaski (Grajewo, sobota – 10 sierpnia, godz. 16, na stadionie przy ul. Piłsudskiego 30 A); LZS Narewka – Huragan Morąg (Narewka, niedziela – 11 sierpnia, godz. 15, na stadionie przy ul Mickiewicza 5).

Mecz gwiazd ekranu i futbolu: Reprezentacja Artystów Polskich – Polskie Stowarzyszenie Byłych Piłkarzy (Suwałki, piątek – 9 sierpnia, godz. 19.30, na stadionie przy ul. Zarzecze 26).

I runda wojewódzkiego Pucharu Polski: Aptel Białystok – KS UM Krynki (Białystok, niedziela – 11 sierpnia, godz. 16, na boisku ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14); Atena Białystok – KS Studzianki (Białystok, niedziela – 11 sierpnia, godz. 19, na boisku ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14); Supraślanka Supraśl – Pogranicze Kuźnica Białostocka (Supraśl, niedziela – 11 sierpnia, godz. 16, na stadionie przy ul. Konarskiego 2).

Mecze sparingowe: KS Wasilków – Piast Białystok (Wasilków, sobota – 10 sierpnia, godz. 17, na stadionie przy ul. Supraślskiej 21); Hetman Białystok – Włókniarz Białystok (Białystok, sobota – 10 sierpnia, godz. 14, na boisku ZSMech. przy ul. Broniewskiego 14); MKS Mielnik – Miedzianka Miedzna (Mielnik, sobota – 10 sierpnia, godz. 18, na stadionie przy ul. Zaszkolnej 1).

Trójmecz towarzyski: Sokół Sokółka – Reprezentacja Powiatu Sokólskiego – Sudovia Szudziałowo (Sokółka, sobota - 10 sierpnia, od godz. 11, na stadionie przy ul. Mariańskiej 31).

Turniej towarzyski z udziałem Magnata Juchnowiec, Pogoni Łapy, Samaszu Białystok i Pasji Kleosin (początek w sobotę w Juchnowcu Dolnym o godz. 17:30).

SZACHY

Turniej z cyklu Grand Prix Białegostoku Jesień 2013 (Białystok, piątek – 9 sierpnia, godz. 17.15, w sali ZSI Nr 1 przy ul. Łagodnej 10).

(kw, milk)

Piłka nożna >> Wigry podejmują rewelacyjnego beniaminka z Limanowej

Chcą dać popis przed gwiazdami

Rekordowa liczba widzów powinna pojawić się dzisiaj na suwalskim stadionie.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Najpierw dojdzie na nim do meczu niepokonanych dotąd w II lidze Wigier i Limanovii, a potem do spotkania reprezentacji Artystów Polskich z drużyną niedawnych sław futbolu, prowadzoną przez Dariusza Dziekanowskiego. Wstęp na oba wydarzenia jest bezpłatny i towarzyszy im olbrzymie zainteresowanie.

– Zwłaszcza na własnym stadionie chcemy wygrywać wszystkie mecze i liczymy na doping kibiców – mówi Donatas Vencevicius, trener Wigier. – Czeka nas trudne zadanie, bo zmierzymy się z drużyną reprezentującą krakowską szkołę futbolu, potrafiącą długo utrzymywać się przy piłce – dodaje.

Gdyby nie walkower, jakim została ukarana za występ nieuprawnionych graczy w wygranym meczu ze Stalą Stalowa Wola, Limanovia byłaby liderem tabeli. Po awansie, beniaminek wzmocnił się piłkarzami Okocimskiego Brzesko i Cracovii, występują w nim ograni w ekstraklasie Mariusz Mężyk (wcześniej ŁKS Łódź) i Artur Skiba (Górnik Zabrze).

Wigry wzmocniły się wczoraj wypożyczonym z Wisły Kraków 20-letnim napastnikiem Piotrem Karłowiczem. Po testach zrezygnowały zaś z Nuno Capeli, wicekróla strzelców II ligi portugalskiej. Przeciwko Limanovii nie zagra kontuzjowany Mateusz Romachów, do drużyny wrócił już za to w pełni zdrowia Adrian Karankiewicz. ▲


W. Drażba

Sprowadzony latem do Suwałk Artur Bogusz (przy piłce) zdobył dla Wigier pierwszego gola w wygranym 4:1 meczu ze Świtem. Dziś spróbuje powtórzyć ten wyczyn

II liga

Program 3. kolejki (10-11 sierpnia): Wigry Suwałki – Limanovia Limanowa (piątek, g. 17), Olimpia Zambrów – Stal Mielec (przełożony na 18.09). Znicz Pruszków – Pelikan Łowicz, Legionovia Legionowo – Olimpia Elbląg, Stal Stalowa Wola – Wisła Puławy, Garbarnia Kraków – Motor Lublin, Siarka Tarnobrzeg – Radomiak Radom, Pogoń Siedlce – Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Concordia Elbląg – Stal Rzeszów.

1. Stal Rz.	2	6	4-0
2. Motor	2	4	5-1
Pelikan	2	4	5-1
4. Wigry	**2**	**4**	**5-2**
5. Olimpia Z.	**2**	**4**	**4-1**
Radomiak	2	4	4-1
7. Olimpia E.	2	4	2-1
8. Stal St. W.	2	3	3-4
9. Znicz	2	3	3-2
10. Pogoń	2	3	2-2
11. Świt	2	3	2-4
Wisła	2	3	2-4
13. Stal M.	2	3	3-4
14. Limanovia	2	3	3-3
15. Legionovia	2	0	2-4
16. Siarka	2	0	0-4
17. Concordia	2	0	1-6
18. Garbarnia	2	0	0-6

Piłka nożna >> 18 drużyn, rezerwy Jagiellonii, duet bogatych beniaminków

Najciekawszy sezon trzeciej ligi od lat

Regionalna piłka wraca. I jest to bardzo ciekawe, nowe rozdanie. W podlasko-warmińsko-mazurskiej III lidze pojawiła się dwójka bardzo groźnych beniaminków. W tabeli będzie 18 a nie 16 drużyn, a całość okraszą występy rezerw białostockiej Jagiellonii.

Wissa Szczuczyn i Dąb Dąbrowa Białostocka – dwie drużyny z woj. podlaskiego, na inaugurację wybierają się do „jaskiń lwów". To boiska beniaminków w Białej Piskiej i niespełna trzytysięcznym Tolkmicku. Znicz i Barkas dysponują mocnymi składami i mają spore aspiracje. Co ciekawe, ekipę z Białej Piskiej prowadzi Ireneusz Piwko – były trener pierwszej drużyny Wissy, a obecnie szkoleniowiec trampkarzy i rezerw szczuczyńskiego klubu.

– Bez względu na tę przyjaźń zapowiada się ostra walka. W ostatnim sparingu z ŁKS-em Łomża (wygranym 4:3 – przyp. red.) zaprezentowaliśmy się z dobrej strony. Przy naszym pressingu w drugiej połowie rywale byli bezradni. Czeka nas ciężki mecz, ale jesteśmy dobrej myśli – mówi prezes Wissy Janusz Marcinkiewicz.

W roli trenera szczuczynian zadebiutuje Ryszard Borkowski. Dąb natomiast po raz kolejny poprowadzi Jacek Markiewicz. Działacze rywala „Dębowych" – Barkasu Tolkmicko – oficjalnie deklarują walkę o czub tabeli. Mistrz IV ligi z poprzedniego sezonu w letniej przerwie pozyskał m. in. trzech zawodników Concordii Elbląg: Tomasza Wierciocha, Tomasza Sambora i Mateusza Bogdanowicza. Ekipa z Tolkmicka w ostatnich rozgrywkach straciła u siebie zaledwie punkt.

– Nikt tam bardzo dawno nie wygrał. Słyszałem, że „nie da się" tego zrobić. Nie ma co owijać w bawełnę. Na Warmii możemy oczekiwać „rodzinnego sędziowania". Barkas ma też duże pieniądze, ale one same nie grają. Nasz największy problem to obsada jednego skrzydła, bo kontuzjowani na dłużej są Norbert Toczydłowski i Sebastian Budnik – mówi prezes Dębu Mieczysław Sołowiej.

W woj. podlaskim dojdzie do pierwszych derbów. Warmia Grajewo podejmie Tura. U siebie zagra dwójka beniaminków. Promień Mońki zacznie sezon od trudnego spotkania z Płomieniem Ełk.


A. Chomicz

Postawa Promienia Mońki to jedna z zagadek inauguracji III ligi

– Jesteśmy nastawieni bojowo, choć podchodzimy do meczu z nutką niepewności. W sparingach spotykaliśmy się tylko z czwartoligowcami i nie wiemy czego się spodziewać – mówi trener Promienia Dariusz Szklarzewski, który zastąpił Leszka Zawadzkiego.

– Z faworytami w naszej lidze różnie bywa. Niemniej jednak to jasne, że jedziemy do Moniek po trzy punkty. Nasz cel na sezon to miejsce w pierwszej „6", ale przede wszystkim będziemy po prostu grać z meczu na mecz, zawsze o zwycięstwo – mówi trener Płomienia Przemysław Kołłątaj.

LZS Narewka – pozornie ligowy Kopciuszek – postara się na inaugurację pokonać Huragana Morąg.

– Atmosfera w drużynie jest dobra i wszyscy z niecierpliwością czekamy na pierwszy mecz . Faworytem w tym i chybà w każdym innym spotkaniu nie będziemy, ale do znudzenia ćwiczymy grę z kontry i w tym elemencie będziemy groźni – – mówi Robert Kądzior, trener Narewki.

Rezerwy Jagi zaczną sezon od wyjazdowej konfrontacji ze Startem Działdowo. Ekipę Dariusza Bayera wzmocnią zawodnicy z szerokiej kadry pierwszego zespołu: bramkarze – Krzysztof Baran i Bartłomiej Drągowski, obrońcy – Tomasz Porębski i Adam Waszkiewicz, pomocnik Grzegorz Arłukowicz oraz napastnicy – Karol Mackiewicz, Emil Gajko i Paweł Drażba. **(milk)**

Program 1. kolejki: Znicz Biała Piska – Wissa Szczuczyn, Barkas Tolkmicko – Dąb Dąbrowa Białostocka, Promień Mońki – Płomień Ełk, LZS Narewka – Huragan Morąg, Start Działdowo – Jagiellonia II Białystok, Warmia Grajewo – Tur Bielsk Podlaski, Granica Kętrzyn – ŁKS 1926 Łomża, Sokół Ostróda – MKS Korsze, Mrągowia Mrągowo – Motor Lubawa.

Piłka nożna >> Turniej w Juchnowcu

Rozbłysną lampy

Na stadionie w Juchnowcu Dolnym w sobotę rozegrany zostanie turniej, który oficjalnie zainauguruje funkcjonowanie oświetlenia na obiekcie.

Zagrają: miejscowy Magnat, Pasja Kleosin, Pogoń Łapy oraz Samasz Białystok. Dodatkowo odbędzie się mecz pomiędzy juchnowieckimi samorządowcami, a zespołem podlaskich księży. Początek imprezy o g. 17.30.

Oświetlenie stadionu wygląda imponująco. Lampy były już kilkakrotnie używane. Ostatnio podczas festynu na zakończenie Dni Ziemi Juchnowieckiej. W sobotę nastąpi oficjalna inauguracja oświetlenia obiektu.

O godz. 17.30 rozpocznie się mecz Pogoni Łapy z zespołem Samasz Białystok, w składzie którego pojawi się kilku byłych piłkarzy Jagiellonii. Potem, około godziny 18.20 kibice zobaczą derby gminy – Magnat zmierzy się z Pasją Kleosin. Magnat przygotowuje się do kolejnego sezonu w IV lidze, z kolei Pasja właśnie zgłosiła się do podlaskich rozgrywek i swoją przygodę z regionalnym futbolem rozpoczyna od A klasy.


A. Chomicz

Piłkarze Magnata w nadchodzącym sezonie mogą grać przy sztucznym świetle

Po dwóch meczach turniejowych ok. godz. 19.15 rozpocznie się spotkanie podlaskich księży z juchnowieckimi samorządowcami. Na murawie będzie można zobaczyć w akcji m. in. wójta gminy Juchnowiec Kościelny, Krzysztofa Marcinowicza.

Potem dojdzie już do meczu o 3. miejsce, w którym zagrają przegrani ze spotkań eliminacyjnych i na koniec wielki finał turnieju. Wszystkie spotkania potrwają 2x25 minut. **(mark)**

GW sport
www.wspolczesna.pl

W najbliższy weekend wystartują rozgrywki podlasko-warmińsko-mazurskiej trzeciej ligi. **Str. 15**



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> W piątek, o 20:30 Jagiellonia zagra w Krakowie z Wisłą

Gotowi na bitwę pod Wawelem

Takiego spotkania jak w Gdańsku nie chcielibyśmy przeżywać kolejny raz. Myślę, że wyciągnęliśmy wnioski i na pewno to pokażemy już w piątek – mówi przed meczem w Krakowie z Wisłą trener Jagi Piotr Stokowiec.

Miłosz Karbowski
mkarbowski@wspolczesna.pl



W. Wojtkiewicz

Dani Quintana (z prawej) w pojedynku z Alanem Urygą podczas wiosennego meczu Jagiellonii z Wisłą (2:2). Nie wiadomo, czy teraz Hiszpan znajdzie się w wyjściowym składzie żółto-czerwonych

Drużyna „Białej Gwiazdy", chyba obecnie trochę niedoceniana, to kolejny przeciwnik białostoczan. Wiślacy mają w swoim składzie m. in. Arkadiusza Głowackiego, Łukasza Gargułę, Rafała Boguskiego, Patryka Małeckiego czy Pawła Brożka. Doświadczonymi piłkarzami z ławki dowodzi Franciszek Smuda. Wydaje się, że to nadal jeden z poważnych kandydatów do miejsca w czołówce T-Mobile Ekstraklasy.

– Jesteśmy przygotowani na stoczenie kolejnej bitwy, tym razem z utytułowaną drużyną. Ze względu na nasze ostatnie spotkanie z Lechią, dobrze się stało, że kolejny mecz rozgrywamy tak szybko. Jesteśmy przygotowani na to, aby grać o trzy punkty i dobrze się zaprezentować. Nie da się ukryć, że ostatni mecz w wielu aspektach nam nie wyszedł, ale na pewno nas to nie zraziło i spotkanie z Wisłą będzie zupełnie inne w naszym wykonaniu – zapowiada Stokowiec.

Żółto-czerwoni pojechali pod Wawel w pełnym składzie. Do autobusu wsiadł m. in. Dani Quintana. Jego uraz, jakiego doznał w meczu z Lechią, okazał się niegroźny. Nie jest jednak wcale pewne czy błyskotliwy Hiszpan znajdzie się w wyjściowym składzie.

– Pierwsza połowa w Gdańsku wykonaniu jego, jak i kilku innych zawodników nie była najlepsza. Rotacje w składzie są więc jak najbardziej możliwe. Nie budujemy drużyny na jednym zawodniku, siłą Jagiellonii jest zespół. Jeśli jakiś piłkarz wzniesie się na wyżyny swoich umiejętności, sukces jest gwarantowany. Wszyscy muszą grać dla drużyny, czy to jest Dani Quintana, czy ktoś inny – mówi trener Jagiellonii.

Smuda będzie już mógł skorzystać z usług Osmana Chaveza, ponieważ obrońca dostał pozwolenie na pracę (w poniedziałek Honduranin znów wyleci na zgrupowanie kadry). Przeciw Jadze nie zagra natomiast Cezary Wilk, który rozwiązał kontrakt z winy klubu. Były selekcjoner reprezentacji Polski szanuje najbliższego rywala, ale czeka na spotkanie z optymizmem.

– Jagiellonia to bardzo dobry zespół, mają kilku zawodników świetnie wyszkolonych technicznie. Będzie to dla nas trudna przeprawa. Wierzę jednak w swoich podopiecznych. Wiem, że z meczu na mecz nasza gra będzie wyglądała coraz lepiej. W moim zespole jest miejsce dla zawodników, którzy nieustępliwie walczą i liczą się dla nich tylko zwycięstwa – mówi Smuda. ▲

Mówią przed meczem



▲ **Tomasz Kupisz**
pomocnik Jagiellonii: – Dobrze wiemy na co stać Wisłę. Dużo osób lekceważyło ten klub przed sezonem. Prawda jest jednak taka, że wiślacy nie mieli łatwych meczów, a nie doznali w nich porażki. Na pewno nie jest to ekipa łatwa do ograna i jej nie zlekceważymy. Jeśli chodzi mecz z Lechią już kilka godzin po powrocie z Gdańska przeprowadziliśmy trening, potem mieliśmy odprawę, analizę, na której wszystko sobie wyjaśniliśmy.



▲ **Paweł Brożek**
napastnik Wisły, z Jagą zagra 200. mecz w ekstraklasie: – Czekam z niecierpliwością na piątek, bo minęły prawie trzy lata od kiedy ostatnio występowałem na stadionie Wisły. „Stresik" powoli się pojawia, ale mam nadzieję, że to będzie udany powrót na Reymonta. W polskiej lidze każdemu da się strzelić bramkę. Jagiellonia zaczęła ten sezon bardzo dobrze, chociaż ostatnio przegrała z Lechią, grając nieco gorzej. Z pewnością wyciągną z tego wnioski i w Krakowie się to już nie powtórzy. My patrzymy na to, jak zagrali w pierwszych dwóch spotkaniach i na tym musimy się skoncentrować.

Piłka nożna >> Przed czwartą kolejką T-Mobile Ekstraklasy

Grzesik poprowadzi w Poznaniu Koronę

Sławomir Grzesik niedzielnym meczem wyjazdowym z Lechem Poznań zadebiutuje w roli trenera piłkarzy Korony Kielce. Kilka dni temu pracę w tym klubie ekstraklasy stracił Leszek Ojrzyński.

43-letni Grzesik do tej pory prowadził trzecioligowe rezerwy Korony, wcześniej zaś pracował z kieleckim zespołem występującym w Młodej Ekstraklasie. Szkolił też zawodników z takich świętokrzyskich miast, jak Jędrzejów, Suchedniów i Busko-Zdrój.

Korona w trzech kolejkach obecnego sezonu zdobyła tylko jeden punkt, dlatego zwolniony został 41-letni Ojrzyński. W Kielcach miał świetny początek, bowiem latem 2011 roku jego podopieczni nie przegrali żadnego z dziewięciu spotkań ligowych (pięć zwycięstw i cztery remisy). Przez pewien czas byli nawet liderem rozgrywek.

Z kompletem punktów i imponującym bilansem bramkowym 12-1 prowadzi Legia Warszawa. Mistrzowie Polski, którzy czekają na rywala w decydującej fazie eliminacyjnej Ligi Mistrzów (czytaj na str. 14), zmierzą się w sobotę z Ruchem. **(mik, PAP)**

Program 4. kolejki
Piątek: Podbeskidzie Bielsko-Biała – KGHM Zagłębie Lubin (g. 18), Wisła Kraków – Jagiellonia Białystok (20:30).



PAP

Nowy trener Korony Sławomir Grzesik zadebiutuje w meczu z Lechem

Sobota: Widzew Łódź – Górnik Zabrze (15:30), Lechia Gdańsk – Cracovia (18), Ruch Chorzów – Legia Warszawa (20:30). **Niedziela:** Pogoń Szczecin – Śląsk Wrocław (15:30), Lech Poznań – Korona Kielce (18). **Poniedziałek:** Piast Gliwice – Zawisza Bydgoszcz (18).

1. Legia	3	9	12-1
2. Górnik	3	7	4-2
3. Piast	3	6	6-5
4. Jagiellonia	**3**	**6**	**4-4**
5. Widzew	3	6	5-7
6. Lechia	3	5	5-3
7. Wisła	3	5	3-2
8. Cracovia	3	4	5-5
9. Pogoń	3	4	3-4
10. Lech	3	3	2-2
11. Ruch	3	2	3-4
12. Śląsk	3	2	2-3
13. Korona	3	1	3-5
14. Zawisza	3	1	2-4
15. Zagłębie	3	1	1-4
16. Podbeskidzie	3	1	3-8

Badminton >> MŚ

Przed nimi chiński mur

Robert Mateusiak i Nadia Zięba pokonali 21:18, 21:15 rosyjską parę Witalij Durkin, Nina Wisłowa i weszli do czołowej ósemki mistrzostw świata w Chinach. W dzisiejszym ćwierćfinale mikst Hubala Białystok zmierzy się z rozstawionymi z jedynką reprezentantami gospodarzy Chen Xu i Jin Ma, z którymi minimalnie przegrał w tej samej fazie igrzysk olimpijskich w Londynie.

Polacy byli zdecydowanymi faworytami spotkania z zajmującymi 62. miejsce w światowym rankingu Rosjanami i doskonale poradzili sobie w tej roli. Kłopoty mieli tylko w pierwszym, toczonym przez dłuższy czas punkt za punkt secie. Przy stanie 18:18 rozstrzygnęli go na swoją korzyść efektownym finiszem.

Na wyrównaną grę para Huba-la pozwoliła rywalom jeszcze do połowy drugiej partii. Przy remisie 11:11 wygrała trzy kolejne akcje, a potem szybko uciekła na 18:12 i było już po sprawie.

W chińskim Kantonie Mateusiak i Zięba powtórzyli swoje osiągnięcie sprzed sześciu lat z Kuala Lumpur, gdzie jako pierwsi i jedyni jak dotąd Polacy dotarli do ćwierćfinału mistrzostw świata. Teraz marzą o medalu, ale staną przed przeszkodą, której nigdy nie udało się im pokonać.

W czterech dotychczasowych meczach z Chen Xu i Jin Ma nasi mistrzowie Europy ponieśli same porażki. Najboleśniejszą w Londynie, gdzie w trzecim, przegranym 21:23 secie starcia z późniejszymi wicemistrzami olimpijskimi mieli lotkę meczową i już witali sie ze sterfa medalową. Równie zacięty był też czerwcowy bój w Indonesia Open, przegrany przez Polaków 11:21, 21:18, 18:21.

– Mamy rywalom coś do udowodnienia i zrobimy wszystko, by utrzeć im nosa na ich terenie – mówił nam przed wylotem do Chin Mateusiak. – Może za piątym podejściem wreszcie uda się nam pokonać faworytów.

Popularny Zico narzekał na ból pleców, który pojawił się w meczu drugiej rundy przeciwko Holendrom. We wczorajszym starciu z Rosjanami nie było już jednak po nim śladu. **(wdr)**

GW magazyn tydzień

9 sierpnia 2013
piątek
154(17844)



Archiwum prywatne M. Buczyńskiej

Monika Buczyńska, 23-letnia mieszkanka gminy Sztabin, właśnie przygotowuje się do egzaminu na prawo jazdy. Nie przeszkadza jej to, że od trzech lat porusza się na wózku dla niepełnosprawnych. Chce realizować listę marzeń. Jedno właśnie się spełniło. W niedzielę zdobyła dwie korony w konkursie Miss Polski na wózku.

>>4

Miss lubi szpilki, tatuaże i... ziemniaki

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

*Dziewczyny trzymające się na ulicy za rękę, czule głaszczące się po plecach, czy też odgarniające sobie nawzajem z twarzy kosmyki włosów. Takie widoki nie należą do rzadkości w dużych polskich miastach. Choć być może niektórzy mieszkańcy zastanawiają się, czy to tylko babska przyjaźń czy może już coś więcej... Osoby o orientacji innej niż heteroseksualna istnieją w naszym społeczeństwie. I to jest fakt, który w dużych miastach zdaje się być coraz bardziej uświadamiany. Co więcej, osoby homoseksualne mieszkające w takich miejscowościach jak Warszawa, Wrocław, Gdańsk czy Kraków mają już swoje puby, stowarzyszenia, fundacje, miejsca spotkań. Nie czują się osamotnione. A jak wygląda sytuacja osób homoseksualnych mieszkających na wsiach i w małych miasteczkach. Okazuje się, że znacznie mniej różowo. Pokazują to wyniki badań przedstawione w raporcie „(Nie)widoczne dla społeczności" przygotowanym przez Fundację Przestrzeń Kobiet. Historie pań, które zgodziły się wziąć udział w tych socjologicznych badaniach można przeczytać na str. 5 w tekście pt. **„Kobiety z szafy"**.*

*Na stronie 6 piszemy zaś o ciekawym pomyśle na spędzanie wolnego czasu. Arnold Maculewicz z Czarnej Białostockiej i Grzegorz Hołubowicz z Supraśla od lat już – zamiast latem wypoczywać na leżakach – całymi dniami konstruują przedziwne pojazdy pływające. A wszystko po to, by w pierwszy weekend sierpnia wystartować w organizowanych w Augustowie Mistrzostwach Polski w pływaniu na byle czym. Jak im poszło w tym roku? Kto płonął, a kto tonął? Można dowiedzieć z tekstu **„Pływali na byle czym"**.*

*Warto też zajrzeć na str. 10/11, by przekonać się, jak spędzają czas poszukiwacze złota. Gdzie w najbliższej okolicy są jeszcze duże złoża tego cennego kruszcu? Gdzie profesjonalni poszukiwacze znaleźli największe bryłki złota, a gdzie znajdują je turyści? Odsyłamy do tekstu **„Gorączka złota trwa"**.*

***„Niczego się nie boję"** – mówi były prezydent Polski Lech Wałęsa. Zdaje sobie sprawę z tego, że dla jednych wciąż jest bohaterem ze stoczni, legendarnym przywódcą „Solidarności", dla innych zaś stał się agentem Służb Bezpieczeństwa, więc przypuszcza, że z filmu Andrzeja Wajdy „Wałęsa – człowiek z nadziei" (który w tym miesiącu będzie miał swoją premierę) również dowie się o sobie czegoś nowego. A dlaczego prezydent Wałęsa wieszczy Polsce wojnę domową? Czytajcie na str. 8.*

*Obok zaś można znaleźć niezwykłą historię teściowej, która **„Dała zięciowi swoją nerkę"**. Pierwsza poszła pod nóż chirurga i gdy opuszczała salę operacyjną, rzekła do zięcia: „Dostaniesz na urodziny prezent, ale bez opakowania. Bądź grzeczny i przyjmij ten dar". Czy przeszczep się udał i jak dalej potoczyły się ich losy? Odsyłamy na str. 9.*

przegląd tygodniowy

Augustów



W niedzielę w Augustowie odbyły się Mistrzostwa Polski w „Pływaniu na byle czym". W tegorocznych mistrzostwach rywalizowało w sumie 25 ekip z naszego regionu, ale też z Legnicy, czy Krakowa. Zawodnicy płynęli na samolocie, drabinie, kontrabasie i w wannie. Tańczyli, śpiewali i strzelali. Nie zabrakło też momentów grozy – jeden z zawodników wpadł do wody. Mistrzostwa wygrała ekipa z Oławy, która na dużej, drewnianej tratwie zorganizowała przyjęcie weselne (na zdjęciu). Komisja konkursowa doceniła m.in. to, że bawili publiczność nie tylko na trasie, ale także na długo przed konkursem. A jak poszło uczestnikom z naszego regionu? Piszemy na str. 6/7.

Białystok/ Dojlidy



Setki wiernych wzięło udział w świątecznym nabożeństwie w cerkwi pw. św. Eliasza na cmentarzu na Dojlidach (na zdjęciu.). Wspólną modlitwę celebrowali dwaj biskupi: supraski Grzegorz i białostocko-gdański Jakub. Święty Eliasz jest jednym z najbardziej czczonych proroków Starego Testamentu. Jest on uznawany także przez Kościół katolicki, ale szczególnie cześć oddaje mu Cerkiew. Zgodnie z tradycją w święto proroka Eliasza wierni powinni powstrzymywać się od wszelkich prac. To właśnie do tego świętego rolnicy modlą się o deszcz w czasie suszy. Według wierzeń, prorok Eliasz nie umarł, tylko został wzięty do Nieba. Ma on ponownie pojawić się na Ziemi, tuż przed końcem świata.

Białystok/Suwałki

Brygadzista i dwaj właściciele firmy zostali skazani za nieumyślne spowodowanie śmierci trzech robotników przy budowie suwalskiej galerii handlowej CH Plaza. Do wypadku doszło w lutym 2010 roku. Czterech robotników spadło wówczas z rusztowania, z wysokości 14 metrów. Trzej zginęli, czwarty został ciężko ranny.

Tydzień temu w piątek Sąd Okręgowy w Białymstoku wydał w tej sprawie wyrok. Wg sędziego to brygadzista i dwaj właściciele firmy byli odpowiedzialni za wykonanie i zmontowanie wadliwego rusztowania. Dźwigary były wadliwe, mocowane bez podpórek, za pomocą kilku gwoździ. Ostatecznie Józef i Waldemar P. usłyszeli wyrok 2 lat więzienia w zawieszeniu na 5 lat, 18 tys. zł grzywny. Brygadzista, Krzysztof I. – rok i 8 miesięcy w zawieszeniu na 4 lata oraz grzywnę 4,5 tys. zł. Wobec skazanych sąd wydał trzyletni zakaz prowadzenia działalności gospodarczej związanej ze wznoszeniem rusztowań, a w przypadku Krzysztofa I. – zakaz wykonywania pracy brygadzisty.



Grabarka

Do tragicznego wypadku doszło sobotę około godz. 6.30 w okolicach Grabarki (pow. siemiatycki). 26-letni kierowca wjechał na tory wprost przed nadjeżdżającą lokomotywę. Toyotą corollą jechały cztery osoby, trzy zginęły na miejscu: kierowca, 21-letnia kobieta i 23-letni mężczyzna. Do szpitala trafiła 36-letnia pasażerka w ciężkim stanie, nie udało się jej uratować. Kobieta zmarła po kilku godzinach. Była mężatką, miała dzieci. Wszyscy wracali z pracy, z nocnej zmiany w Horteksie w Siemiatyczach.

Przejazd kolejowy na drodze powiatowej między Boratyńcem Lackim, a Grabarką w gminie Nurzec-Stacja nie jest strzeżony, bo ruch pociągów nie jest tam duży. – Niewykluczone, że na niestrzeżonym przejeździe zawiniła rutyna kierowcy. Przejeżdżała tylko lokomotywa, a nie pociąg, który jest na stałe w rozkładzie. Być może kierowca wielokrotnie tędy przejeżdżał, nie zatrzymując się, bo nigdy nie spotkał tu pociągu. To jednak tylko przypuszczenia – podkreśla Justyna Aćman z zespołu prasowego podlaskiej policji. – Wiemy na razie tylko, że maszynista był trzeźwy.



Kisielnica

Prawie trzy godziny trwały w poniedziałek utrudnienia w ruchu na drodze krajowej nr 61 w okolicy Kisielnicy. Zderzyły się tam trzy auta. 23-letnia kierująca volkswagenem polo najprawdopodobniej nie dostosowała prędkości do trudnych warunków pogodowych panujących na drodze i najechała na tył jadącego przed nią renault clio, które następnie uderzyło w ciężarówkę. Zarówno kierująca volkswagenem, jaki i kierujący polo z lekkimi obrażeniami ciała trafili do szpitala. Do zdarzenia doszło ok. godz. 8.30, kiedy to bardzo intensywnie padał deszcz.

Michałowo

Od sobotniego popołudnia aż do niedzielnego świtu Michałowo rozbrzmiewało muzyką w języku białoruskim. Doroczna biesiada, przyciągnęła do gminnego amfiteatru tysiące widzów i fanów białoruskiej zabawy ludowej. Nie zabrakło też darmowego poczęstunku. Zespoły przywiozły ze sobą gościńce oraz korowaje. Wspólne biesiadowanie miłośników białoruskiego folkloru zakończyła wielka potańcówka pod gwiazdami.



Mielnik

Tysiące osób spędziło miniony weekend w Mielniku nad Bugiem. Przyjechali tu nie tylko ze względu na przepiękne krajobrazy, ale po to, by pobawić się na Muzycznych Dialogach nad Bugiem. Impreza już po raz 23. odbywa się na kompleksie boisk tuż nad rzeką. Na scenie pojawiły się zespoły reprezentujące różne kultury i narodowości. Już pierwszego dnia można było podziwiać występy zespołów tanecznych z Mielnika, Siemiatycz. Gościnnie zatańczyli też młodzi artyści z zespołu Katrynka z miejscowości Wysokie na Białorusi. Prawdziwą gratką był występ zespołu „Jarzębina". Tekst ich piosenki „Koko koko Euro spoko..." zna chyba każdy. Serca szczególnie męskiej części publiczności poderwała cygańska kapela Cygańskie Czary. W sentymentalny nastrój wprowadził wszystkich Pako Sarr z Senegalu (na zdjęciu). Gwiazdami drugiego wieczoru były natomiast Prymaki i Hoyraki.



Podgórze

Jeden z pasażerów zginął na miejscu, drugi w ciężkim stanie walczy o życie w łomżyńskim szpitalu, a kierowca peugeota, także w stanie krytycznym, został przetransportowany helikopterem do szpitala w Białymstoku. Oto bilans tragicznego wypadku, do którego doszło w poniedziałek około godz. 15.30 na drodze między Łomżą a Zambrowem w okolicy Podgórza.

– Kierowca peugeota zaczął wyprzedzać kolumnę pojazdów w momencie gdy sam był już wyprzedzany – relacjonuje zdarzenie podkom. Anna Mandziuk z łomżyńskiej komendy. – Stracił panowanie nad pojazdem i zjechał ze skarpy prosto w drzewo.

Uderzenie było tak silne, że do wydobycia poszkodowanych osób strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu. Droga została całkowicie zablokowana.

kronika wypadków umysłowych

Spsienie na przystanku w W.

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Wydarzeniem historycznego festiwalu w Woodstock (USA, rok 1969) był występ Hendrixa z autorską wersją hymnu Stanów Zjednoczonych. I właśnie to wydarzenie wpłynęło zarówno na rozwój muzyki rockowej, jak i na historię XX wieku. Największymi wydarzeniami Przystanku Woodstock Jerzego Owsiaka (Polska, rok 2013) były występy Kuby Wojewódzkiego i Grzegorza Miecugowa. Do historii przejdzie zaś fakt pobicia dziennikarza na scenie przez fana prawicy. Tak to historia zadrwiła sobie z epigonizmu Jerzego Owsiaka, bo życie epigonów wbrew pozorom nie jest łatwe.

Grzegorz Miecugow winą za mordobicie na scenie obwinia „spsienie mediów". I trudno się z nim nie zgodzić, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę bogate doświadczenie Miecugowa w prowadzeniu tak "niespsionego" programu, jak Big Brother. Ale jeżeli już zdecydowaliśmy się winić „spsienie" (przepraszam za to wszystkie psy), to może warto zastanowić się nad „spsieniem" Przystanku Woodstock.

Należę do pokolenia, dla którego amerykański Woodstock był niezwykle ważnym punktem w biografii. Wychowywałem się na tej muzyce, byłem wyznawcą wielu hipisowskich poglądów, przez ich pryzmat postrzegałem świat i starałem się żyć w duchu miłości dzieci kwiatów. Gdyby wówczas na tym festiwalu zamiast Jenis Joplin i Hendrixa wystąpiła jakaś para popularnych dziennikarzy telewizyjnych, byłbym innym człowiekiem. Przypuszczam, że znacznie głupszym i mniej tolerancyjnym. Wiem też, że gdyby tam w USA wystąpił ktokolwiek, kto starałby się tą imprezą sterować, to w ogóle nie byłoby historycznego Woodstock. I kogo wówczas małpowałby Jerzy Owsiak?

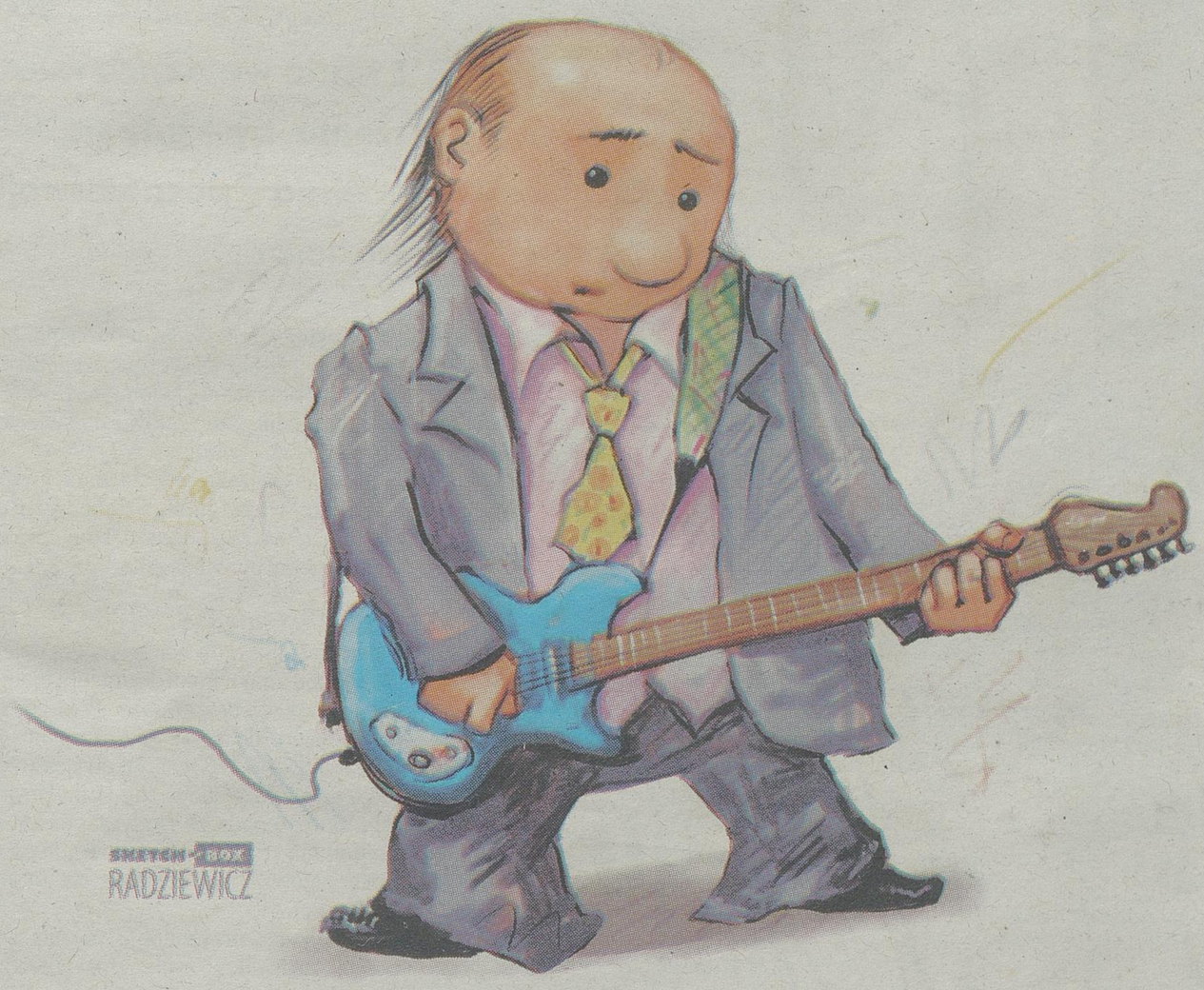
Przykro mi o tym pisać, bo bardzo poważam Jerzego Owsiaka za jego Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Nie mogę jednak nie zauważyć, że osoba, która w pewnym sensie zawłaszczyła historyczną nazwę hipisowskiego festiwalu, zrobiła z niego wydanie telewizyjnego „Szkła kontaktowego" na żywo i w plenerze.

Epigonizm to trudna, bo wtórna sprawa. Cierpią na niego te pokolenia, które same nie potrafią stworzyć oryginalnej i nośnej ideologii, podbudowanej oczywiście sztuką. Od lat obserwowałem Przystanek Woodstock i epigonizm był najbardziej rzucającym się w oczy jego elementem. To mało sensowne naśladowanie zewnętrznych zachowań pokolenia hippisów, bez ich wewnętrznego żaru, to sztuczne taplanie się w sztucznym błocie (z braku prawdziwej burzy błoto na Przystanku Woodstock wytwarzane jest przy pomocy strażackich węży) powtarzane rok do roku żadnej energii z sobą nie niosło. Było po prostu nijakie, czyli dokładnie takie, jak współczesne pokolenie ludzi między 15. a 30. rokiem życia. Muzyka brzmiąca ze sceny była też dokładnie taka sama, jak przewidywalne i do znudzenia powtarzalne błotne kąpiele. Nic nowego pod słońcem, jedyne zastygłe w swoim rozwoju błotne bajoro.

Nie wiem, co skłoniło Jerzego Owsiaka do podjęcia próby zamienienia tego bajora w polityczny wiec. Nie wiem, jaki impuls nakazał mu zapraszanie na Przystanek Woodstock polityków i politycznych dziennikarzy. Jednak jeśli się na to zdecydował, to nie powinien być zaskoczony tym, co się wydarzyło. Że z tego bajora wylezie jakaś larwa i napluje w twarz któremuś z politycznych gości. Bo taka jest polityka. Polega na opluwaniu się i okładaniu pięściami. Wmieszanie jej do „muzycznego festiwalu miłości" to jakieś horrendalne nieporozumienie.

Gdybym miał dziś 20 lat, to po tym, co się stało, już na przystanek Woodstock bym nie pojechał. Na Państwa miejscu nie puszczałbym tam również Waszych dzieci. Chyba, że macie świadomość, że Wasze pociechy nie będą brały udziału w muzycznym festiwalu, tylko w politycznym festynie. Niech Was nie zmyli nagłaśniany przez media fakt, że część widowni głośno przepraszała Miecugowa za pobicie. Jesteście na tyle mądrzy, żeby wiedzieć, że była też część, która się z tego cieszyła. Oni może woleliby na Przystanku Woodstock usłyszeć „Rozmowy niedokończone" ojca Rydzyka, zamiast „Szkła kontaktowego" Miecugowa.

Miałem szczęście. Należę do tego pokolenia, które jeszcze do dziś słuchając nagrań z festiwalu Woodstock dyskutuje o tym, kto lepiej zagrał.



„Miałem szczęście. Należę do tego pokolenia, które jeszcze do dziś słuchając nagrań z festiwalu Woodstock dyskutuje o tym, kto lepiej zagrał. A nie o tym w czym „Szkło kontaktowe" jest lepsze, bądź gorsze od telewizji „Trwam". Słuchałem Hendrixa, którego gitara w hymnie USA naśladowała odgłosy wojny. Było to bardziej inspirujące niż wsłuchiwanie się w odgłosy Miecugowa i Wojewódzkiego."

regionalki

Pastwing bez krowingu

Reklama łomżyńskiego piwa powędrowała w świat mało smacznego absurdu. Najnowsze hasło reklamowe, które pojawiło się na ulicach Łomży brzmi: „Pastwing bez trawingu". Z tej okazji na MM Łomża pojawiły się zwierzenia łomżynianki, która po mieście oprowadzała turystów z Bełchatowa: „Grupa rodzinno-przyjacielska pochodzi z Bełchatowa i jadą na Mazury. Zrobili sobie dłuższą przerwę w naszym mieście. Ruszamy w dół ulicy Dwornej. Kamienica Kowalewskich, zerknięcie w ulicę Krótką, seminarium, biały kościółek, ulica Sienkiewicza, stary budynek poczty. Nie nadążam odpowiadać na pytania, a serce mi zalewa balsam pochwał. I tu powinnam podziękować miłym bełchatowiczom, powiedzieć do widzenia i skierować się na przystanek MPK! Polak mądry po szkodzie. Na samym wlocie ulicy Długiej ogromna reklama łomżyńskiego piwa. Od razu wzbudziła wybuch śmiechu i niezbyt miłe dla mnie, łomżynianki, komentarze. Panowie zaczęli dociekać, skąd taki dziwaczny sposób na reklamę piwa? A skąd mnie to wiedzieć?! Dobiło mnie zdanie starszego pana: Hmmm, a nie sądzi pani, że teraz wasze super piwo będzie się kojarzyć… z krowim łajnem? Zapomniałam języka w gębie. Wszystkie zachwyty nad Łomżą schrzaniła jedna reklama! Cała grupa snuła różne domysły i co raz wybuchała śmiechem. Po kolejnym zdaniu: Michale, a jaki masz posmak po łomżyńskim piwie, nie czujesz krowiego placka? – powiedziałam: Do widzenia i odeszłam.

Tak to przyjaźń bełchatowsko-łomżyńska poślizgnęła się na krowingu.

Na śledzia

Białostockie konsultacje na temat komunikacji rowerowej w mieście rozpoczęły się od plebiscytu na nazwę systemu udostępniającego rowery. Jedna z ciekawszych propozycji nazwy brzmiała „Śledziower".

Czyli śledź na rowerze.

Pięć minut po powstaniu

W Białymstoku system alarmowy upamiętniający wybuch Powstania Warszawskiego został włączony prawie pięć minut po godzinie siedemnastej, czyli po godzinie W., o której wybuchło powstanie. Okazało się, że o godzinie siedemnastej system był zablokowany. Władze tłumaczą się, że system był sprawdzany o godzinie dwunastej i wtedy wszystko działało.

Także warszawiacy sami są sobie winni. Mogli powstanie rozpocząć w samo południe.

Powrót na XIX-wieczną wieś

Dwa lata temu w Białymstoku weszły w życie przepisy nakazujące obowiązkowe podłączanie się do kanalizacyjnych sieci miejskich. Ale co robić, kiedy takich sieci nie ma, jak w części dzielnicy Jaroszówka? W takim przypadku, jeżeli radni podejmą stosowną uchwałę, mieszkańcy Jaroszówki będą sobie mogli wykopać studnie.

I postawić żurawie?

Wójt nie jest współczujący

Na internetowej stronie suwalskiego radia pojawił taki wpis skierowany do radnego z Nowinki: „Niestety, Panie Pietrewicz już Pan nie napije się za gminne pieniądze na sesyjnych imprezkach, nie pojedzie kolejką wąskotorową na imieniny radnego (…). Już Panu tylko kłamstwa zostały". Podpisał się pod tym ktoś o nicku "Współczujący". Radny poczuł się tą opinią dotknięty i zwrócił się do organów ścigania, żeby ustaliły do kogo należy komputer, z którego korzysta "Współczujący". I one z całą pewnością ustaliły, że do Doroty Winiewicz – wójta gminy Nowinka. Jednak wójt Nowinki nie przyznaje się do tego, że to ona jest "Współczującym". Twierdzi, że „Współczujących" może być nawet dwoje. – Nie jestem autorem wpisów – zapewnia. – Sporządzili je mąż i koleżanka, której puściły nerwy, gdy usłyszała, co się dzieje w gminie.

Mieszkańcom gminy Nowinka serdecznie współczujemy.

(kk)

Sukcesy >> Monika Buczyńska zdobyła dwie korony w konkursie Miss na Wózku

Lubi szpilki, tatuaże i... ziemniaki

Uwielbia nosić buty na obcasie, zajada się ziemniakami i robi najlepsze na świecie gofry. W niedzielę zaś zdobyła dwie korony w konkursie Miss Polski na wózku. O czym jeszcze marzy Monika Buczyńska z podaugustowskiego Lebiedzina?

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Chcę otworzyć gabinet i walczyć z chorobami cywilizacyjnymi, czyli otyłością oraz uzależnieniem od internetu – mówi. – To coraz większy problem, z którego ludzie nie zdają sobie sprawy. Póki co, jedna z najpiękniejszych Polek studiuje, pracuje w sekretariacie szkoły i zamierza uczestniczyć w akcjach charytatywnych.

– Chętnie wesprę każdą, dobrą inicjatywę – zapowiada. – Czekam na zaproszenia.

Choroba pokrzyżowała plany

Monika Buczyńska urodziła się w piątek trzynastego, 23 lata temu. Mieszka wraz z rodzicami, bratem i siostrą w niewielkim Lebiedzinie (gm. Sztabin). Nie lubi historii i geografii. Za to z przedmiotami ścisłymi radzi sobie doskonale. W dzieciństwie marzyła o tym, by być lekarzem. Później – psychologiem. Kilka lat temu plany musiała zweryfikować. Przede wszystkim z uwagi na chorobę genetyczną, która dała o sobie znać w szkole średniej. Od trzech lat, z powodu lekkiej odmiany dystrofii mięśniowej dziewczyna porusza się na wózku. O wyjeździe do ośrodka akademickiego musiała więc zapomnieć. Podjęła naukę w systemie zaocznym w łódzkiej uczelni, która swój oddział posiada w Augustowie, by – jak mówi – nie stać w miejscu. Ukończyła już public relations i zarządzenie organizacjami. Teraz kształci się na trzecim kierunku – profilaktyce uzależnień.

– Marzę o tym, by otworzyć własny gabinet i zmagać się z chorobami XXI wieku – mówi Monika. – Mam wrażenie, że ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak ogromnym problemem jest otyłość, czy uzależnienie od internetu. Rodzice zgadzając się na to, by małe dzieci przesiadywały przed komputerem wyrządzają im ogromną krzywdę.

Buczyńska nie ma wątpliwości, że czeka ją trudne zadanie. Ma jednak nadzieję, że jako osoba niepełnosprawna będzie miała z uzależnionymi lepszy kontakt. A tym samym szybciej zdoła przekonać ich do terapii.

– Choroba nauczyła mnie dystansu do świata – dodaje 23-latka. – Potrafię w każdej sytuacji dostrzec pozytywne elementy. Mam nadzieję, że tego samego nauczę swoich przyszłych pacjentów.

Musiała uważać na sukienkę

Kilka miesięcy temu, od znajomej na Facebooku, dowiedziała się o konkursie Miss Polski na wózku, organizowanym przez Fundację Jedyna Taka. Pomyślała sobie: fajny pomysł. Dlaczego mam nie spróbować swoich sił?

O planach najpierw powiedziała siedem lat młodszej siostrze. Dziewczyny nie mają przed sobą żadnych tajemnic.

– Kinga przyklasnęła pomysłowi – opowiada Monika. – Poszłam więc do mamy, która też była za. I tak stałam się uczestniczką konkursu.

Dziś przyznaje, że nie miała pojęcia, jak ciężka czeka ją praca. Uczestniczki miały do pokonania podwójny stres. Musiały nauczyć się ładnie „chodzić", a dodatkowo uważać, by sukienka nie wkręciła się w koła wózka, albo noga nie spadła.

W minioną niedzielę Monika Buczyńska udowodniła światu, że dziewczyna na wózku, z niewielkiej, położonej na skraju puszczy wsi, może sięgnąć po nagrodę. I to aż dwie. Zdobyła bowiem tytuł I Wicemiss Polski na wózku oraz Miss Foto. Jak mówi, ten drugi jest ważniejszy, gdyż został przyznany przez profesjonalistów. Gdy usłyszała werdykt, z trudem powstrzymała łzy. Ze szczęścia. A dzień później znowu płakała. Tym razem ze wzruszenia, na widok dziesiątek balonów zaczepionych przed wejściem do domu. To było dzieło taty, który jako jedyny nie towarzyszył Monice w finale konkursu, który odbywał się aż w Ciechocinku.

– Żartował, że od tego dmuchania balonów, to nie ma siły rozmawiać – dodaje Miss. – W lodówce czekała na mnie butelka szampana, a na podwórku Sonik.

To czworonożny pupil Moniki, który nie pozwala nawet krzyknąć w obecności swojej pani. A każdy, kto ośmieli się machnąć w jej kierunku ręką, musi liczyć się z tym, że Sonik zaatakuje.

We wtorek natomiast, gdy Buczyńska wróciła do pracy, otrzymała gratulacje od dyrektor szkoły, w której pracuje. Monika mówi, że bez jej życzliwości uczestnictwo w konkursie nie byłoby możliwe.

– Mam najlepszą szefową na świecie – zapewnia.

Buczyńską czeka jeszcze miła niespodzianka od władz gminy Sztabin. Póki co, na prośbę wójta Tadeusza Drągiewicza, nie będziemy ujawniać jaka.



Archiwum pryw. M. Buczyńskiej

– Człowiek niepełnosprawny nie jest gorszy, tylko inny – mówi Monika Buczyńska, I Wicemiss Polski na Wózku i Miss Foto. – Patrzy na ludzi sercem, nie ocenia na podstawie wyglądu.

Uczestniczki konkursu miały do pokonania podwójny stres. Musiały nauczyć się ładnie „chodzić", a dodatkowo uważać, by sukienka nie wkręciła się w koła wózka, albo noga z niego nie spadła.

Warto mieć marzenia, by określać granice własnych możliwości. I warto walczyć o marzenia, by – gdy się spełnią – poznać swoją wartość.

Lubi lilie i tatuaże

Jaka jest miss? To uśmiechnięta dziewczyna spod znaku Raka, która lubi białe lilie, ładne kobiety i tatuaże. Póki co, nie ma żadnego, ale zamierza to zmienić.

Monika ma 173 centymetry wzrostu i waży 56 kilogramów. Nie je makaronu, ryb, nie przepada za słodyczami. Zajada się natomiast ziemniakami oraz mięsem. Umie gotować, ale nie lubi. Za to robi pyszne gofry.

– Rzadko – przyznaje. – Bo nie mam czasu, prowadzę życie „na wariata". W dni robocze praca, w weekendy – nauka. A w wolnej chwili robię makijaże.

Na czytanie książek też nie ma czasu, ale muzyki słucha chętnie, najlepiej covery. Jak „kawałek" wpadnie w ucho, może go słuchać tygodniami. Uwielbia szpilki, których ma pokaźną kolekcję i porządek, choć – jak przyznaje – czasem trudno jest go utrzymać.

– Ale ubrania, buty i pędzle do makijażu mam perfekcyjnie poukładane – zapewnia.

Miss nie ukrywa, że zdobyte właśnie tytuły sporo „namieszały" w jej życiu. Dzięki konkursowi nawiązała nowe przyjaźnie, otrzymuje dziesiątki maili z całego kraju, a nawet zza granicy, ale też doszły obowiązki. 23-latka będzie działać charytatywnie.

– Mam sporo gadżetów, które mogłabym przekazać na licytacje – informuje. – Zamierzam brać udział we wszystkich szlachetnych akcjach, czekam na zaproszenia.

Chętnie też będzie spotykała się z ludźmi, którzy potrzebują pomocy. Chce ich przekonać, że warto mieć marzenia, by określać granice własnych możliwości. I warto walczyć o marzenia, by – gdy się spełnią – poznać swoją wartość.

– Myślę, że potrafię pokazać innym życie z lepszej strony, która na pewno jest, tylko trzeba ją dostrzec – dodaje.

Plany? Robi kurs na prawo jazdy. Chce przesiąść się ze skutera do samochodu. A później zastanowi się, co zrobić z koronami. Póki co, leżą na honorowym miejscu.

Obyczaje >> Raport o sytuacji lesbijek mieszkających na wsiach

Kobiety z szafy

W dużych miastach coraz częściej widać dziewczyny trzymające się za ręce, ale na wsiach lesbijki to temat tabu. Bo łatwiej mieć w rodzinie alkoholika niż kobietę, która kocha drugą kobietę.

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

Ewa mieszka w niewielkiej wsi w gminie Sokółka. To, że jest inna niż koleżanki z sąsiedztwa czuła zawsze. One ciągle gadały o chłopakach, o tym, która do którego pasuje, a jej to w ogóle nie interesowało. Pierwsze ukłucie w sercu poczuła, kiedy rodzice wysłali ją na młodzieżowy obóz nad Bałtyk. Tam poznała o rok starszą Kaśkę. Dziewczyna miała długie, czarne włosy i tak ładnie pachniała. Ewka lubiła siadać koło niej na stołówce. Nastolatki szybko się zaprzyjaźniły. Przez dwa tygodnie były nierozłączne. Całe wieczory spędzały na rozmowach. Ewka pamięta każdą chwilę, kiedy Kaśka brała jej rękę w swoje dłonie albo też masowała jej plecy. Rozumiały się praktycznie bez słów. Ale pożegnalnego ogniska w ostatnią noc obozu Ewka nie zapomni nigdy. Bo Kaśka jej wtedy powiedziała, że to koniec znajomości, że tak się nie da, bo nie może być tak żeby dziewczyna z dziewczyną...

Ewka wróciła do domu i próbowała samą siebie przekonać, że to była rzeczywiście tylko wakacyjna przygoda. Przez kilka lat jakoś udawało jej się opędzać od wspomnień o Kaśce. Zaczęła się nawet spotykać z chłopakiem z tej samej wsi. W dniu 19-stych urodzin przyjęła jego oświadczyny i wkrótce wyszła za mąż. Od początku jednak im się nie układało. Kaśka, mimo że się starała, że wmawiała sobie, że tak trzeba, coraz rzadziej z nim sypiała, a on pił. Wróciła więc pod dach rodziców. Oni myślą, że z powodu alkoholizmu męża, a ona boi się im przyznać, że to jej wina.

– Teraz już wiem, że jestem homoseksualna, ale za żadne skarby nie powiem tego rodzicom ani nikomu w mojej wsi – wyznaje. – Nikt by tego nie zrozumiał. Rodzice wyrzuciliby mnie z domu i wylądowałabym pod mostem. Bo ich zdaniem lesbijki i geje to dziwadła, które trzeba trzymać z dala od porządnych ludzi. Nie przeżyliby tego, że mają lesbijkę pod dachem.

Dziękuję, że mogłam komuś o tym powiedzieć

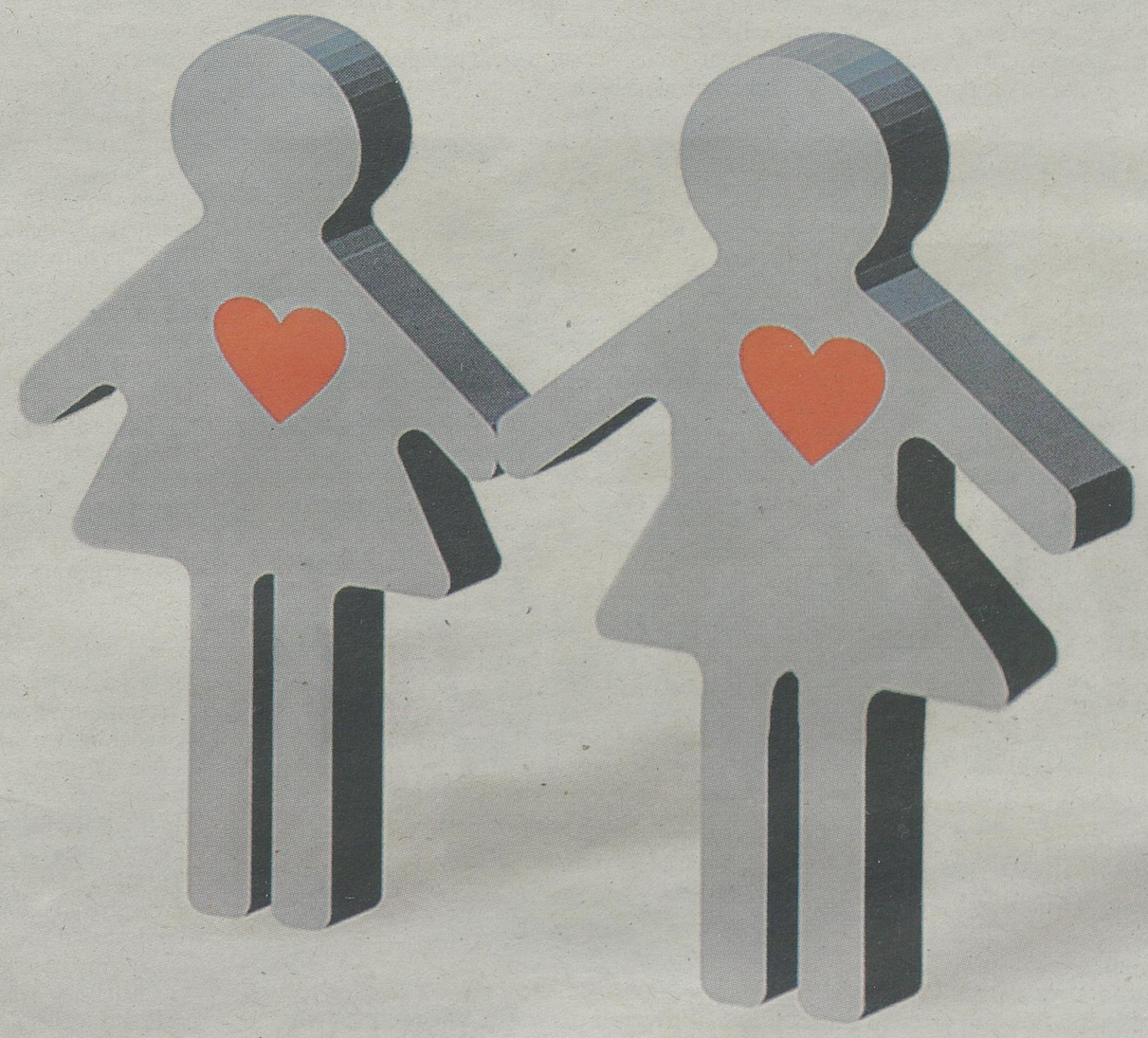
Jak wygląda sytuacja kobiet homoseksualnych mieszkających na polskich wsiach i w małych miasteczkach zbadała Fundacja „Przestrzeń kobiet". Powstał raport „(Nie)widoczne dla społeczności", który koordynatorka projektu Ewa Furgał przestawiła na otwartym spotkaniu na Uniwersytecie w Białymstoku.

Podczas trwających blisko półtora roku badań zebrano życiowe doświadczenia prawie 300 pań, mieszkanek wsi i małych miast. Są wśród nich nich singielki, matki, żony, rozwódki oraz te, które zdecydowały się żyć na wsi w związku z drugą kobietą. Większość osób, które wzięły udział w badaniu, wypełniło tylko internetowe ankiety. Z obawy o zachowanie anonimowości nie chciało brać udziału w spotkaniach oko w oko. Znalazły się jednak i takie, które zdecydowały się opowiedzieć historie swojego życia.

Oto jedna z nich: „Jak może mi się żyć na tym „zadupiu"? Ciężko jest, bardzo ciężko. Trudno być tutaj sobą, ale cóż, muszę wytrzymać, aż się stąd nie wyprowadzę. (...) Przed znajomymi ukrywam, że jestem niehetero, bo by nie zrozumieli. Nikt nie wie o tym. Rówieśnicy, przyjaciele, rodzina. Staram się udawać, że jestem hetero i póki co mi się to udaje. Nawet przez pół roku spotykałam się z płcią przeciwną, ale nie uprawiałam z nim seksu. Uszanował to do czasu. Potem rzucił mnie, bo nie chciałam mu dać. Od tamtej pory nie spotykam się z mężczyznami. Najbardziej potrzebuję kogoś, kto mnie zrozumie, kto wie, co ja muszę tutaj przeżywać, bo to jak na razie męczarnia, zwłaszcza, jak nie ma z kim o tym porozmawiać. Cały czas okłamywać, wciskać komuś kit, boli mnie to strasznie. W domu jest mi ciężko, bardzo ciężko, zwłaszcza jak tacie coś się nie spodoba, to już koniec ze mną – siniak na siniaku wtedy. On mnie nie rozumie, wcale się temu nie dziwię, bo jest „starej daty". A co by było, jakby się dowiedział, że jestem niehetero. Nawet boję się o tym myśleć. Mama też nie wie i myślę, że też to dobrze, bo by się przestała do mnie odzywać i z domu by mnie wyrzucili. Wolałabym wyjechać, bo tutaj nie miałabym życia. Jak najdalej, żebym w końcu była sobą, żebym w końcu kogoś pokochała i ta osoba też mnie. Właściwie kocham się po kryjomu w kimś, ale nie mam odwagi się przyznać, bo ona jest w 100 proc. hetero. Już nawet dałam sobie z nią siana, postawiłam na przyjaźń. (...)Bardzo dziękuję za to, że mogłam w końcu komuś o tym powiedzieć. Jest mi o wiele lżej z tym. Dziękuję bardzo."

Udaję kogoś, kim nie jestem, bo na wsi o lesbijkach nie wolno mówić

Kolejna z kobiet, które wzięły udział w badaniach, wyznaje: „Żyję w miejscu, gdzie wszyscy znają się „po imieniu", gdzie każdy wie o każdym prawie wszystko, wie kto z kim, kiedy i jak. Nie jest łatwo. Ciężko jest nie wyjść przed szereg. Zawsze jest ktoś „na tapecie" do obgadania. Wszystkie pomyłki, rewelacje są zapamiętywane na długo. (...) Łączy mnie i mamę wyjątkowa więź. Kochamy się, jednak nie wiem, jak zareagowałaby na fakt, że jej córka jest kimś innym niż kogo udaje. (...) Kiedy zaczęłam dojrzewać, nie interesowali mnie chłopcy. Zawsze miałam dużo kolegów, ale takich do pogrania w piłkę czy wygłupiania się na przerwach. Moje koleżanki miały swoje pierwsze miłości, zaczęło się „chodzenie" na randki, pierwsze pocałunki itd. Także i ja pod presją społeczności udawałam i udaję nadal kogoś, kim nie jestem. Kim się nie urodziłam. Spotykałam się z chłopcami, ale nie robiło to na mnie wrażenia. Kiedy skończyłam 16 lat, poznałam o 4 lata starszego od siebie P. Był dla mnie bardzo dobry, idealny. Był dżentelmenem, dobrze wychowany, miły, zabawny. Byliśmy w związku przez 2 lata. Kochał mnie. A ja? Mi się wydawało, że muszę z nim być. Starał się dla mnie, znajomi mówili: „zapatrzony w nią jak w obrazek". Rodzice go uwielbiali, pewnie bardziej niż ja. Kiedyś powiedział mi: „kiedy zostaniesz moją żoną to (...)". Strasznie mnie to zdanie uderzyło, pierwsze, co pomyślałam „ja nie chcę być żoną, nie chcę mieć męża!" Myślałam długo nad tym, jak z nim zerwać, przecież oszukiwałam nie tylko jego, ale i siebie. Rozstaliśmy się (...) Ostatnio na lekcji religii dowiedziałam się, że jestem osobą chorą umysłowo, powinnam się leczyć w zakładzie zamkniętym, odosobniona od ludzi. Była to lekcja o osobach homoseksualnych, więc stricte o mnie. Było strasznie. Przedstawiałam księdzu argumenty, iż jest udowodnione naukowo, że homoseksualizmu nie można nazwać chorobą! (...)To nieprawdopodobne, jak człowiek duchowny może być nietolerancyjny. Myślę nad tym, aby przepisać się na etykę. Jednak wierzę w Boga i chodzę w niedzielę do kościoła. (...) Pytają panie, jak wygląda sytuacja lesbijek, które żyją na wsi i w mniejszych miastach? Ciężko jest udzielić odpowiedzi na to pytanie, ponieważ według społeczności wiejskich lesbijki i geje nie istnieją. Albo inaczej – myślą, że jeśli nie będzie się o nich mówić, to oni się nie pojawią".



sxc.hu

Obrażane, poniżane, bite

W raporcie „(Nie)widoczne dla społeczności" można też znaleźć historie kobiet, które zdecydowały się na tzw. coming out, czyli przyznanie się do swojej orientacji seksualnej. I okazało się, że w ponad połowie przypadków spotkało się to ze zrozumieniem ze strony bliskich, ale w pozostałych przypadkach rodzina zazwyczaj źle reagowała na taką wiadomość („Przeważały wyzwiska i szyderstwa oraz groźby o zamknięciu mnie w szpitalu psychiatrycznym, gdzie miałabym zostać «wyleczona»" – wspomina jedna z ankietowanych kobiet).

Niektóre z pań, które przyznały się do swojego homoseksualizmu stały się ofiarami przemocy. Były obrażane, poniżane, szarpane, a nawet bite i gwałcone. Strach przed taki reakcjami powoduje, że większość kobiet nie decyduje się na coming out. Jedna z ankietowanych tłumaczy: „Po pierwsze moi rodzice zostaliby oskarżeni o złe wychowanie mnie, po drugie oni sami będą mi wmawiać, że to mi przejdzie i że się pomyliłam, po trzecie do kościoła zawitać bym już spokojnie nie mogła, bo ludzie by mi nie pozwolili, ciągle by się gapili i nikt by się do mnie nie odezwał. (...) Tak więc coming out w mojej wsi jest niemożliwy, chyba że ktoś potrafi żyć jako osoba napiętnowana i odrzucona przez środowisko. Smutna sytuacja, ale niestety jak najbardziej prawdziwa".

Kolejna uczestniczka badań przyznaje się do swojego marzenia: „Widuję dwie starsze panie, które zawsze paradują ze swoim starym psem i marzę o tym, że taka będzie moja przyszłość". Inna zaś, Ilona, rozwiewa te mrzonki: „Gdybym ja chciała poznać kogoś dla siebie, nie ma szansy. Nie ma szansy, ponieważ tutaj być może są osoby homoseksualne, ale siedzą w szafie, tak samo jak ja".

„Gdybym ja chciała poznać kogoś dla siebie, nie ma szansy. Nie ma szansy, ponieważ tutaj (w mojej wsi – przyp. red.) być może są osoby homoseksualne, ale siedzą w szafie, tak samo jak ja.

Raport pt. „(Nie)widoczne dla społeczności" można znaleźć na stronie www.przestrzenkobiet.

Społeczeństwo >> To ich pasja. Budują wehikuły i rywalizują na augustowskiej

Pływali na byle

Mówią, że nie ważne na czym się pływa, tylko z kim. A ekipy mają doborowe. Dlatego z byle czego robią cuda i pływają na nich po augustowskiej Nettcie. Świetnie się bawią, świętują zwycięstwa, uczą się przegrywać i promują swoje miasta.



H. Wysocka

Na pokładzie ekipy z Czarnej Białostockiej wybuchł pożar. Zawiodły świece dymne, które zawodnicy robili przez kilka dni. Na szczęście, ogień udało się ugasić i tratwa dopłynęła do mety.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Swoją pasją chcą zarazić młodych. – Nam pora się ustatkować – tłumaczą Arnold Maculewicz z Czarnej Białostockiej i Grzegorz Hołubowicz z Supraśla. Ale już zastanawiają się, na jakich pływadłach ich ekipy mogłyby wystąpić w przyszłym roku. – Konkurencja jest coraz większa – przyznają. – Trzeba nieźle się starać, by być zauważonym

Kilka dni temu drużyna Hołubowicza otrzymała nagrodę. Maculewiczowi w tym roku się nie powiodło.

– Nie mogę bez przerwy wygrywać – śmieje się nasz rozmówca.

Córki płynęły w wiklinowym koszyku

Arnold Maculewicz o sobie mówi tak: po prostu żyję. Ma 58 lat, żonę i trzy dorosłe córki. Lubi nosić koszulkę z napisem „Ojciec dyrektor". Pochodzi z Czarnej Białostockiej i jak mówi, kształciło go życie. Dziś, w świetle prawa, jest bezdomnym.

– Postawiłem się absurdalnym przepisom – tłumaczy. – I tak trafiłem na bruk.

Śmieje się, że w jego przypadku nic nie jest pewne. Oczywiście, za wyjątkiem płci.

Smykałkę do robienia modeli ma bodajże od dziecka. Zasłynął już jako pilot bezzałogowych samolotów. Dzięki umieszczonej na ich pokładzie kamerze wykonał wielki album województwa podlaskiego. Zarejestrował w sumie 118 miejsc, wszystkie gminy w regionie. Zajęło mu to trzy lata. Miał różne problemy, między innymi z organami ścigania, które podejrzewały go o gospodarcze szpiegostwo.

– A ja po prostu robiłem zdjęcia – śmieje się. – A, że przy okazji natrafiłem na ukryte w puszczy bimbrownie, to zupełnie inna sprawa.

Od 15 lat buduje dziwolągi i bierze udział w organizowanych w Augustowie przez Radio Białystok Mistrzostwach w pływaniu na byle czym. Pierwsze pływadło „zlepił" za namową żony. Zbudował wtedy ogromnego, przyciągającego wzrok smoka, a w rejs po Nettcie zabrał córki. Kinga, najstarsza, siedziała na smoku, a Marika i 10-miesięczna wówczas Dagna – w wiklinowym koszyku. – Czy bałem się o dzieci? Nie, przecież co ma pływać nie utonie – żartuje.

Żona nie płynęła. Nie znosi promieni słonecznych i kibicowała najbliższym spod nadrzecznego krzewu. Ale jako pierwsza, tuż po zawodach zaczęła zastanawiać się, co by można było zbudować za rok.

Organizatorzy mistrzostw, które od 18 lat odbywają się na Nettcie mówią, że bez Arnolda chyba nie byłoby konkursu.

– Ciągle czymś zaskakuje – zauważa Renata Metelicka, dziennikarka radia Białystok. – Jak nie formą konstrukcji, to ich liczbą.

W minionym roku przywiózł na zwody aż pięć pływadeł. W tym roku – dwa.

– Nie o wygraną chodzi – zastrzega. – Ja już swoje pasmo sukcesów przeżyłem. Teraz puchary niech zdobywają inni. Ale nie ukrywa, że pieniądze by się przydały. Bo, choć robi „byle co", to kosztuje sporo.

Od kilku lat stawia na młodych. To oni wymyślili tegoroczne pływadła. Jedno, pod nazwą „Niezniszczalni" nawiązywało do tego, co dzieje się ostatnio w regionie. Chodzi o rasistowskie ataki.

– Chcieliśmy zaprezentować ludzi odrzuconych – wyjaśnia Maculewicz. – Konstrukcja powstała w ciągu tygodnia.



W tym roku supraślanie zbudowali – na wzór Titanica – Supranic. Gdy statek zaczął tonąć, ewakuowali się z pokładu. Później wrócili na tratwę i dopłynęli do mety. W organizowanych przez Radio Białystok mistrzostwach zajęli czwarte miejsce.

Nettcie

czym

Drugie pływadło było bardziej pracochłonne. Ekipa chciała pokazać, jak można uratować naszą gospodarkę. Proponowała, by ministra finansów wystrzelić w powietrze, a na rynek wprowadzić nowe monety – sześcio- i siedmiozłotówki. Papierową kukłę ministra miały zniszczyć świece dymne.

– Chłopaki robili je przez trzy dni – wspomina pan Arnold. – Mało chałupy nie puścili z dymem. Ale cóż, gdzieś musieli się nauczyć.

Podczas konkursu ekipa Maculewicza opanowała i wodę, i niebo. Nad tratwą latały bowiem bezzałogowe samoloty. Pokonała połowę trasy, a resztę scenariusza dopisało życie. Kukła ministra zaczęła płonąć i na pokładzie zrobiło się gorąco. Licznie zgromadzona nad Nettą publiczność zamarła ze strachu. Ktoś wpadł w panikę, zaczął krzyczeć: do wody, ale zawodnicy nie słuchali.

– Mieliśmy nadzieję, że ugasimy ogień i dopłyniemy do mety – mówi kapitan statku Marika Maculewicz, która w tym roku rozpocznie naukę na kierunku mechanicznym Politechniki Białostockiej.

Dopłynęli, a chwilę później przekonywali widzów, że tak miało być.

– Coś płynęło, coś się paliło, fajnie było – dowcipkuje pan Arnold, ale z żalem spogląda na „pogorzelisko". Pływadła są bowiem w części wykorzystywane na innych, organizowanych w kraju zawodach. Np. pochodzącą sprzed trzech lat „Drużynę pierścieni" Maculewicz przerobił na „Dziadostwo" i kilka tygodni temu wystąpił z nim w Oławie. Stanął tam na podium.

Borys siedział na drzewie i słuchał radia

Grzegorz Hołubowicz w przyszłym roku będzie świętował swoje 40. urodziny. Mieszka w Supraślu, jest strażakiem i zasiada w samorządzie. Działa też w Towarzystwie Rozwoju Miasta i Gminy Supraśl, promuje miasto i próbuje aktywizować jego mieszkańców. Mówi, że sześć lat temu, do udziału w zawodach „zmusił" go syn.

– Były wakacje. Borys miał kilka lat i siedział na drzewie słuchając radia Białystok – wspomina. – Akurat wtedy, gdy relacjonowali konkurs. Syn uparł się, że chce wziąć w nim udział. Pomyślałem: a niech płynie.

Pomysł na wehikuł przyniosło życie. PKS akurat likwidował część kursów. Pan Grzegorz zbudował więc tratwę „Przystanek czasu". Na drewnianej platformie zamontował znak autobusowego przystanku. Ubrany w kamizelkę Borys czekał na autokar. Tak przepłynął określoną przez organizatorów trasę. Na brzegu kibicowali mu rodzice.

Wkrótce znajomi pana Grzegorza zaczęli go namawiać na budowę kolejnych pływadeł. I tak powstała ekipa, którą wspólnie z Hołubowiczem tworzyli Dawid Sienkiewicz, Bogdan Budzisz i Piotr Sienkiewicz.

– Budowaliśmy statki trochę dla zabawy, trochę dla promocji miasta – wspomina pan Grzegorz. – Wspierały nas żony, samorząd i lokalni przedsiębiorcy. Przywoziliśmy nad Nettę pojemniki pełne przepysznej kiszki, którą oferują nasi restauratorzy.

Dwa lata temu ekipa Hołubowicza zajęła w konkursie pierwsze miejsce. Popłynęła na platformie „U pana Boga w ogródku". Zaprezentowała Supraśl, jako miejsce wielokulturowe. Na tratwie umieściła krzyż katolicki, prawosławny i tatarskie insygnia. Był też ksiądz i pleban, a co najważniejsze – wszyscy żyli w zgodzie i doskonale się bawili. Informacje o tym, jak radny Hołubowicz promuje swoje miasto obiegły kraj. Dziś pytany, czy nie wstydził się grać w spektaklu odpowiada: – Nie robiłem nic złego. Zachęcałem tylko augustowian i ich gości, by odwiedzili Supraśl. Oba miasta mają wiele wspólnego, są bowiem kurortami.

W ubiegłym roku supraślanie zbudowali kolejne, nawiązujące do serialu pływadło i powtórzyli swój sukces. A w tym roku zmrozili widzom krew w żyłach. Ich wehikuł bowiem na środku Netty zaczął tonąć. Ekipa musiała ewakuować się na strażackie pontony. Kilka minut później wróciła na pokład i dopłynęła do brzegu.

– Tak miało być, nawiązaliśmy do historii Titanica – zapewnia Hołubowicz. – Siedziałem wraz z kolegami pod pokładem i zapewniałem obsługę techniczną. Kapitanem był Krzyś Fidziukiewicz. W zakładzie stolarskim jego ojca powstał nasz Supranic.

To nie takie byle co

Grzegorz Hołubowicz i Arnold Maculewicz mówią, że warto mieć pasje. Nawet wtedy, gdy jest to „byle co".

– Lepiej, jak młodzież buduje pływadła, niż przesiaduje na ławce w parku, albo w pubach – zauważa Maculewicz.

Także Hołubowicz zamierza wspierać młodych. Przypomina, że tegoroczny wehikuł zbudowali, pod okiem dorosłych, harcerze z Supraśla i Białegostoku.

– Wygraną w tegorocznym konkursie przeznaczę na zakup materiałów niezbędnych do budowy kolejnego pływadła – zapowiada. Co to będzie, zdradzać nie chce. ▲

Poza prawem >> CBŚ uratowało 3,5 tys. ptaków

Pieniądze albo... kaczki

Andrzej Wilkowski szedł do pracy przy kaczkach. W pałąku kłódki znalazł tajemniczy list w kopercie z papieru w kratkę.

Adam Wilma
adam.wilma@mediaregionalne.pl
mail

Na kopercie adresat: Sz.P. Wiesław Karaś. Ładnym pismem gimnazjalisty.

Czas do 40 kwietnia

Wilkowski zaniósł list Karasiowi, właścicielowi fermy, którą kierowcy jadący z Torunia do Włocławka czują po drodze nosem. Z koperty wypadł list, również na kartce w kratkę. Tym razem autor lepiej zadbał o anonimowość – napisał wielkimi kulfonami:

DAWAJ 35 000 TYS.

Nieznany szantażysta na początku listu żądał zapłaty do 40.04.2013, ale kończąc pismo wykazał się elastycznością i wskazał alternatywną datę – 30 kwietnia.

Hmmm, Karaś czytał dalej:

KASA MA BYĆ KOŁO SZKOŁY, PRZY ŚMIETNIKU O GODZ. 17.00.

Przestępca okazał się człowiekiem nie w ciemię bitym:

MAJOM BYĆ ŻADNEJ POLICJI. JAK SIĘ POLICJA POJAWI, TO TWÓJ SYN BENDZIE MIAŁ COŚ ZROBIONE. ALE ON JESZCZE NIE WIE NAWET.

Szantażysta był też śmiertelnie zdeterminowany:

ALBO OTRUJEMY TWOJE KACZKI.

W tym momencie sprawa zrobiła się poważna, bo kaczek było 3,5 tysiąca, więc Karaś szybko obliczył, że spełnienie groźby może go kosztować całe 63 tysiące.

Sprawę zgłosił policji:

– Przestraszyłem się tej groźby, bo już wcześniej miałem podpalenie kurnika.


sxc.hu

Akcja „Śmietnik"

Włocławska komórka centralnego Biura Śledczego została postawiona na nogi. Akcję przekazywania okupu przygotowano z wielką starannością.

Karaś wsparł policję dwoma stuzłotowymi banknotami, poświadczając, że liczy się z ewentualnością, że podczas akcji pieniądze mogą zostać zniszczone.

Śledczy pocięli gazety w plik podobny do banknotów, z obu stron umieszczając prawdziwe stuzłotówki. Całość umieszczono w reklamówce PASHA de Cartier.

Następnego dnia, przed siedemnastą Karaś wyjechał z domu z okupem. Pakiet zostawił w śmietniku i odjechał.

Zaczajeni policjanci obserwowali dwóch nastolatków, którzy przysiedli opodal, wyciągnęli zeszyty i książki do nauki religii i zrobili sobie powtórkę z przygotowań do bierzmowania. Ale żaden z nich nie wykazywał zainteresowania pakunkiem ze śmietnika.

Prawdziwy szantażysta przyjechał na miejsce rowerem. Zagadał do chłopaków, zapytał czy ktoś jest w szkole. Potem rozejrzał się bacznie dookoła, po czym ruszył w kierunku śmietnika. Po chwili wyszedł. Ale pakunku nie miał w ręku.

W tym momencie podbiegło dwóch policjantów. Po chwili ujawnili się kolejni zakamuflowani funkcjonariusze. Podejrzanego zatrzymano.

W stylu Adama

Prawdę powiedziawszy z tym sukcesem to trochę przesada, bo Karasiowi styl szantażysty od początku wydał się jakby znajomy.

To był styl Sabały.

Adam Sabała, bezrobotny dwudziestolatek, mieszka kilkadziesiąt metrów od kurnika, po drugiej stronie drogi. Dłuższy czas dorabiał u Krasia, głównie przy rozładunku kaczek.

Śledczy pocięli gazety w plik podobny do banknotów, z obu stron umieszczając prawdziwe stuzłotówki.

Ten Karasia był pierwszy.

W marcu ubiegłego roku, oprócz 150 kostek słomy, z dymem poszły klatki do przewożenia drobiu, zajął się budynek gospodarczy. Straty Karaś wyliczył na 8 tysięcy.

W sierpniu ogień strawił stóg w Starym Zbrachlinie. Znowu 8 tysięcy strat.

Pożar w październiku był największy. Ogień dostrzeżono wieczorem, po 21.30. Jedenaście wozów strażackich nie mogło się z nim uporać przez 17 godzin.

Na 400 metrach kwadratowych spłonęło 500 bali słomy wartości 22 tysięcy.

Tym razem jednak policja nie dała się wodzić za nos. Sabała przyznał się do podpaleń.

– Do dwóch – zastrzega. – Trzeci stóg to nie ja.

Ale sąd nie dał mu wiary i przyłożył półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat. I obowiązek naprawienia szkody wszystkim pokrzywdzonym – razem 39 tysięcy złotych.

Tyle że Sabała żadnych dochodów nie ma ani żadnego majątku. Rodzice obiecali pomóc, ale w domu się nie przelewa. Stałą robotę ma tylko ojciec.

Resztę odrobię

Więc Adam Sabała usiadł w niedzielę i zaczął myśleć, co by tu zrobić, żeby zarobić na odszkodowanie. Wyjął kartkę w kratkę i zaczął pisać.

– Z głupoty – twierdzi, nerwowo obciągając spodnie od dresu. Te podpalenia były z głupoty.

– No ten szantaż to też głupota. Wiedziałem, że jest płochliwy i nerwowy, więc przestraszy się i da. Tamtego dnia patrzyłem z domu i widziałem jak odjeżdża.

– Dlaczego nie wziąłeś pieniędzy?

– Chciałem przyjść wieczorem, kiedy już ludzi nie będzie. Schowałem tylko ten pakiet za pustakiem.

– Dlaczego akurat 35 tysięcy?

– Tak sobie strzeliłem. Pomyślałem, że 4 tysiące jakoś uczciwie dorobię. ▲

Sabała: – Płacił 10 złotych za godzinę, więc jeździłem z Karasiem po całej Polsce z kaczkami, ale się skończyło.

Młody Sabała skończył ledwie gimnazjum, więc mu ta robota leżała. W pewnym momencie panowie pokłócili się o pieniądze, bo Karaś przy wypłacie potrącił wcześniejsze pożyczki.

Robota się skończyła, więc Sabała siedział w domu i dumał. Albo pomagał przy gaszeniu pożarów.

Do trzech stogów sztuka

A pożarów było w ostatnim czasie w okolicach Niszczew i Zbrachlina kilka. Płonęły stogi słomy.

Nazwiska bohaterów reportażu zostały zmienione. Sprawą zajmie się niebawem Sąd Rejonowy we Włocławku. Biegli uznali, że Adam Sabała jest w pełni poczytalny. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Rozmowa >> z Lechem Wałęsą, byłym prezydentem Polski

W życiu niczego się nie boję

– Gdyby mi nie było żal Polski, to powiedziałbym: niech Kaczyński wygra wybory i dopiero się zbłaźni. Ale żal mi ojczyzny – mówi Lech Wałęsa w rozmowie z Krzysztofem Potaczałą.

▲ Nieczęsto ostatnio widać pana uśmiechniętego. Skąd ta radość na twarzy?

– A bo jest się z czego cieszyć. Wypoczywam w jednym z urokliwszych miejsc w kraju, gdzie czuję się wyjątkowo dobrze. Nie przesadzam, tu panuje jakiś szczególny mikroklimat, miód na moje serce i umysł. Arłamów, Trójca, cały ten zakątek sprawiają, że po powrocie do Gdańska jestem pozytywnie naładowany i chcę mi się pracować ze zdwojoną siłą. Przetestowałem to już parę razy, więc się nie mylę.

▲ Jakiż paradoks. Miejsce, w którym był pan internowany w stanie wojennym, odłączony od rodziny i przyjaciół, niepewny jutra, stało się azylem spokoju i odnowy psychofizycznej.

– To prawda, sam się wiele razy nad tym zastanawiałem. I wie pan co, przypominam sobie, że kiedy mnie tutaj przetrzymywano, to mój mózg pracował na zwiększonych obrotach, podpowiadając, jak powinna wyglądać przyszła Polska. Nie mam złych snów związanych z Arłamowem, nie prześladują mnie przykre wspomnienia. W swojej autobiograficznej książce nawet napisałem, że byłem tu przymusowo przywieziony pod osłoną nocy, a tak mi się spodobało, że od lat przyjeżdżam na ochotnika (śmiech).

▲ Złe wspomnienia prześladują podobno pańską żonę.

– Chyba tak, nawet na pewno. Ona jeszcze nigdy, mimo moich wielokrotnych próśb, przekonywania na wszelaki sposób, nie zgodziła się przyjechać ze mną do Arłamowa. Zawsze pada odpowiedź: „nie". Z jednej strony ją rozumiem, bo bardzo ciężko przeżyła moje internowanie, została sama w domu z gromadką dzieci. A z drugiej… Minęło tyle lat, że mogłaby spróbować wyprzeć ze świadomości tamten fatalny czas, właśnie poprzez osobiste zderzenie z Arłamowem. Małżonkę zaskoczyłby dzisiejszy Arłamów. Nie ma nic z niedostępnej, otoczonej drutami peerelowskiej twierdzy, za to obok starego gmachu wyrósł nam duży, supernowoczesny ośrodek wypoczynkowy. Przyznam, że niewiele rzeczy w życiu mnie zaskoczyło, a ta inwestycja w Arłamowie – i owszem. Bo ja sądziłem, jeszcze kilka lat temu, że ten dawny rządowy ośrodek upadnie, że nikt go w takiej głuszy nie utrzyma, bo co tu jest do oglądania? Tymczasem stało się inaczej, właściciel miał pomysł, zaryzykował. Tacy ludzie, odważni, z inwencją, potrzebni są dzisiaj Polsce. Jest ich zdecydowanie za mało.

▲ Może dlatego, że wielu dobrze wykształconych młodych Polaków nie widzi możliwości rozwoju we własnym kraju i szuka szczęścia za granicą.

– Coś w tym jest, w Polsce nadal mamy uciążliwe przepisy dotyczące zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej, ludzie boją się zaciągać kredyty, rynek pracy jest mocno ograniczony, a lawinie osób szukających zatrudnienia proponuje się koszmarne umowy śmieciowe. Tych przyczyn znalazłoby się więcej i one z pewnością zniechęcają, podcinają skrzydła. Musimy też pamiętać, że to już nie czasy komuny, że Europa jest otwarta i młode kadry, nie tylko po studiach, właśnie w niej widzą swoją przyszłość. Nie trzeba się dziwić, mają do tego prawo. My w kraju natomiast powinniśmy robić wszystko, by wchodzące w dorosłość pokolenie starać się tutaj zatrzymać. Najpierw jednak należy im stworzyć odpowiednie warunki. Wciąż się o takiej potrzebie mówi i wciąż niezmiennie jest mnóstwo barier do przebycia.

▲ Politycy PiS na czele z Jarosławem Kaczyńskim twierdzą, że takie przyjazne warunki stworzą. I chyba obserwatorzy sceny politycznej jakoś w to wierzą, bo od pewnego czasu słupki popularności PiS rosną.

– Te wszystkie sondaże, obecność ludzi na spotkaniach przedwyborczych jeszcze nie przesądzają o tym, że Kaczyński i jego partia wygrają wybory. Były już przykłady na to, że ktoś miał wysokie notowania, a w ostatecznej rozgrywce przegrywał. Oni, ci z PiS-u, mają taki styl, że widzą u siebie same plusy, a u innych same minusy. Cokolwiek nie zrobiłby ten rząd, to i tak zostanie przez PiS skrytykowane. Tymczasem w Polsce wciąż trwa wielka reforma, przebudowa, a przy takich działaniach popełnia się błędy. Ekipa Donalda Tuska ma ich trochę na koncie, ale jednocześnie ma też na pewno sukcesy. Weźmy tylko Warszawę. Opozycja chce odwołać Hannę Gronkiewicz-Waltz, a moim zdaniem ona zrobiła dla stolicy ogromnie dużo. Jeśli zostanie odwołana, to ja zrzeknę się honorowego obywatelstwa Warszawy.

▲ Ludzie, których trapi długotrwałe bezrobocie, postępująca społeczna pauperyzacja, odpływ młodych ze wsi i miasteczek do większych ośrodków, myślą inaczej: skoro rządząca koalicja nie umie nam zapewnić warunków do przyzwoitego życia, to postawimy na kogo innego.

– Tylko że ten ktoś inny, w tym przypadku PiS, głosi populistyczne hasła, a nie ma nic konkretnego do zaoferowania. To typowa retoryka przedwyborcza, by przeciągnąć jak najwięcej elektoratu na swoją stronę. Ale ostrzegam, że możemy przez taki wybór przegrać jako naród, jako społeczeństwo. Gdyby mi nie było żal Polski, to powiedziałbym: niech Kaczyński wygra wybory i dopiero się zbłaźni. Ale żal mi ojczyzny, dlatego nie jest mi ta sprawa obojętna. Powiem więcej, jeśli PiS zwycięży, Polskę czeka wojna domowa.

▲ Mocne słowa. Czy pan nie przesadza?

– Nie. Ale jednocześnie wierzę w roztropność Polaków, że jednak po tych wszystkich wiecach przedwyborczych, na których pluje się na rząd, na prezydenta Rzeczpospolitej, Polacy się zreflektują i pozwolą spokojnie pracować komuś, kto jest dla kraju lepszy. Mam tu na myśli także politykę zewnętrzną: współpracę wewnątrzunijną oraz z sąsiadami wschodnimi. Powtórzę: wiele jest jeszcze do zrobienia, wciąż musimy się uczyć demokracji, reformy wymagają cierpliwości i bólu, ale ogólnie Polska idzie w dobrym kierunku. Z pewnością można lepiej, mądrzej, jednakże obecnie nie widzę rozsądnej alternatywy dla koalicji PO-PSL. Gdyby takowa istniała, to bym za nią optował.

▲ Jeśli już mowa o wschodnich sąsiadach. Jak pan ocenia szanse Ukrainy na zbliżenie z Unią Europejską?

– Od dawna powtarzam, że nie ma stabilnej i bezpiecznej Polski bez wolnej, silnej gospodarczo i demokratycznej Ukrainy. Osobiście angażowałem się i nadal angażuję w proces przyciągnięcia Ukrainy do struktur gospodarczych Europy, robią to również inni politycy reprezentujący różne opcje, od lewa do prawa. Ale sprawa nie jest taka prosta. Ukraina jest w wielu kwestiach, choćby gazowych, całkowicie uzależniona od Rosji, a tym samym ma jakby związane ręce. Obecna ekipa rządząca na czele z prezydentem Janukowyczem nie chce drażnić rosyjskiego niedźwiedzia, dlatego nie podejmuje żadnych konkretnych decyzji. To jest taka gra w podchody, jakieś drobne gesty, z których za wiele nie wynika. Jednak Polska konsekwentnie powinna wspierać Ukrainę w zbliżeniu z Zachodem. To wielki kraj, z doskonałą ziemią, z zasobami naturalnymi. Tylko że Rosja też dobrze o tym wie i na pewno nie zrezygnuje z tego, by mieć Ukrainę w swojej orbicie gospodarczo-politycznej.

▲ Niedawno obchodziliśmy 70. rocznicę mordów, jakich OUN-UPA dokonała na ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Jak pan sądzi, dlaczego na uroczystości do Łucka nie przyjechał prezydent Wiktor Janukowycz? Dlaczego nie stanął obok polskiego prezydenta i nie oddał hołdu pomordowanym, w tym swoim rodakom, którzy odważyli się wtedy bronić Polaków?

– Nie wiem, jakie powody kierowały Janukowyczem, mogę się tylko domyślać, ale wiem, że Ukraina nie jest jeszcze przygotowana na taki dialog, jak Polska. Tragiczne wydarzenia z lat czterdziestych ubiegłego wieku pozostają wielką traumą, z którą musimy sobie poradzić. To powinno się odbywać oczywiście na kanwie pojednania polsko-ukraińskiego, na rzetelnej ocenie tych straszliwych rzezi, umiejętności wybaczenia win. One były też po polskiej stronie, choć w mniejszym rozmiarze i poczynione w odwecie. Bo to nacjonaliści ukraińscy zaczęli, to oni zadecydowali o eksterminacji polskiej ludności na Wołyniu. Ponadto namówili do tej zbrodni ukraińskich chłopów sąsiadujących z polskimi gospodarzami, nierzadko żyjących z nimi od pokoleń w symbiozie. Obydwu narodom niezbędny jest mądry dialog z ukierunkowaniem na wspólną przyszłość. My tę potrzebę lepiej rozumiemy od Ukraińców, wcześniej znaleźliśmy się w demokratycznej orbicie, dłużej prowadzimy badania historyczne. Oni potrzebują jeszcze czasu, zwłaszcza starsze pokolenie. Młodzi są bardziej otwarci, chcą i potrafią rozmawiać o trudnej przeszłości, jednak ich głównym celem jest patrzenie do przodu.

▲ Pod koniec sierpnia na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji będzie miał premierę film Andrzeja Wajdy „Wałęsa – człowiek z nadziei". Czego się pan spodziewa po tym obrazie?

– Od początku, kiedy tylko dowiedziałem się, że taki film powstanie, nie za bardzo się interesowałem. Unikałem nawet dowiedzenia się jakichś szczegółów scenariusza, żeby mieć potem lepsze spojrzenie. Wie pan, niczego w życiu się nie boję, przeżyłem najcięższe oskarżenia pod moim adresem. Dla wielu wciąż jestem bohaterem ze stoczni, przywódcą legendarnej „Solidarności", dla innych stałem się agentem SB, więc pewnie i z tego filmu dowiem się o sobie jakiejś prawdy lub nieprawdy. ▲

Dla wielu wciąż jestem bohaterem ze stoczni, przywódcą legendarnej „Solidarności", dla innych stałem się agentem SB.



Lech Wałęsa od kilku już lat spędza urlopy w ośrodku wypoczynkowym w Trójcy koło Arłamowa. Mimo że to właśnie w Arłamowie był przetrzymywany podczas internowania.

Obyczaje >> We wsi sąsiedzi mówią: – Podziwiamy cię, żeś się odważyła...

Dała zięciowi swoją nerkę

Elżbieta pierwsza szła na stół operacyjny. Gdy opuszczała salę, powiedziała do Sebastiana: – Dostaniesz na urodziny prezent, ale bez opakowania. Bądź grzeczny i przyjmij ten dar.



Elżbieta: Pragnęłam, żeby to na mnie padło. Ich chciałam oszczędzić.

Sebastian: Gdy usłyszałem od teściowej, że mogę otrzymać nerkę od kogoś z rodziny, byłem zaskoczony, ale bardzo szczęśliwy.



Hanka Sowińska
hanna.sowinska@mediaregionalne.pl

Zgodzili się opowiedzieć tę historię, podać nazwiska i pokazać twarze, bo mają nadzieję, że ludzie częściej będą pomagać bliźnim.

W medycynie transplantacyjnej nawet suche liczby wiele mówią. Na koniec czerwca na nerkę czekało w Polsce 880 pacjentów. W pierwszym półroczu zdrowy organ od dawców zmarłych dostało 505 osób. Tylko 33 chorym ze schyłkową niewydolnością nerek przeszczepiono narząd od żywego dawcy. Osiem zabiegów przeprowadzono w marcu. Wtedy, kiedy Sebastian Banaszkiewicz dostał „prezent bez opakowania" od swojej teściowej Elżbiety Stefańskiej.



Dawcą chciał również zostać Rafał, brat Sebastiana, ale odradzili mu lekarze. – Usłyszał, że może mieć tę samą chorobę co ja, tylko jeszcze się nie ujawniła. Nie wolno mu było tak ryzykować.

Trzy razy w tygodniu na dializy

Sebastian miał 21 lat, kiedy wystąpiły pierwsze objawy choroby. – Byłem wtedy żołnierzem kontraktowym w jednostce wojskowej w Bydgoszczy. Miałem plany na najbliższą przyszłość i fajne perspektywy – wspomina. Ale ze zdrowiem coś się zaczęło dziać niedobrego. – Pojawiły się zawroty głowy. Rodzice zmusili mnie, bym poszedł do lekarza – opowiada.

Usłyszał, że ma bardzo wysokie ciśnienie krwi – 230/130. Skierowano go do szpitala w Pile. Po dokładnych badaniach usłyszał diagnozę: kłębuszkowe zapalenie nerek. Pierwszą dializę miał 31 sierpnia 2012 r. Od tamtej pory trzy razy w tygodniu musiał być w stacji dializ. – Cały dzień z głowy. Wyjazd przed południem, powrót do domu wieczorem. Nie jechałem sam – takich jak ja było więcej. Po pierwszych dializach czuł się wyczerpany i osłabiony. Potem już było lepiej. Bywało, że wsiadał w samochód i sam jechał.

Pierwszy raz o transplantacji usłyszał od ordynatora w pilskim szpitalu. – Powiedział, że jak choroba będzie postępować, to warto zrobić rodzinny przeszczep – wspomina.

Rok 2012. Apogeum choroby. To ten moment, kiedy na serio zaczął myśleć o nowej nerce. W stacji dializ dowiedział się, że w Bydgoszczy jest bardzo dobry ośrodek transplantacyjny. Dostał telefon do prof. Zbigniewa Włodarczyka, szefa Kliniki Transplantologii i Chirurgii Ogólnej w „Juraszu". – We wrześniu byłem w klinice po raz pierwszy. Wiele się wtedy dowiedziałam nie tylko o badaniach, które będę musiał zrobić. Także o tym, że muszę trafić na centralną listę oczekujących na przeszczepienie nerki – wspomina. Wiedział już wówczas, że może otrzymać nerkę od kogoś z rodziny.

– Gdy usłyszałem to od teściowej, byłem zaskoczony, ale bardzo szczęśliwy – przyznaje.

Chętnych wśród najbliższych było więcej. – Nerkę chciała mi oddać moja mama i żona Asia. Tylko tato nie mógł, bo choruje na cukrzycę – tłumaczy.

Chciała się sobą podzielić

Elżbieta mówi, że nawet nie zastanawiała się, czy oddać zięciowi nerkę czy nie? – Kiedyś powiedziałam do męża, że jak trzeba będzie, to podzielę się sobą i dam nerkę zięciowi. I tak się stało. To był odruch. Sebastian wiedział, że może na mnie liczyć. Zięć mnie o to nie prosił. Jest bardzo skromny. Nie narzucał się.

Dla Seby nerkę gotowa była oddać także jego kuzynka Sylwia. I Sławek, brat Ireneusza Stefańskiego.

Elżbieta: – Sylwia ma 29 lat i małe dziecko. Gdyby coś poszło nie tak, co by się z dzieckiem stało... Szwagier Sławek też ma dzieci. Przecież różnie może się w życiu zdarzyć. Dlatego nie chciałam, by któreś z nich zostało dawcą.

Na wstępne badania pojechała Ela, Sylwia i Sławek.

– Pamiętam tę trudną do zniesienia atmosferę w trakcie podróży do Bydgoszczy. Rozmowa się nie kleiła. Pragnęłam, żeby to na mnie padło. Ich chciałam oszczędzić – wspomina teściowa.

Elżbieta zdystansowała potencjalnych donatorów. Z całej trójki to ona miała najlepsze wyniki. Nigdy na nic poważnego nie chorowała. Nie ma cukrzycy, nadciśnienia. – Wyniki miałam super. Przed operacją byłam szczuplejsza, teraz sobie dogadzam – śmieje się.

Fakt, że jest honorowym dawcą krwi, też zapewne wpłynął na jej decyzję o zostaniu żywym dawcą nerki.

– Kilka lat temu kolega Joasi (córka – przyp. red.) miał ciężki wypadek. Potrzebna była krew. Mam grupę „zero".

Bardzo się cieszyłam, kiedy oddałam krew po raz pierwszy. Syn Adam poszedł w moje ślady, też jest honorowym dawcą krwi – Elżbieta podkreśla z dumą.

Urodziny obchodzili w szpitalu

Operacja rodzinnego przeszczepienia nerki została wyznaczona na 25 marca.

Elżbieta: – Do szpitala przyjechaliśmy w piątek, 22 marca. Umieszczono nas w jednym pokoju. Dzień później Sebastian miał urodziny. Musiała być kawa i ciasto. Lekarz nie był zadowolony, kiedy zobaczył, jak sobie świętujemy...

Noc z niedzieli na poniedziałek do łatwych nie należała, pomogły tabletki na sen.

I wreszcie operacja. Opuszczając pokój, Ela zażartowała. – Dostaniesz na urodziny prezent bez opakowania. Bądź grzeczny i przyjmij ten dar. I żebyś go tylko nie odrzucił!

Jak wspominają pierwsze godziny po zabiegu?

Sebastian: – Już na stole operacyjnym popłynął mocz. Było robione usg, wszystko było w porządku.

Ela: – Leżałam i prawie nie kontaktowałam. Źle się czułam, dopiero w środę zaczęłam rozmawiać.

Kiedy doszła do siebie, u Sebastiana pojawił się ostry ból brzucha. Przyczyną były dwa krwiaki okołonerkowe. Po transfuzji krwi też wystąpiły niepożądane objawy. Z kolei biopsja doprowadziła do ostrego odrzutu nerki, ale sterydy zapobiegły katastrofie. Sebastian spędził w szpitalu miesiąc, Elżbieta wyszła po dziewięciu dniach.

Zięć mi się poprawił

Elżbieta nadal jest na zwolnieniu lekarskim. – Chyba za szybko chciałam pokazać, co potrafię. Organizm musi mieć czas, by do siebie dojść. Miejsce po wyjętej nerce jest teraz „zagospodarowywane". Na pewno nic się złego nie dzieje. Cieszę się, bo widzę, że zięć mi się poprawił. To po moich ciastach. Teraz się nimi zajada, przed zabiegiem nie lubił słodyczy.

W tym tygodniu Sebastian był na kontroli w poradni transplantacyjnej w „Juraszu". – To już siódma wizyta po przeszczepieniu nerki – pokazuje mi specjalną książeczkę biorcy, w której odnotowane są wyniki badań.

– Nerka od dawcy żywego jest rzeczywiście lepsza i to z kilku powodów – tłumaczy prof. Zbigniew Włodarczyk. – Człowiek żywy, który oddaje nerkę, jest w doskonałym stanie fizycznym – my to wcześniej bardzo dokładnie sprawdzamy. Możemy też wybrać moment zabiegu. W przypadku rodzinnego przeszczepienia nie ma zmian, które dokonują się w organizmie zmarłego w okresie okołozgonnym, czyli spadków ciśnienia i zaburzeń krążenia. Poza tym nerka nie jest przechowywana poza organizmem dłużej niż kilka godzin, co jest istotne, bo przechowywanie może ją w pewnej mierze uszkadzać.

Miejsce w sklepie na nią czeka

Sebastian pozostaje na rencie, ale wierzy, że to się zmieni. Ela ma nadzieję, że wkrótce wróci do pracy w sklepie. Bo szefowa nikogo nie przyjęła na jej miejsce.

Podanin to mała wieś koło Chodzieży. Gdy Ela spotyka sąsiadów, słyszy: – Podziwiamy cię, żeś się odważyła...

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Powrót do pracy okaże się bardzo ciężki. Brakuje ci chęci i energii do działania i ten stan, niestety, jeszcze trochę potrwa.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Teraz musisz szczególnie uważać na drodze. Masz problemy z koncentracją, więc najlepiej, żebyś sam w ogóle nie prowadził samochodu.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Jeżeli chciałbyś rozpocząć nową inwestycję, teraz jest najlepszy ku temu moment, bo konkurencja jakby przysnęła...

▲ BYK 21 IV – 21 V
Nawet jeżeli ktoś próbuje cię zniechęcić, nie rezygnuj z realizacji swoich ambitnych planów. Przekonasz się, że wszystko ci się uda, nawet jeżeli napotkasz na jakieś przeszkody.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Kłopoty ze zdrowiem okażą się mniej poważne niż sądziłeś. Jest to okazja do radości, ale i jednocześnie ostrzeżenie, że musisz bardziej o siebie dbać.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Przy podejmowaniu ważnych decyzji kieruj się przede wszystkim intuicją. Nie słuchaj podpowiedzi osób spod znaku Ryb.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
W sprawach uczuciowych czeka cię porażka. Ale nie załamuj rąk, bo jak głosi przysłowie: „tego kwiatu pół świata".

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Ktoś z przyjaciół bardzo cię rozczaruje. Będziesz musiał okazać się nie lada opanowaniem, żeby nie wywołać niepotrzebnej awantury.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Istotne dla ciebie sprawy potoczą się po twojej myśli. Niespodzianki i rozczarowania czekają cię tylko w mniej ważnych kwestiach.

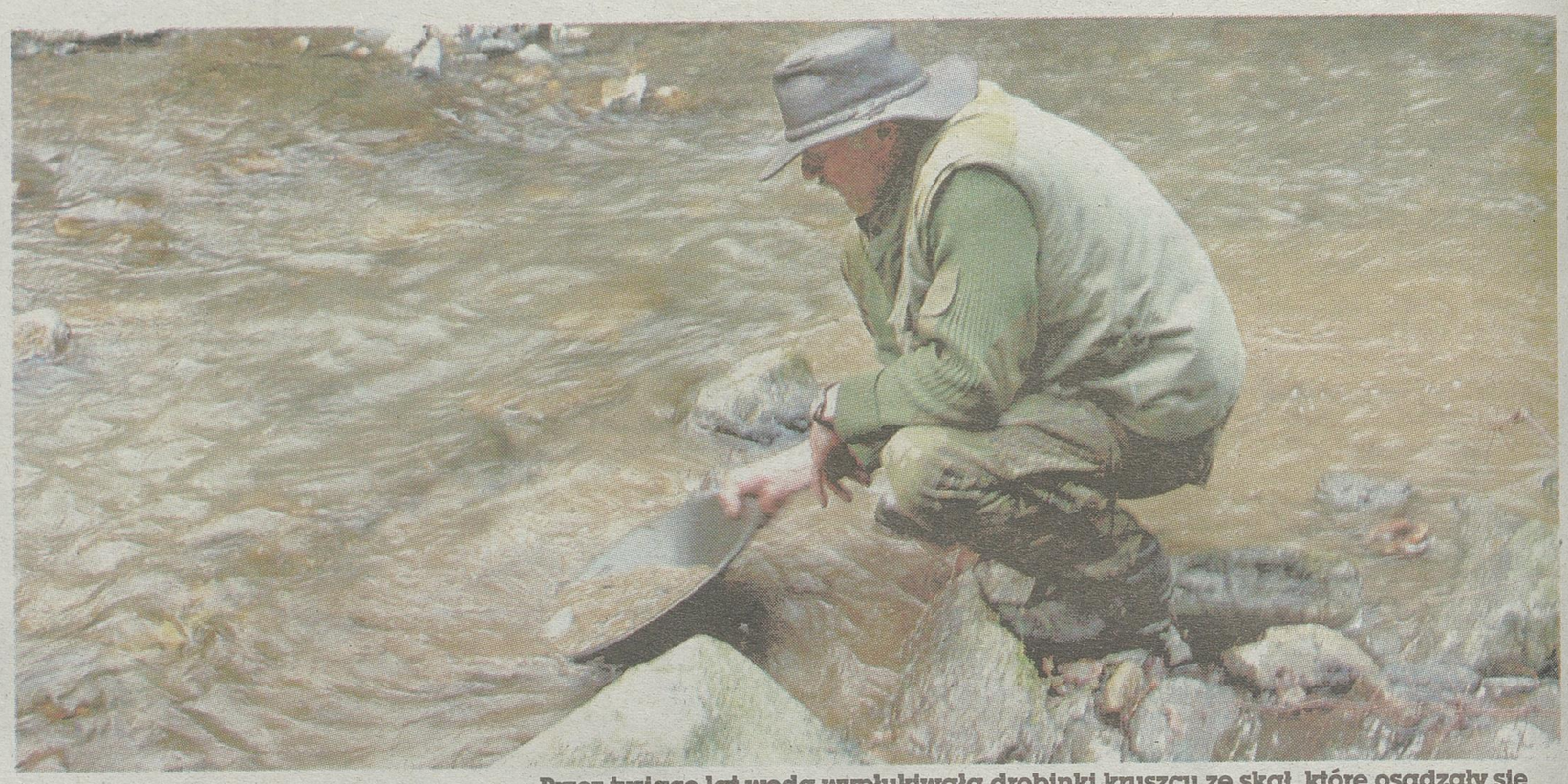
▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Zacznij się dokształcać, bo ktoś młodszy depcze ci po piętach i możesz stracić pieniądze.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Osoba spod znaku Koziorożca zaprosi cię na miły wieczór. W żadnym wypadku nie odmawiaj, bo z tego spotkania odniesiesz spore korzyści.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Miłosne dylematy to ostatnio twoja specjalność. Uważaj, żebyś nie skomplikował sobie życia! ▲

To ciekawe >> Poszukiwacze złotego kruszcu

Gorączka



Przez tysiące lat woda wypłukiwała drobinki kruszcu ze skał, które osadzały się w zakolach potoków i rzek, w zastoiskach. Dlatego najczęściej na dnie rzek poszukiwacze złota szukają swego szczęścia.

W Górze Poprzecznej koło Głuchołaz, tuż za czeską granicą, jest jeszcze 2,5 tony złota – szacują geolodzy. Cenny kruszec znajdowany jest także po polskiej stronie.

Krzysztof Strauchmann
krzysztof.strauchmann@mediaregionalne.pl

Karel Kozluk, przewodnik w Złotych Młynach, na drzwiach skansenu powiesił artykuł „Złoto w Republice Czeskiej" ze specjalistycznego czasopisma. Z dumą pokazuje fotografię żółtej bryłki. Na 42 milimetry długa, na 30 milimetrów szeroka, 57,5 grama wagi. Prawie dwie uncje, każda po tysiąc dolarów.

– Znalazł ją za pomocą wykrywacza metalu chłopak ze Zlatych Hor – opowiada czeski przewodnik. – W czasie budowy kolejki narciarskiej na Przeczną Horę (Górę Poprzeczną) ziemię z wykopów wywieziono na hałdę na dole i tam znalazł ją ten poszukiwacz. To prawdziwy unikat. Największy samorodek znaleziony w Republice Czeskiej po II wojnie światowej.

– To było prywatne odkrycie, o którym długo nie wiedzieliśmy nic – przyznaje burmistrz Zlatych Hor Milan Rac. – Złoty samorodek został publicznie pokazany dopiero w czasie mistrzostw świata w płukaniu złota, które organizowaliśmy w Zlatych Horach w 2010 roku.

Trzy gramy w każdej tonie

W 2008 roku, 150 lat po pierwszej fali gorączki złota, amerykańskie góry Sierra Nevada przeżyły drugi najazd poszukiwaczy. Wszystko przez światowy kryzys i gwałtownie rosnącą cenę złota. W 2002 r. uncja (ok. 31 gramów) kosztowała niecałe 300 dolarów, a w 2009 r. cena uncji przekroczyła 1200 dolarów. Zachęceni zyskiem poszukiwacze porzucali nawet zawodową pracę i na stałe przenosili się na złotonośne działki. Rekordziści potrafili dziennie wypłukać kruszec wart kilkaset dolarów.

Góry Opawskie swoją gorączkę złota przeżyły w XIII i XVI wieku. We wczesnym średniowieczu dwa sąsiednie miasteczka, Głuchołazy i Zlate Hory, wyrosły i rozkwitły dzięki górnikom złota. W 1263 r. biskup wrocławski nakazał mieszczanom z Głuchołaz płacić czynsz w złocie. Historycy szacują, że w ciągu 250 lat wydobyto tu łącznie ok. 2,8 tony złota. W XVI w. w czasie budowy Kopalni Trzech Królów na polach między dwoma miastami znaleziono dwa największe samorodki. Ważyły 1,35 i 1,78 kilograma. Podarowano je cesarzowi austriackiemu i oba znajdują się dziś w muzeum w Wiedniu.

Karel Kozluk mówi, że w miejscu kolejki na Przecznej Horze, czyli tu, gdzie wydobyto ów dorodny samorodek, nigdy nie było kopalni złota.

– Najbliższe kopalnie są jakieś dwa kilometry dalej – zaznacza. – Ale pod ziemią jest żyła krzemienia, zawierająca także złoto, która ciągnie się aż do Polski. Cała Przeczna Hora jest podziurawiona siecią podziemnych korytarzy z różnych okresów, które mają łącznie 150 kilometrów długości i schodzą nawet 680 metrów pod ziemię.

Po polskiej stronie złoto występuje głównie w tzw. złożach wtórnych. Przez tysiące lat woda wypłukiwała drobinki kruszcu ze skał i niosła je z kamieniami i piaskiem w dół.

Jako cięższe osadzały się w zakolach potoków i rzek, w zastoiskach. Występowanie złota w rejonie Głuchołaz i sąsiednich Burgrabic potwierdzają też najnowsze badania i prognozy, przygotowane w 2011 r. przez Państwowy Instytut Geologiczny. Objawy gorączki złota trudno tu jednak zaobserwować, bo szukanie cennego kruszcu to przede wszystkim ciężka praca. A o sukcesie decyduje dodatkowo łut szczęścia. Na Dolnym Śląsku dochody z tej działalności nie przekraczają średnio kilkuset złotych miesięcznie, choć przy wykorzystaniu prostych pomp do płukania mogą wzrosnąć nawet do kilku tysięcy.

– Złoto wypłukiwane jest ze złóż także przez silne ulewy i deszcze powodziowe – tłumaczy Kazimierz Staszków z Nysy, znany regionalista i kolekcjoner minerałów. – Po powodzi w 1997 roku wybrałem się z „patelnią" na poszukiwania nad Białkę do Głuchołaz. Przepłukałem kilka ton piasku i żwiru. Znalazłem jakieś dwa gramy i zaniosłem do złotnika. Wycenił to na 19,8 złotego! Innym razem napełniłem miskę ze 300 razy, za każdym razem po kilka kilogramów piasku. I nic. Najbardziej owocna okazała się jednak wyprawa do Głuchołaz, w rejon mostu przy granicy. Ludzie, którzy przyszli się tam kąpać, patrzyli na mnie jak na wariata, ale potem widzieli, jak wkładam do fiolki kolejne złote ziarenka. Wypłukałem wtedy 8,5 grama. Kiedy tam przyjechałem następnego dnia, teren był zryty przez innych poszukiwaczy.

Zabawa dla hobbystów

– Zacząłem szukać z ciekawości. Chciałem też mieć dowód, coś, co można pokazać turystom – przyznaje Zbigniew Błauciak z Towarzystwa Przyjaciół Głuchołaz. Kilka lat temu kupił sobie miskę i zaczął sprawdzać okoliczne potoki. Nawet Starynkę, która płynie przez środek Głuchołaz, gdzie w 1999 roku geolodzy z Uniwersytetu Karola wypłukali w ciągu godziny kilka gramów złota.

– Przepłukałem z 50-100 kilogramów, zanim znalazłem 3-4 drobinki, mniejsze od ziarenka maku – opowiada Błauciak. – Miligramy bez większej wartości, ale czułem satysfakcję z ich znalezienia. Trzymam w szklanej fiolce kilkadziesiąt takich drobinek, na pamiątkę. Przyznaję jednak, że widok poszukiwacza z „patelnią" budzi u nas jeszcze zdziwienie.

– W czerwcu tego roku prowadziłem wycieczkę przez Jarnołtówek – wspomina Jerzy Chmiel, przewodnik turystyczny. – Akurat opowiadałem turystom, że złoto trafia się tu zazwyczaj w krzemieniu. Po chwili turystka z Płocka przynosi mi kamień znaleziony na drodze i pyta: Czy to nie jest złoto?

Kamień trafił na podsypkę drogi. Przywieziono go z sąsiedniego kamieniołomu szarogłazu w Dębowcu. Już na miejscu przejechał po nim walec i kamień pękł, pokazując w środku trzy przełamane ziarnka złota milimetrowej wielkości. Drugą

płuczą wodę z polskich i czeskich rzek

złota trwa

połówkę uczestnicy wycieczki znaleźli wspólnie kawałek dalej.

– Podzieliliśmy się z tą turystką po równo, jeden kawałek dla mnie, drugi dla niej – opowiada Chmiel. – Podobne zdarzenie miałem kiedyś z inną wycieczką, z którą zwiedzałem sztolnię góralską w Głuchołazach. Jeden z mężczyzn odłamał ze skały kawałek i pod spodem odkrył cieniutką blaszkę złota. Potem okazało się, że to kolekcjoner minerałów.

– Kilka lat temu trafiło do mnie kilku poszukiwaczy złota, głównie Czechów – przyznaje Grzegorz Wysokulski, właściciel zakładu złotniczego w Głuchołazach. – Przynosili małe samorodki, do kilku gramów wagi. Opowiadali, że wypłukują je w potoku koło Złotych Młynów. Na ich prośbę stopiłem je i sprawdziłem próbę. Wynosiła od 800 do 900 jednostek czystego złota na tysiąc jednostek stopu. To wysoka próba, świadcząca o dużej czystości kruszcu. Do zwykłych wyrobów jubilerskich używa się niskiej próby 333.

Czescy poszukiwacze coraz częściej wykorzystują czułe detektory metalu, które potrafią namierzyć drobinki nawet kilka centymetrów pod ziemia, także na wtórnych hałdach po wyrobisku. Po znalezieniu nugatu ze Zlatych Hor w Czechach zmieniono jednak przepisy. Wtedy młody poszukiwacz zatrzymał dla siebie nugat. Dziś musiałby go oddać władzom w zamian za 10 procent znaleźnego. W efekcie poszukiwacze przestali się chwalić znaleziskami. Ich dyskusje przeniosły się do internetu.

– Jeżdżę za złotem do Zlatych Hor, w okolice Bruntala i Unicova – przyznaje na czeskim forum jeden z poszukiwaczy. – Zazwyczaj zostają mi w misce drobinki do 0,2 milimetra, ale znalazłem już też odłamki 5-milimetrowe i jeden 7-milimetrowy. Piękne kawałki nawet do 1 centymetra udaje się znaleźć wokół sztolni Mir. W ciągu dwóch sezonów znalazłem w sumie 18,5 grama złota.

– Są miejsca w korytach rzek, gdzie złota jest więcej niż gdzie indziej – dodaje inny internauta. – Zdarzyło mi się, że na misce znalazłem ok. 40 kawałków do 1 milimetra wielkości. Piękny widok.

Niech złoto poczeka

Po drugiej wojnie światowej państwowa kopalnia w Zlatych Horach nastawiła się na pozyskiwanie z rudy innych surowców: miedzi, srebra, ołowiu czy wolframu. Jednak złoto ciągle im towarzyszyło. Przemysłowo wydobywano go ok. 30 kilogramów rocznie. Najwięcej w kopalni Mir na północnych stokach Przecznej Hory. Według geologów Jirego Zimaka i Miroslava Nepejchala można tam ciągle znaleźć w okazach krzemienia drobinki złota o dużej czystości, które mają nawet do 3 milimetrów średnicy.

Ostatecznie zlotohorską kopalnię zamknięto w 1993 r., skazując miasteczko na ogromne bezrobocie. Wejścia do sztolni są betonowane, grodzone, nawet zasypywane czy wysadzane w powietrze. Oficjalnie z powodów bezpieczeństwa, żeby nikt niepowołany nie dostał się do środka. Odkąd jednak cena złota zaczęła rosnąć, już kilkakrotnie czeskie przedsiębiorstwa górnicze starały się o pozwolenie na wznowienie wydobycia.

W 2010 r. minister środowiska Republiki Czeskiej ostatecznie odmówił wydania zgody na badania dla firmy Altenberg. Uzasadnienie było krótkie: Jest to sprzeczne z polityką surowcową państwa, która zakłada, że zasoby złota mają pozostać w ziemi na przyszłość.

Według wstępnych ustaleń geologów, ze złóż w Jesenikach można uzyskać jeszcze ok. 20 tys. ton cynku i 2,6 tony złota. Wartość minerałów może dochodzić nawet do ok. 350 mln zł. ▲

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

SAMOTNY, 69 lat
Emeryt spokojnego usposobienia bez nałogów i zobowiązań. Mieszkam sam na pograniczu woj. warmińsko-mazurskiego i podlaskiego. Poznam skromną, samotną panią w odpowiednim wieku.
91537

BARDZO SMUTNA
Jestem wdową od sześciu lat. Czy znajdzie się taki pan, któremu również dokucza samotność i który mnie rozweseli? Miły panie, odezwij się, bo w każdym wieku można cieszyć się życiem i być kochanym i szanowanym przez drugą osobę. Życie we dwoje jest piękne. Nie szukam bogatego, tylko takiego, co ma dobre serce. Każdy z nas pragnie kochać. Jestem bardzo skromna, bez żadnych nałogów. Chciałabym poznać pana w wieku od 80 do 83 lat. Czekam na ciebie jak się czeka na wiosnę.
91538

KAWALER, 45 lat
Poznam panią w podobnym wieku, najchętniej ze wsi.
91539

SAMOTNA, 62 lata
Pełna miłości, ciepła, energiczna emerytka z poczuciem humoru pozna wysokiego pana w odpowiednim wieku, o pogodnym usposobieniu, bez zgubnych nałogów, na dobre i na złe. Cel – przyjaźń, ale stały związek niewykluczony.
91540

BARDZO SAMOTNY, 52 lata
Jestem wysokim i zadbanym blondynem, niepijącym i niepalącym. Mieszkam sam we własnym domu. Lubię porządek, mam dużo kwiatów (w domu i na podwórku). Mieszkam w pięknej miejscowości w pobliżu jeziora. Jest tu las, spokój i cisza. Szukam kobiety do stałego związku, szczerej, wyrozumiałej, o dobrym sercu i ceniącej wierność. Nie musi być księżniczką, tylko kobietą do życia. Szukam pań z okolic Augustowa, Sejn i Suwałk.
91541

WDOWA, przed 70-tką
Jestem szczupła, miła, sympatyczna, tolerancyjna, z dużym poczuciem humoru, elegancka. Nie szukam przygód. Pragnę odmienić swoje życie. Mieszkam sama. Chciałabym poznać niepalącego pana o wzroście powyżej 175 cm. Cel – stały związek lub przyjaźń.
91542

SUWALCZANIN, 40 lat
Jestem pogodnym kawalerem, katolikiem bez nałogów. Poważnie myślę o życiu we dwoje. Nie szukam królewny, tylko normalnej, zwyczajnej panny (w wieku 25-40 lat), aby razem spędzić życie w poszanowaniu, zgodzie i miłości. Jeżeli gdzieś jesteś, odezwij się do mnie. Czekam.
91543

reklama

W Polsce, według statystyk GUS, prawie 50 proc. gospodarstw domowych wykorzystuje do ogrzewania mieszkań paliwa stałe (w większości węgiel, drewno, biomasa), a 40 proc. pobiera ciepło z sieci. Jedynie 10 proc. domostw jest ogrzewanych gazem ziemnym. W przypadku produkcji ciepła przez drobnych przedsiębiorców na własne potrzeby, powyższy podział jest podobny. Ci, którzy nie korzystają z paliw stałych, ciepła z sieci lub gazu, do pozyskania ciepła wykorzystują paliwa ciekłe takie jak gaz płynny lub olej opałowy. Z uwagi na wysokie koszty inwestycyjne, ciągle niewielu właścicieli obiektów korzysta z tzw. energii ekologicznej (pompy ciepła, kolektory słoneczne). Z ogrzewania elektrycznego właściciele domów korzystają sporadycznie, a jeżeli już, to do przygotowywania ciepłej wody użytkowej. Analizując koszty ogrzewania warto porównać koszt energii uzyskanej z wybranych surowców.

Ceny surowców i energii wskazują, że opłaty za ciepło są pokaźnym wydatkiem zarówno dla gospodarstw domowych jak i biznesu. Oznacza to, że węgiel jeszcze bardzo długo będzie dominującym paliwem stosowanym do ogrzewania domostw. Węgiel, podobnie jak drewno, przeżywają obecnie swój renesans. A dzieje się tak ze względów ekonomicznych oraz za sprawą nowych urządzeń grzewczych. Przez wiele lat w kotłowniach stosowane były najprostsze, przestarzałe kotły komorowe, w których komora spalania stanowi zazwyczaj jedną całość z komorą, gdzie wrzuca się opał. W latach 90. XX wieku pojawiły się w Polsce pierwsze kotły na węgiel z podajnikiem automatycznym. I chociaż początkowo kotły te były znacznie droższe niż tradycyjne, to mniejsza ilość generowanego popiołu oraz czystsze spaliny spowodowały, że rozwiązaniem tym zaczęły się interesować najpierw lokalne samorządy, a potem osoby budujące domy jednorodzinne. Teraz producenci kotłów na paliwa stałe wprost prześcigają się w oferowaniu rozwiązań coraz nowocześniejszych, bezpieczniejszych, wygodniejszych w obsłudze i tanich w eksploatacji. W odróżnieniu od starszych modeli te nowe mają wyższą sprawność, możliwość automatycznej regulacji procesu spalania. Spaliny z nowoczesnych systemów grzewczych zawierają znacznie mniej tlenku węgla, azotu, dwutlenku siarki i pyłów, więc są mniej uciążliwe dla środowiska. A przede wszystkim stosowanie tradycyjnych paliw stałych takich jak węgiel jest najbardziej uzasadnione ekonomicznie. Bardzo ważne: takie paliwo musi być suche. Wilgotny węgiel nie tylko zakłóca pracę kotła, co może doprowadzić do jego uszkodzenia, ale znacznie skraca jego żywotność. Jeśli więc ktoś stosuje lub zamierza wykorzystywać węgiel do ogrzewania, to jego zakup i transport warto zaplanować kiedy na dworze jest ciepło i sucho. Miesiące letnie są więc okresem najkorzystniejszym do zakupów węgla. Nie jesteśmy teraz narażeni na uciążliwe kolejki, a producenci oferują węgiel w korzystnych cenach. Pozwala to na dodatkowe oszczędności. Mówiąc obrazowo: takie zakupy są inwestycją lepszą niż najkorzystniejsza lokata bankowa.

NAZWA NOŚNIKA ENERGII	WĘGIEL KAMIENNY	GAZ ZIEMNY	LEKKI OLEJ OPAŁOWY	ENERGIA ELEKTRYCZNA
CENA ENERGII DLA GOSPODARSTW DOMOWYCH [zł z VAT]*	31,76 zł/GJ	62,75 zł/GJ	110,34 zł/GJ	181,76 zł/GJ

*Źródło: Agencja Rynku Energii S.A., Europejski Biuletyn Cenowy Nośników Energii nr. 4(258) kwiecień 2013

PARAMETRY WĘGLA LW BOGDANKA S.A.*					
LP	SORTYMENT WĘGLA		ORZECH KL. 27D	GROSZEK KL. 27D	MIAŁ WĘGLOWY MIIA KL. 21D
1.	Granulacja	[mm]	25 ÷ 80	16 ÷ 31,5	0 ÷ 20
2.	Wartość opałowa	[MJ/kg]	26,0 ÷ 28,0	26,0 ÷ 28,0	20,0 ÷ 22,0
3.	Zawartość popiołu	[%]	5,0 ÷ 11,0	4,0 ÷ 10,0	18 ÷ 26
4.	Zawartość siarki	[%]	1,00 ÷ 1,45	1,00 ÷ 1,45	1,00 ÷ 1,45

* Źródło: www.lw.com.pl





Turystyka >> Zachęcamy do aktywnego wypoczynku

Bug – rajem dla turysty

Jedna z ostatnich dzikich rzek w Polsce, a wokół grodziska, kurhany i miasteczka pełne zabytków. Zapraszamy nad Bug.

Już w tę sobotę, 10 sierpnia, odbędzie się impreza pod hasłem „500 kajaków na 500 lat województwa podlaskiego". To rekreacyjny spływ po jednej z ostatnich nieuregulowanych rzek w Polsce – Bugu. Rozpocznie się w Drohiczynie – pierwszej historycznej stolicy Podlasia, a zakończy w miejscowości Granne, historycznej osadzie, w której odbyła się bitwa wojsk polsko-litewskich w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja. Więcej informacji o spływie – na www.500kajakow.pl

Projekt **„Bug – rajem dla turysty"** jest ciekawą propozycją aktywnego i atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu. Składa się z szeregu miejsc związanych rzeką Bug, łącząc tym samym 7 gmin: Drohiczyn, Korczew, Konstantynów, Mielnik, Siemiatycze, Sarnaki i Perlejewo, położonych w zasięgu trzech województw: podlaskiego, lubelskiego i mazowieckiego.

Główną atrakcją terenów nadbużańskich jest oczywiście szlak wodny. Na Bugu powstały trzy przeprawy promowe, z promami o napędzie ręcznym oraz infrastrukturą kajakową. W okolicy są także pola namiotowe, wiaty grillowe, kompleksy sanitarne. Kolejną atrakcją są nowo powstałe ścieżki rowerowe o nawierzchni żwirowej. Koniecznie trzeba zajrzeć na Górę Zamkową w Drohiczynie, skąd – dzięki tarasom widokowym – można podziwiać piękno nadbużańskiej przyrody. Rodziny odwiedzające to miasto powinny zwiedzić Nadbużański Park Historyczno-Kulturowy „Bug – pogranicze kultur i religii". W budynku tym prezentowane są najcenniejsze przykłady małej architektury, rzemiosła, a także zbiory archeologiczne. „Bug – rajem dla turysty" otrzymał Wyróżnienie Prezesa PROT za Najlepszy Produkt Turystyczny 2012.

Nadbużańską przyrodę oraz historię można też poznać dzięki **Szlakowi Nadbużańskich Grodzisk.** To szlak turystyczny w dolinie Bugu, który rozpoczyna się w Drohiczynie, obok Góry Zamkowej. Popularyzuje najstarsze formy terenu: grodziska, kurhany i cmentarzyska. Szlak ma długość 41 km, oznakowany jest kolorem zielonym.

Drohiczyn – historyczna stolica Podlasia – to miasto położone na wysokim brzegu Bugu, na uboczu głównych szlaków. Będąc w Drohiczynie nie sposób ominąć takich atrakcji, jak: grodzisko wczesnośredniowieczne zwane Górą Zamkową, zespół pojezuicki z katedrą Św. Trójcy, kuria biskupia oraz seminarium duchowne, zespół pofranciszkański, w tym kościół Franciszkanów p.w. Wniebowzięcia NMP, klasztor Franciszkanów, kościół Benedyktynek p.w. Wszystkich Świętych, klasztor Benedyktynek oraz cerkiew p.w. Mikołaja Cudotwórcy.

Dalej szlak wiedzie przez miejscowości: Sady, Krupice, Rogawka, Cecele, Skiwy Małe i Duże, Narojki, Miłkowice Paszki i Maćki, Lisowo, Putkowice Nagórne i Nadolne, Wierzchuca Nagórna, Bużyski. Szlak Nadbużańskich Grodzisk otrzymał Wyróżnienie Prezesa PROT jako Najlepszy Produkt Turystyczny 2009. Więcej informacji na www.prohabitat.pl, www.grodziska.com.


Fot. Jerzy Sołowiej




Bug to znakomite miejsce na zorganizowanie spływu kajakowego. W okolicy jest mnóstwo atrakcji turystycznych, m.in.: cerkiew na Grabarce (małe zdjęcie z prawej) i gospodarstwo Ziołowy Zakątek (z lewej).

Zwiedzając Dolinę Bugu zachęcamy do zatrzymania się w **Ziołowym Zakątku.** Znajduje się on w małej wiosce Koryciny. Klimat tego miejsca tworzą tradycyjne chaty z bali stojące w bezpośrednim sąsiedztwie Podlaskiego Ogrodu Ziołowego (który w czerwcu 2011 r. otrzymał oficjalnie status ogrodu botanicznego). Rozpoczął tu swoją działalność Ośrodek Edukacji Przyrodniczej Ziołowego Zakątka, którego zadaniem jest przekazanie wiedzy na temat bogactwa przyrodniczego Podlasia i tradycji zielarskich. Ośrodek ma do dyspozycji laboratorium wyposażone w nowoczesny sprzęt oraz ogród botaniczny z największą kolekcją roślin użytkowych, tradycyjną wiejską zagrodę z różnymi gatunkami zwierząt hodowlanych, obszar leśny ze stawem. Swoim gościom „Ziołowy Zakątek" zapewnia wiele atrakcji m.in. możliwość samodzielnego komponowania mieszanek ziołowych oraz wykonywania nalewek prozdrowotnych na bazie przygotowanych esencji, bogaty księgozbiór o tematyce zielarskiej, tradycyjną saunę opalaną drewnem, jazdę konną, kuligi i przejażdżki furmanką po malowniczej okolicy, biesiady przy ognisku oraz wiele innych. Poczujemy tu atmosferę dawnej podlaskiej wsi. Możemy skosztować smacznego i zdrowego jadła, przenocować w tradycyjnej wiejskiej chacie, poznać regionalne obrzędy zielarskie i oderwać się od rzeczywistości. Ziołowy Zakątek otrzymał Wyróżnienie Prezesa PROT jako Najlepszy Produkt Turystyczny 2012. Więcej informacji na www.ziolowyzakatek.pl.

Od 2000 roku, zawsze w czerwcu, organizowany jest **Promocyjny Spływ Bugiem.** Rozpoczyna się w miejscowości Mielnik (woj. podlaskie), a kończy w miejscowości Brok (woj. mazowieckie). Pierwszego dnia przed rozpoczęciem spływu uczestnicy mają okazję zwiedzenia z przewodnikiem okolic historycznego grodu – Mielnika, a także m.in. odkrywkowej kopalni kredy, ruin zamkowego kościoła czy Góry Zamkowej. Po powrocie z wycieczki rozpoczyna się wodowanie kajaków. Po kilku godzinach wiosłowania kajakarze schodzą na ląd w okolicach Turny Małej. Tam na uczestników czeka gorąca strawa: bigos oraz grochówka, a także domowy smalec i ogórki małosolne. Wieczorem wszyscy mają okazję zintegrować się przy ognisku. Drugiego dnia kajaki ruszają w stronę Drohiczyna. Liczne zakola, meandry, mielizny i urocze wysepki porośnięte zaroślami wierzbowymi jednej z najpiękniejszych rzek w Polsce o nieprzeciętnych walorach przyrodniczych – to wizytówka Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego. W planie jest też wycieczka po Drohiczynie (Góra Zamkowa, cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy i Muzeum Diecezjalne). Tu niektórzy kończą swój spływ, a ci, którzy chcą płynąć dalej mają jeszcze przed sobą 4 dni na Bugu i zwiedzanie kolejnych punktów. Zmagania z wiosłem zakończą się w Broku. Zapraszamy na Promocyjny Spływ Bugiem w 2014 roku. Więcej na www.siemiatycze.pl, www.bug.pl.

Promocyjny Spływ Bugiem otrzymał Wyróżnienie Prezesa PROT jako Najlepszy Produkt Turystyczny 2009.

Znacznie więcej informacji o atrakcjach turystycznych Doliny Bugu można otrzymać w certyfikowanych punktach informacji turystycznej: MGOK w Drohiczynie tel. +48 85 655 70 69 i na www.drohiczyn.pl oraz w Biurze Promocji Powiatu Siemiatyckiego (tel. +48 85 655 58 56; www.siemiatycze.pl), a także w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Mielniku – Ośrodek Dziejów Ziemi Mielnickiej (tel. +48 85 657 71 00; www.goksir.mielnik.com.pl.)




I PODLASKA GALA MUZYKI TANECZNEJ
POŻEGNANIE
LATA
Mońki 2013
30.08.2013 godz. 19.00 Stadion MOSiR
SZAFIS IMPERIUM BRACIA LEWKOWSCY ZORKA
V.I.P. GIGANT WEEKEND PROXY EXTAZY
NEVER ORLANDO VIZZA XFORT KAPRYS NEX DANCE
Taneczny
godz. 00.00
DJ'S NIGHT - AFTER PARTY
matthew timo SALIS VEROSSI
Mistrz Polski DJ-ów 2012
BILETY DO NABYCIA - MOŃKI: • Kurier s.c. Jankowscy, ul Dworcowa 6; GRAJEWO: • Miejski Dom Kultury, ul. Wojska Polskiego 20;
Hajnówka: • Media Expert, ul. Batorego 20; ŁOMŻA: • Gazeta Współczesna, ul. Długa 6 • EMPiK, al. Piłsudskiego 14; EŁK: • Gazeta Współczesna,
ul. Pułaskiego 24; AUGUSTÓW: • Ela Travel, Rynek Zygmunta Augusta 15/2, • Media Expert, ul. Wojska Polskiego 42; SUWAŁKI: • Gazeta Współczesna,
ul. Kościuszki 78A lok 4; BIAŁYSTOK: • Biuro Ogłoszeń Gazety Współczesnej, ul. św. Mikołaja 1; • ABC Świat Podróży AUCHAN Hetmańska, ul Hetmańska 16
• EMPiK Galeria Alfa , ul. Świętojańska 15 • EMPiK Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2 • EMPiK C.H. AUCHAN Hetmańska, ul. Hetmańska 16
• EMPiK, ul. Sienkiewicza 3 • Media MARKT Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2 • oraz na stronie: www.ticketpro.pl CENA: 25 zł
Organizatorzy:
Miasto Mońki
GAZETA WSPÓŁCZESNA
Patroni:
DiscoPortal.info
Radio Jard 89,2 FM
TVP BIAŁYSTOK
kurier Poranny
RADIO 5
radio5.com.pl
teraz białystok
TICKETPRO

KSIĄŻKI

Ożywczy łyk Kisiela

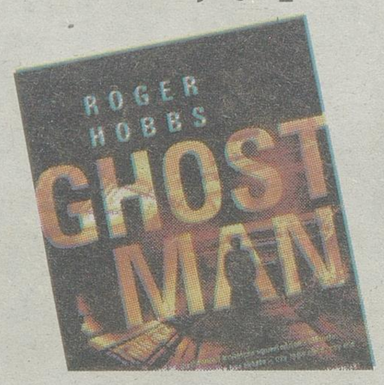


▲ „Felietony, t. 2"
▲ Jason Goodwin
▲ Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 402, cena 29,99

Stefan, Kisielewski, Kisiel, to w PRL-u prawdziwy człowiek-instytucja. Opozycjonista „od zawsze" wyrobił sobie przez lata bez mała pozycję Stańczyka tamtych czasów. Kisiela czytywali wszyscy, bawił oraz uczył salony, biura, szkoły, kruchty a może i komendy Drugi tom felietonów zebranych Stefana Kisielewskiego zbiera jego teksty drukowane w latach 1945–1971 w „Tygodniku Powszechnym" wraz z tymi zatrzymanymi przez cenzurę. Wybór ten, którego dokonał sam Kisiel, ukazał się w Paryżu w roku 1972 pod tytułem „100 razy głową w ściany" i zawiera felietony według samego autora – najważniejsze i najlepsze. Przez cały PRL Kisiel towarzyszył życiu swoimi felietonami i pokazywał w krzywym zwierciadle paradoksy i absurdy, na które społeczeństwo natykało się co krok. Cel pisania felietonów sam Kisiel nazywał głębokim przekonaniem, iż „satyra i sprzeciw są koniecznym elementem narodowego życia, cokolwiek i ktokolwiek by o tym sądził. Satryra i sprzeciw, bo nie ma satyry „pro", satyra musi być „kontra". Bez tej przyprawy bigos narodowy nie będzie miał smaku, bez prawa do sprzeciwu nie wychowamy młodzieży". Walczył Kisiel o prawo do legalnej opozycji latami, z uporem, albowiem „opozycja bzykającego komara też jest opozycją". A jak mu to wychodziło? Zależało to od sytuacji w kraju - od niej z kolei zależała surowość cenzury. A ta towarzyszyła Jego felietonom wiernie, nie pozwalając nawet na uwidocznienei swej ingerencji. Książka ta byłą w zamierzeniu prezentacją kisielowej felietonistyki dla czytelnika zagranicznego, toteż opatrzona jest wstępem, w którym autor usiłuje wyjaśnić kryteria doboru tekstów i różnice między czasami w jakich powstawały poszczególne cykle tekstów. Wszystkie felietony ukazały się w formie takiej jak w „Tygodniku Powszechnym", z wyjątkiem tych, które w ogóle nie zostały wydrukowane (cenzura). Dzisiaj dzieło Kisiela kryje diagnozę narodzin współczesnego społeczeństwa masowego. Rozważał na przyład problem indywidualizmu w standaryzacji społecznej, zagrożenia prywatności, nowe formy rozrywki, konsumpcji, kultury masowej. No i zdecydowanie podkreślał zbiorowe poczucie niemożności, poddanie się stagnacji. Pisał: „W tym właśnie sęk, że ludzie już nic nie mogą, bo odzwyczaili się od tego, aby cokolwiek móc".

(ajs)

Znikający Jack



▲ „Ghostman"
▲ Roger Hobbs
▲ Rebis, Poznań 2013, s. 339, c. 34,90.

Gdy napad na kasyno w Atlantic City kończy się niepowodzeniem, jego organizator wzywa na pomoc człowieka znanego nielicznym jako Jack. Żyje on poza społeczeństwem i ukrywa się nawet przed innymi przestępcami. Jego specjalność to znikanie i dlatego jest on idealną osobą do wypełnienia delikatnej misji - szybkiego zatarcia śladów prowadzących do zleceniodawcy skoku. Jack będzie musiał wykorzystać cały swój talent, pomysłowość i doświadczenie, zwłaszcza że zaginionych pieniędzy poszukują także funkcjonariusze wszelkich możliwych służb państwowych, z FBI na czele, oraz wysłannicy miejscowego gangu... Powieść wciąga, a w miarę upływu godzin, wciąga coraz bardziej.

(ajs)

Jak ocalić Arkadię?

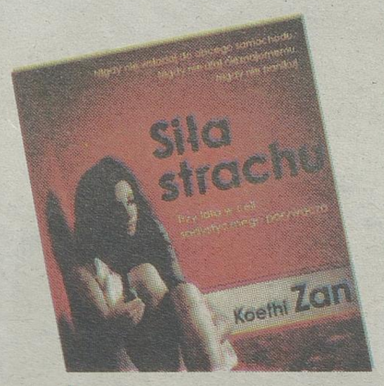


▲ „Ruiny"
▲ Orson Scott Card
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 383, c. 35,00.

Przygoda, emocje i podróże w czasie znalazły swoją kontynuację w drugiej części cyklu Carda. Gdy Rigg z przyjaciółmi przeszedł Mur oddzielający jedyny znany im świat od świata, którego nie potrafią sobie wyobrazić, mia nadzieję, że prowadzi ich w bezpieczne miejsce. Ale zagrożenia nie tak ła two dostrzec. Rigg, Umbo i Param wie dzą, że nie mogą ufać Vadeshowi - maszynie w ludzkiej postaci, stworzo nej po to, by oszukiwać i zwodzić - ale teraz stracili też pewność, że mogą ufać sobie nawzajem. Jednak nie ma ją wielkiego wyboru. Rigg potrafi od czytać ścieżki przeszłości, ale jeśl Rigg, Umbo i Param nie zdołają dzia łać wspólnie, by zmienić przeszłość nie będzie już przyszłości...

(a

Po trzech latach w lochu



▲ „Siła strachu"
▲ Koetki Zan
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 344, c. 32,00.

Przez lata przyjaciółki Sara i Jennifer tworzyły coś, co nazwały „Listą Nigdy": listę rzeczy, których ze względów bezpieczeństwa należy za wszelką cenę unikać. Ale pewnej nocy, wsiadają po imprezie do nieznanej taksówki. Skutki okazują się tragiczne i na zawsze odmieniają ich życie. Następne trzy lata spędzają wraz z dwiema innymi dziewczynami w betonowej piwnicy, więzione przez konesera sadyzmu. Dekadę później trzydziestojednoletnia Sara wciąż stara się wrócić do normalnego życia. Przybrawszy nowe nazwisko, żyje w samotności i nie może się pogodzić, że nie zdołała uratować Jennifer. Ich oprawca wkrótce zostanie zwolniony warunkowo...

(ajs)

Piękna fizyka kwantowa



▲ „Od splątania cząstek do kwantowej teleportacji"
▲ Antoni Zelilnder
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2013, s. 336, c. 39,00.

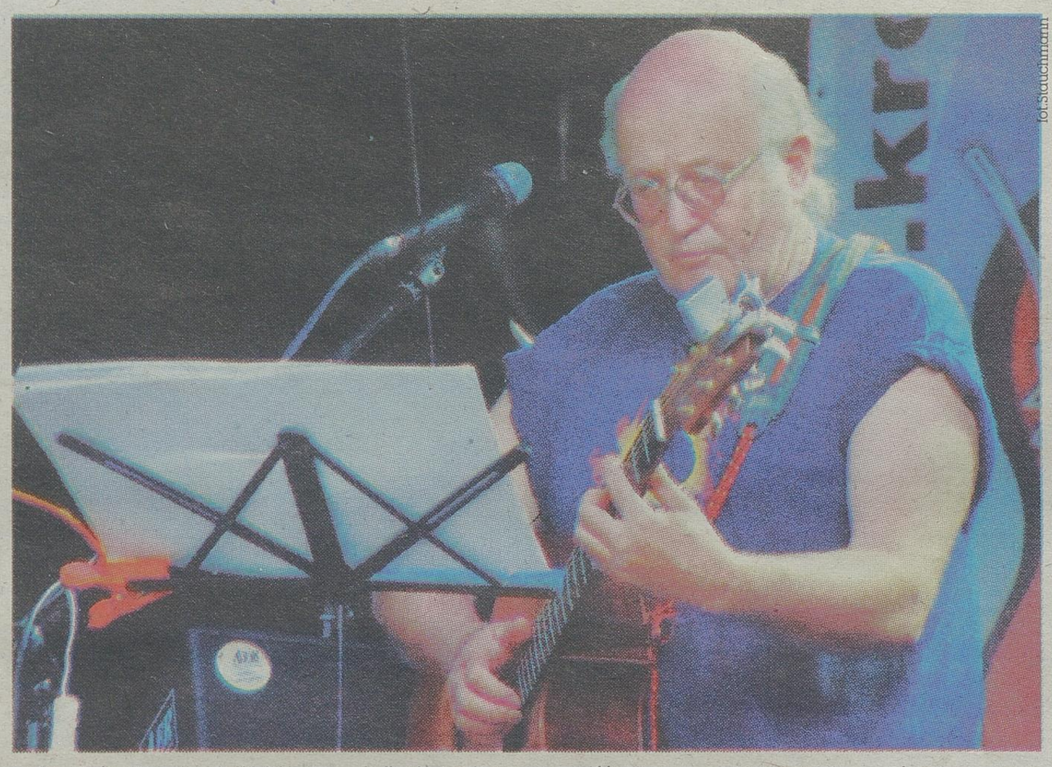
W maju 2012 r. zespół Antona Zeilingera dokonał po raz kolejn kwantowej teleportacji, tym razem na większą odległość niż kiedykolwiek wcześniej. Jednak celem eksperymentów z teleportacją stanów cząstek nie jest bicie rekordów. Przede wszystkim służą one coraz głębszemu poznaniu zjawiska splątania kwantowego – jednego z najbardziej zaskakujących zjawisk w mechanice kwantowej. Anton Zeilinger, jeden z najsłynniejszych współczesnych fizyków opowiada o swojej pracy żywym, zrozumiałym językiem. Wyjaśniając trudne zjawiska, nie posługuje się zawiłą matematyką, lecz wykorzystuje do tego barwne anegdoty i zaraźliwe po czucie humoru.

(ajs

MUZYKA

Rozmowa >> z Jackiem Kleyffem, bardem i poetą

Piosenki ciągle do mnie przychodzą



▲ W „Balladzie o śmierci Brunona Schulza" napisał pan, że sztuka jest ważniejsza niż biografia. Tymczasem pana biografia jest bardzo barwna. Czy to prawda, że miłością do muzyki zarazili pana Węgrzy?

– Miałem wtedy 14 lat (od red: Jacek Kleyff urodził się w 1947 roku) i jeszcze nie zdążyłem narozrabiać, więc miałem tzw. wkładkę paszportową i mogłem wyjeżdżać z Polski. Rodzice zabrali mnie pod namiot na Węgry do miejscowości Balatonfured nad Balatonem. W okolicy na skarpach rosną winnice, a w każdej winnicy stała wtedy nieskomercjalizowana czarda, gdzie grały wieczorem autentyczne kapele romsko-węgierskie z cymbałami, basami i skrzypcami. Absolutnie cudowne. Tam dali mi pierwszy raz gitarę do ręki, pokazali a-moll i G-dur. Wpuszczali mnie na nocne koncerty, gdzie ludzie tańczyli i pili wino do rana. Wczołgiwałem się pod cymbały, wpatrywałem się, jak na nich grają, i przeżywałem ekstazę. Ja się w tej muzyce całkowicie zakochałem. Całe życie tęsknię za takim folkowym brzmieniem. Lubię stare, przychrypiałe brzmienia. Na nowej płycie nagrałem piosenkę z orkiestrą Des Orient do muzyki Michała Lorenza, do której napisałem tekst o spacerze z ojcem. Na cymbałach gra tam fantastycznie Marta Stanisławska, która ze swoją koleżanką skrzypaczką grała w duecie Chopina w Tokio. Mam też na płycie piosenkę o starej nysce, która jedzie przez świat. Tremolo na mandolinie będzie w niej jak tykanie silnika, a klawesyn zagra jak zepsuty tłumik. Chyba za dużo nie zdradzę, jak powiem, że w barokowej peruce najprawdopodobniej zagra to Stasio Sojka.

▲ Jako młody chłopak pojechał pan z ojcem do Paryża i Londynu. W siermiężnych latach realnego komunizmu mało kto miał tyle szczęścia.

– To była wielka rzadkość. Mój ojciec miał przyjaciół z AK mieszkających w Londynie. Był dość wziętym architektem, urbanistą, potem profesorem. Zabrał mnie, kiedy miałem 16 lat, w wielką podróż. Wyjechałem z prząśnej Polski, gdzie wtedy były zakazane nawet juwenalia. 14 lipca przyjechaliśmy do Paryża, a tam akurat świętowali rocznicę zdobycia Bastylii. Tłumy ludzi tańczyły na ulicach. Wielki karnawał. Ja oniemiałem. W Londynie w telewizji po raz pierwszy zobaczyłem premierowe granie Rolling Stonesów. W „Daily Mirror" następnego dnia napisali, że wpuścili do studia chuliganów i bandytów. Przywiozłem sobie ich płytę. To było moje wielkie szczęście.

▲ Z takimi doświadczeniami ciężko się było odnaleźć w tamtym świecie?

– Trudne pytanie. Dziś myślę, że w moim życiu pewnie powtórzyłbym to wszystko, gdybym miał znów zaczynać w tych warunkach. Uważam, że to wszystko, co mi się przydarzyło, było potrzebne, żeby dziś móc śpiewać takie koncerty.

▲ Jak pan został wegetarianinem?

– Nie można być wegetarianinem przez umysł. To musi się rzucić na ciało, choć może przyjść z umysłem, z obserwacji, na przykład z wycieczki do rzeźni, jak to było w przypadku wielu moich przyjaciół. Ja byłem potwornie mięsnym człowiekiem. Jadłem tatara i poganiałem eskalopką. Kiedy usłyszałem opowieść znajomego, jak wygląda PRL-owska rzeźnia, powiedziałem sobie: No nie, ja będę jadł mięso, ale muszę przejść taką wycieczkę. Przez następny rok na wycieczkę się nie wybrałem, ale nie zjadłem ani kawałka mięsa. Potem pojechałem do kolegi, który częstował mnie świeżym węgorzykiem. W powrotnej drodze 45 minut siedziałem z głową w muszli klozetowej pociągu. Pół roku później na imprezie podali płetwę rekina. Wtedy kompletną abstrakcję. Trzeba było spróbować. Zanim doniosłem do ust, już byłem w łazience. Wtedy zrozumiałem, że nie będę już jeść mięsa. Od 1976 roku jestem wegetarianinem. W moim poprzednim związku teściowa pochodziła z rodziny masarskiej ze Lwowa. Dla niej to była herezja, bluźnierstwo, że nie jem jej wspaniałych wyrobów. Mówiłem jej: Jak mama robi schabowego, to niech mi mama osobno zrobi kotleta z samej panierki. Takiego placka, grzybka, będzie wyglądał jak schabowy. Kiedyś jem i coś mi się nie podoba. Zdrapałem panierkę, a w środku ukartowała schabiaka cienkiego jak celofan i grubo obłożyła ciastem. Nie pohamowałem zwrotu na stół wszystkiego, co miałem. Był rodzinny skandal, ale już potem nie robiła czegoś takiego.

▲ A jak się pan czuje w dzisiejszych czasach?

– Bardzo dobrze. Dziś problemy są zupełnie inne, ale bez względu na rządzącą opcję nikt nie ma w domu regularnych wizyt milicji z powodu swoich poglądów. Ja uważam, że te zmiany, które zaszły, są niebotyczne. Po raz pierwszy od 60 lat między Odrą a Bugiem żaden Tatar nie weźmie mojej żony za włosy. Nie zgwałci i nie wyrwie języka Ukrainiec. Rusek wszystkiego nie podpali, Niemiec nie włoży do pieca, a Szwed nie zabierze widelców. Patrząc „archeologicznie", od tysięcy lat na tych ziemiach mamy pierwsze 67 lat względnego spokoju. Leży tu najwięcej betonowej kostki, blachy falistej, jest czerwono od cegły i jest spokój. Mamy pierwszy moment, kiedy tutejsza ludność może podjąć wysiłek na okoliczność eksperymentu, czy aby nie spróbować szczęścia. Tymczasem ja słyszę najstraszniejsze w czasie mojego życia ujadanie. Nie wiem, o co chodzi. Zaczynam się zastanawiać, czy człowiek nie jest głodnym, nienasyconym duchem. Zaczynam się wstydzić człowieczeństwa, gdy słyszę tych zaślinionych ludzi z opcji, w której nie jestem. Nie mówiąc nawet o narodowcach. Śpiewamy piękną pieśń o ludobójstwie na Cyganach poetki z Bełżca, która ma 95 lat i aktualnie leży w szpitalu. Kiedy weszła na teren dawnego obozu koncentracyjnego w Bełżcu, zachłysnęła się tym, co tam zobaczyła i przeczytała na temat holokaustu Cyganów. I napisała pieśń, do której ja nałożyłem afrykańską muzykę, ponieważ jestem owładnięty muzyką Senegalu, Mali. To są tak melodyjne rzeczy, że mnie zatyka. Amadeo i Marian, po naszemu Amadeusz i Marysia, stworzyli muzykę, którą wykorzystałem do tej piosenki. To para niewidomych, którzy poznali się na jakimś wolontariacie. W tej chwili Sting czeka w kolejce, żeby z nimi pośpiewać, tacy są fantastyczni.

▲ Uczestniczył pan w wielu wydarzeniach, które przeszły do historii. Nigdy pana nie korciło, żeby na przykład napisać piosenkę o biciu studentów w Warszawie w marcu 1968 roku?

– O Marcu piosenkę napisał Marcin Wolski, z którym już się nie przyjaźnię. Nazywa się „Dobre wychowanie". Przeszła do historii, już jej nie śpiewamy.

▲ Pan się trzymał z daleka od polityki?

– Jeździłem z kasą do Radomia, kiedy działał Komitet Obrony Robotników. Kocham KOR-owców, choć są ludźmi bardziej skutecznymi politycznie. A ja jestem od tego, żeby rysować to, co oni rzeźbią z tego lodu. To przenośnia. Ja jestem od tego, żeby śpiewać. To oni zmienili naszą rzeczywistość, ja najwyżej mogłem za nimi nosić walizki.

▲ W twórczości jest pan daleko od polityki?

– Miałem kilka tekstów uważanych za polityczne. Jacek Kuroń zawsze mi mówił, że jak będę uciekał od polityki, to ona i tak do mnie przyjdzie. Zgadzam się z tym. Czasem nie sposób uciec od polityki. Ale trzeba pisać przez to, co mi się przydarza, przez siebie.

▲ Jak powstają pana piosenki? Jak powstała piosenka o śmieci Brunona Schulza?

– Przeczytałem o śmierci Brunona Schulza w „Regionach wielkiej herezji" Jerzego Ficowskiego. Kiedy szedłem chodnikiem po Marszałkowskiej w Warszawie, przyszło do mnie zdanie: „W morzu łez, w morzu łez Bruno Schulz Petrarkę streszczał dla SS". I wiedziałem, że z tego będzie piosenka. Nie lubię misyjnych pieśni, w których się ludzi poucza. Wolę pisać, co się ze mną dzieje, co czuję. Piszę z potrzeby serca, ze zdenerwowania, emocji, ostrej niechęci. Piszę piosenki, kiedy do mnie przychodzą. A że przychodzą, gdy się coś wokół mnie dzieje, to reagują na świat. Mój starszy przyjaciel Janek Kelus powiedział, że do niego przestały przychodzić piosenki. Może dlatego, że zachorował na stawy i nie może grać na gitarze. Może z tego powodu coś mu się zablokowało? Inni piszą ciągle. Ja ostatnio nie narzekam.

▲ Słucha pan nowych piosenek z branży literackiej, studenckiej, poetyckiej?

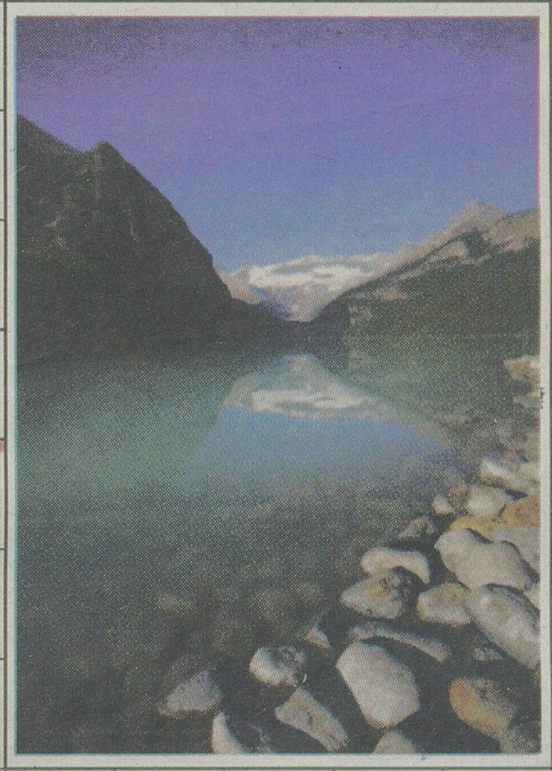
– Jestem kompletnie poza branżą. Czasem słucham wyników konkursów Fundacji Okularników. Uciekłem od nurtu piosenki studenckiej i aktorskiej. Pracuję z dobrymi muzykami grającymi muzykę rytmiczną. Gram ze Słomą (od red: Jerzy Słomiński), twórcą bębnów i bębniarstwa w Polsce. Jego synowie też grają już w Orkiestrze Na Zdrowie. Jonasz na perkusji, a Rafał na basie. We trzech są silną sekcją, bo ojciec gra na mandolinie, bębnach i czasem na perkusji i ze mną śpiewa. Najwięcej koncertuję z nim i w oparciu o jego działania robię piosenki na najnowszą płytę. Ale ściśle współpracuję też z Wolną Grupą Bukowina. Wacek Juszczyszyn jest producentem płyty, a Marek Jarociński współprowadzącym chóry. Orkiestra Na Zdrowie gra teraz bardzo rzadko, bo główny gitarzysta Jacek Osior-Łoś jest w Londynie. Pracuje na Wembley jako techniczny. Wystawia paczki Claptonowi i Knopflerowi, a mógłby ich uczyć słowiańskiej gitary, bo jest świetny. Żeby przyjechać na koncert, musi mieć osobne 500 złotych na przylot. Ale zawsze robimy cztery dni prób u mnie w domu, żeby odmoczyć stare piosenki i nauczyć się nowych.

Rozmawiał: Krzysztof Strauchmann

Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna

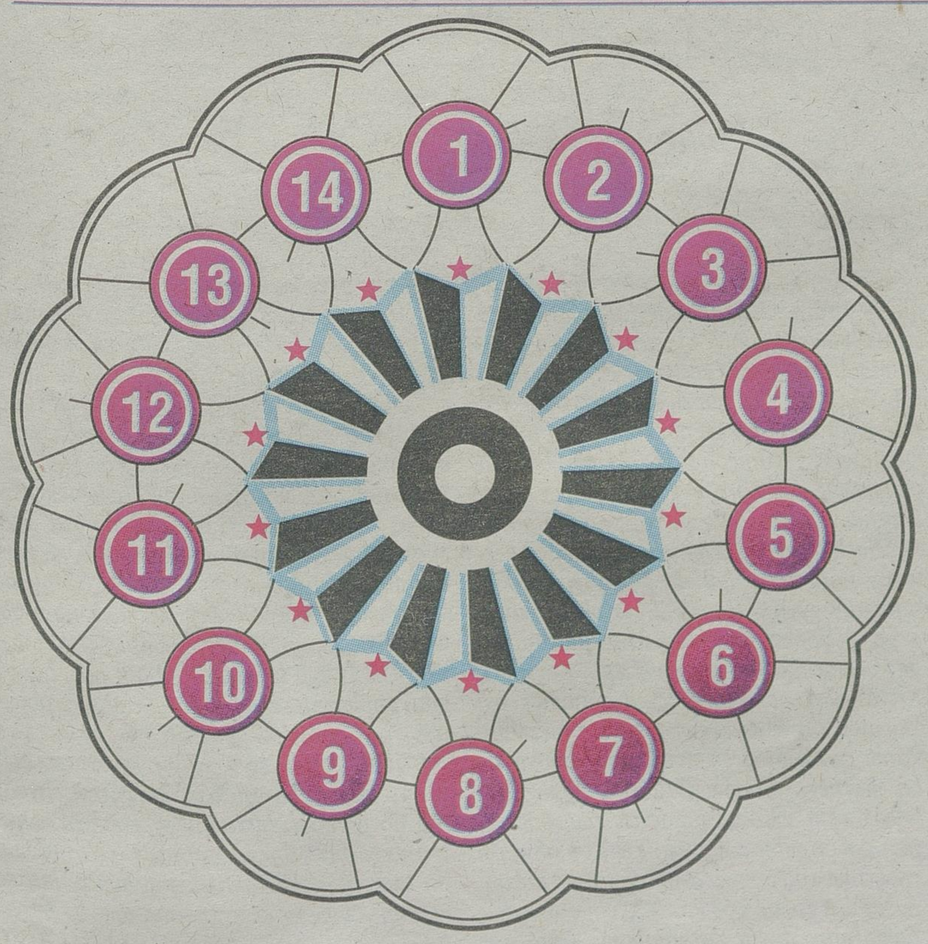
MODLITEWNA POZYCJA / ANTONIM ZWYCIĘSTWA
TEKST W TEKŚCIE
REGUŁA NA KWAS CZUŁA / ZWIERZĘ FUTERKOWE
ZBIERA SIĘ NA DNIE
POD KRANEM
MONARSZE KRZESŁO
POTRAWA DIETETYCZNA
LECI DO ŚWIATŁA / POBÓR NALEŻNOŚCI
PRZODEK RODZINY
CZERWONA PLANETA
COŚ Z WŁOSZCZYZNY / ZIELONA CYTRYNA / ZALETA MORALNA
PRÓŻNO RZUCAĆ O NIĄ GROCHEM
OTYŁOŚĆ
POMIDORÓWKA LUB NIC
NOTA, STOPIEŃ / MARZENIE KARAWANY
STARY WYJADACZ
PROLOG DNIA
OBSŁUGUJE DŹWIĘCZNEGO ZYGMUNTA
LINIJKA TEKSTU
W DAL, WZWYŻ LUB O TYCZCE
DEFEKT, USTERKA / WOJSKO TATARSKIE
MIGOTLIWA CZĄSTECZKA
Z PREMIEREM NA CZELE
GLINIANY INSTRUMENT MUZYCZNY
ZABAWKA NIEMOWLAKA
PORZĄDEK NA STATKU
PRZEDMIOT UŻYTKOWY / BALOWA LUB OPERACYJNA
ŚPIEWAK CERKIEWNY
GRUPA PRZESTĘPCZA
WŚRÓD PAŃSTW ARABSKICH
RYSA, ZADRAPANIE
KRĘCI SIĘ KOŁO PANNY / CZŁONEK RODZINY
PIĘKNO, URODA
KOLEJOWE SKRZYŻOWANIE
SZEKSPIROWSKI KRÓL / POLAK STAREJ DATY
PRZYKRYCIE WERSALKI
GRAJEK OD SIEDMIU BOLEŚCI
GĘSTE PŁÓTNO BAWEŁNIANE
RODZAJ CUKIERKA / SKRZYNIA MURARSKA
DO NAŚLADOWANIA
NOEGO LUB PRZYMIERZA
INACZEJ ANILANA
ZODIAKU ALBO PRZESTANKOWY
CZARNA – Z PIOSENKI ZESPOŁU „RAZ, DWA, TRZY”
SKRZYDLATY KRÓLEWICZ
RZEKA ALBO RYBA
MASZYNA TARTACZNA
KURAK Z KRÓLEWSKIEGO STOŁU
NAJLEPSZY W SWOJEJ DZIEDZINIE
NATO
SOLENIZANT Z 1 MAJA
WIĘCEJ NIŻ NIECHĘĆ
GŁOS KARABINU MASZYNOWEGO LUB DZWONKA
BIJE OD POŻARU
OSAD W SILNIKU
KUCHARSKA ALBO TELEFONICZNA



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17
18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie

2. Wirówka



Litery w polach z gwiazdką, czytane prawoskrętnie, utworzą rozwiązanie.
PRAWOSKRĘTNIE: 1) swojski farmer, 2) gwiazda spadająca, 3) dźwięk spod maski ciągnika, 4) z rzepką, 5) „Klan” albo „Rodzina zastępcza”, 6) rzeczy konkretne, 7) gatunek narcyza, 8) koczownik, 9) dawniejsza dzierżawa, 10) pies myśliwski lub pokojowy, 11) tenisowy walkower, 12) goniec turecki, 13) Bohdan, znany polski aktor i piosenkarz, 14) linia łącząca na mapie miejsca, w których odchylenie igły magnetycznej równe jest zeru (z liter wyrazu „kalina”).

3. Logogryf

1						A			
2						I			
3						S			
4						Ę			
5					I				
6			A						
7			T						
8			E						
9			R						

Litery w barwnych polach, rzędami, dadzą rozwiązanie.
1) ceremonia nadania odznaczenia, 2) wojskowe ślubowanie, 3) zwierzę futerkowe, 4) poczęstunek np. z okazji imienin, 5) sklejenie, 6) uwija się wśród wieszaków, 7) jednostka klasyfikacyjna, 8) murarstwo albo krawiectwo, 9) ofiarodawca.

Rozwiązania zadań

1. Plotki roznoszą się na skrzydłach. 2. Letnia kanikuła. 3. Korzystając z letniego słońca.

psycholog radzi

Poradnik >> Jakie cechy powinien mieć biznesmen

Portret przedsiębiorcy

Przedsiębiorczość to pewien talent. Idzie on w parze z innymi cechami osobowości, które udało się dokładnie zidentyfikować. Statystyka jest bezwzględna. Jeśli zbierzemy grupę ludzi posiadających pewną cechę – np. przywódców, okaże się, że większość z nich jest wzrostu wyższego niż przeciętny. W niektórych przypadkach nie musi się to spełniać, czego przykładem może być Napoleon czy Kaczyński, ale mimo to można przyjąć, że istnieje taka reguła.

Biznesowe ryzyko

Przedsiębiorcy lubią ryzykować. Jest to jednak specyficzne ryzyko. Można ryzykować, zastawiając swój majątek w kasynie, można wydawać pieniądze na loterii, można zadłużyć dom, kupić akcje na giełdzie i modlić się, aby poszły w górę. Powodzenie zależy tu od szczęścia i losu, a nie od własnego działania.

Tego typu ryzyka przedsiębiorcy unikają. Są wręcz zachowawczy. Jednocześnie jednak wiele ryzykują w innych typach działań. Założenie firmy, przeprowadzenie interesu, zdobywanie nowego rynku itp. to także działania ryzykowne – nigdy nie ma pewności, że inwestycje się zwrócą. Jest to jednak przynajmniej w pewnym stopniu zależne od własnej aktywności przedsiębiorcy, umiejętności, wyczucia, pracowitości itp. Nie jest to „ślepe ryzyko" jak na loterii.

Jeff Bezos, założyciel Amazon.com, postanowił rzucić dobrze rozwijającą się karierę analityka finansowego po to, by założyć w swoim garażu księgarnię internetową. To ryzykancki krok. Bezos mówił, że zawiesił na ścianie dzwonek, który miał mu dawać sygnał, gdy przyszło jakieś zlecenie. Na początku było ciężko – dzwonek odzywał się raz na tydzień. Po pewnym czasie musiał jednak go usunąć, bo brzęczał bez przerwy. To piękny przykład podjęcia ryzykownego działania – postawienie na jednej szali dobrze zapowiadającej się kariery, a na drugiej niepewnego przedsięwzięcia. Bardziej zachowawcze osoby powiedziałyby sobie: „Tu mam dobrą i pewną pracę. Po co gonić za gruszkami na wierzbie?" Tymczasem osoby przedsiębiorcze lubią tego typu ryzyko a emocje, które się wtedy rodzą traktują jako rodzaj „paliwa", napędzającego pomysły. Dobrze też znoszą stres związany z takim rodzajem niepewności.

Kiedy, w jaki sposób przedsiębiorcy podejmują tego typu ryzyko?

Styl biznesu

Okazuje się, że jest kilka zasad, którymi się kierują. Jedna z nich mówi: „Wyznaczaj sobie realne cele". Przedsiębiorcy lubią trudne cele, ale nie wykraczające poza ich możliwości. Najczęściej można je zrealizować dopiero wtedy, gdy człowiek odpowiednio się wysili. Z taką strategią poszukiwania wyzwań idzie w parze wysoka potrzeba osiągnięć, czyli dążenie do wykonywania swoich zadań i prac coraz to lepiej, na wyższym poziomie.

Inna zasada mówi: „Nie ufaj ekspertom". Sprawni przedsiębiorcy wolą myśleć po swojemu niż polegać na zdaniu „guru" w dziedzinie, którą się zajmują. Albert Einstein jest autorem powiedzenia: „Wszyscy wiedzą, że pewnego problemu nie da się rozwiązać. Wtedy pojawia się człowiek, który tego nie wie. I on go rozwiązuje".

Jedną z charakterystycznych cech przedsiębiorców jest też odwaga. Tę odwagę można ująć w sformułowaniu: „Ryzykuj nowe pomysły i jeśli sądzisz, że mają sens, forsuj je nawet wobec sprzeciwu otoczenia".

Jeszcze inna zasada mówi: „Trzeba być wytrwałym". Naprawdę oryginalne i zyskowne przedsięwzięcia nie powstają w jednym akcie, są wynikiem długiego procesu, wielu przemyśleń i wysiłków. Z zewnątrz wyglądać to może tak, jakby ktoś miał po prostu dobry pomysł na biznes (tak jak Bezos), ruszył z nim i „reszta potoczyła się sama". Faktycznie jednak za sukcesem stoją długotrwałe wysiłki, przezwyciężanie wielu przeszkód i wytrwałość. Dobrzy przedsiębiorcy nie poddają się łatwo.

Odkryto też specyficzny sposób myślenia osób przedsiębiorczych. Mają oni skłonność do przeformułowania problemów tak, by zmieniły swoją wymowę. „Gdy natrafiasz na kłopot, przeformułuj go. Zacznij od innej strony, zobacz z innej perspektywy". Jeden z guru Wall Street twierdził, że gdy analizuje kurs akcji jakiejś spółki i dochodzi do wniosku, że jest ona w fazie wzrostowej, to stara się zobaczyć jej kurs też z innej strony. Rysuje go na folii i patrzy z tylu. Czy równie łatwo daje się zobaczyć wtedy tendencję zniżkową? Dopiero wtedy ewentualnie decyduje się na inwestycję. Przeformułowanie problemu ułatwia jego rozwiązanie.



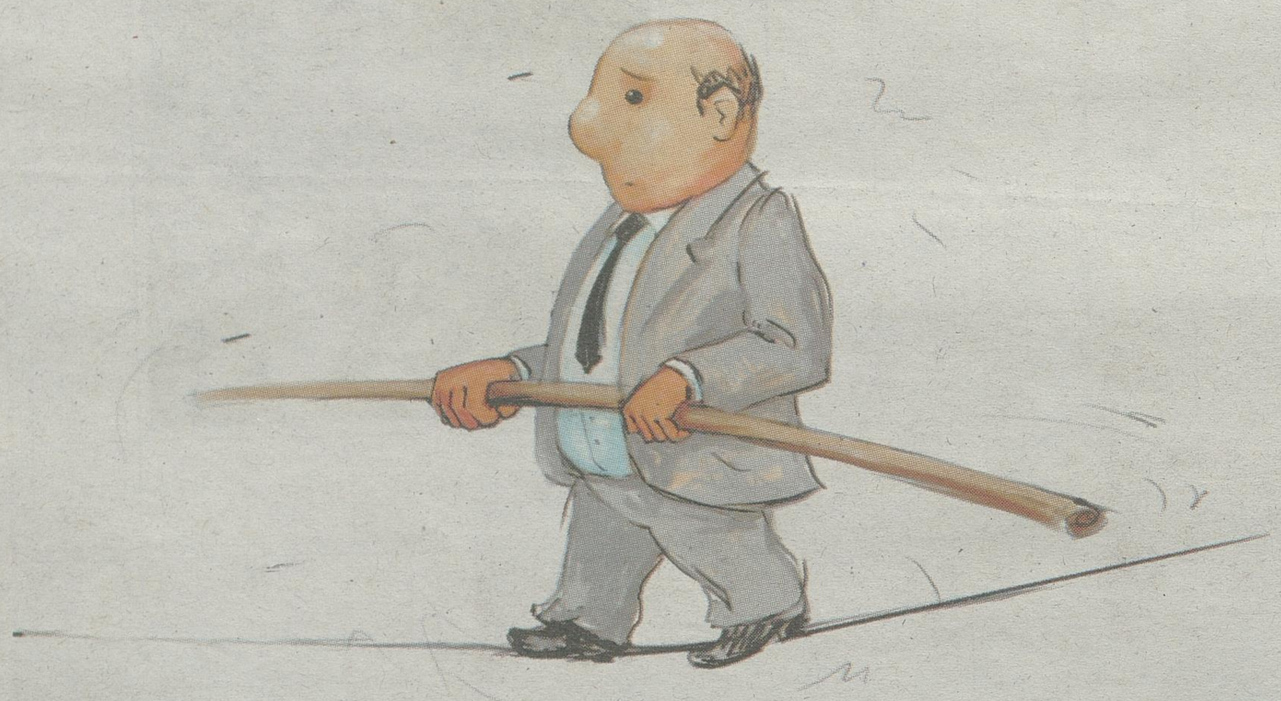
Psycholog Marcin Florkowski

Ludzie przedsiębiorczy chętnie przejmują odpowiedzialność za innych. To także nietypowe, częściej myśli się: „Ja tylko wykonuję rozkazy". Branie odpowiedzialności wynika być może z wysokiego poczucia kompetencji ("Chcesz aby coś było dobrze zrobione, zrób to sam"), być może odgrywa tu rolę potrzeba dominacji lub trudność w tolerowaniu zależności od innych? W pewnym momencie (np. gdy firma się rozrasta) te cechy mogą stać się problemem, bowiem przedsiębiorcy nie „delegują odpowiedzialności", chcą mieć wszystko pod własną kontrolą.

Pokrewnym problemem, który się wtedy wyłania jest zaburzenie stosunków rodzinnych. Badania pokazują, że typowy przedsiębiorca przywiązuje większą wagę do swojego przedsiębiorstwa niż do rodziny.

Wygląda na to, że dobrzy przedsiębiorcy to osoby bardzo niezależne, zarówno w podejmowaniu decyzji biznesowych jak i w życiu osobistym. To może być problemem dla rodziny, może jednak być i tak, że rodzina na tym korzysta.

Dr Marcin Florkowski,
psycholog



RADZIEWICZ

klasyczna szkoła obyczaju

Korsarze

Czerwony Korsarz załatwił Krwawego Leo. I to cudzymi rękoma. To jest historia jak z „Piratów z Karaibów". Ale dzieje się współcześnie. W Gdańsku.

Gdańsk miał od lat własnego korsarza. Można go było spotkać na nabrzeżu, albo na rynku przebranego w strój XVI-wiecznego kapra. Wszyscy byli szczęśliwi – i turyści, i mieszkańcy, i władze – ba kapr był uprzejmy, malowniczy, i chętnie pozował do zdjęć. Robił to na tyle dobrze, że magistrat wziął go na etat jako urzędnika do spraw promocji.

Niestety, kilka lat temu etatowy pirat zmarł z powodu zaawansowanego wieku. I zaraz zaczął się problem, bo na jego miejscu pojawił się nowy – Czerwony Korsarz. Ten nowy pirat już nie był tak przyjazny dla środowiska. Prawdę mówiąc był z niego kawał rozbójnika. Bo czy kto widział, żeby w biały dzień napadać czynnie i słownie na turystów. A Czerwony Korsarz napadał. Zaczął od tego, że krzyczał: „– Hände hoch! Stempel Piraten bitte, come on you, Hans. Mieszając języki straszył dzieci i kombatantów, którzy nie takich słów po piracie się spodziewali. Potem stawiał te swoje stempelki na rękach i żądał pieniędzy. Większość płaciła po te parę złotych, żeby mieć spokój, bo jak się nie zapłaciło to Czerwony Korsarz wyzywał skąpych obywateli na głos.

Potem wpadł na bardziej intratny pomysł. Jak napotkał mężczyznę spacerującego z kobietą, to porywał kobietę, obmacywał ją po pupie i cyckach i żądał pieniędzy za wykupienie niewiasty z jasyru. Może to obmacywanie kobietom by się spodobało, gdyby nie to, że Czerwony Korsarz raczej się nie mył, więc śmierdział, zwłaszcza latem. Kobiety domagały się więc od swoich mężczyzn odżałowania 20 złotych i wykupienia ich z pirackiej niewoli. Nikt raczej nie próbował odbijać swojej kobiety siłą, bo pirat krzyczał: „Wypier...j, bo ci, k..., jaja odstrzelę! – i groził starym pistoletem.

Do magistratu zaczęły napływać skargi obywateli na samozwańczego korsarza, który sam się mianował spadkobiercą poprzedniego pirata. Jednak nasyłanie na niego strażników miejskich nie przyniosło żadnego rezultatu, gdyż Czerwony Korsarz upierał się, że nie robi nic złego, tylko odgrywa rolę pirata. A niby co ma robić jako pirat? Odmawiać różaniec? Jasne, że nie, bo rolą pirata jest rozbójnictwo, porwania i on to właśnie wykonuje. Oczywiście – na niby. ,

Miarka się jednak przebrała, kiedy Czerwony Korsarz wpadł na oficjalny bankiet miasta, wyżarł kanapki, wychlał wino, a gości poobrażał. Magistrat postanowił więc zaatakować Czerwonego Korsarza Krwawym Leo, który tylko z nazwy był krwawy, bo w rzeczywistości był niespotykanie spokojnym człowiekiem. Pojawił się on pewnego dnia w Gdańsku z błogosławieństwem władz, mających nadzieję, że poradzi on sobie z rozbójnikiem i przywróci wizerunek pokojowo usposobionego pirata.

Nic z tego nie wyszło, bowiem obywatele nagminnie mylili rozbójników. Obaj byli tak samo przebrani, więc Krwawy Leo zbierał cięgi za Czerwonego Korsarza. A ponieważ nie awanturował się, więc za swojego konkurenta obrywał w dziób. Faceci, którzy wystraszeni groźbą „utraty jaj" pokornie płacili za wyswobodzenie swoich wybranek, postanowili się zemścić. Tak, że „Krwawy Leo" wylądował w komisariacie, gdzie, jak doniosła "Gazeta Wyborcza" zeznał: „Podeszło trzech mężczyzn, jeden pociągnął mi z główki. Nos mi pękł, zalałem się krwią". A Czerwony Korsarz napisał w internecie, że „bandzior, który zaatakował Krwawego Leo i złamał mu nos, przyznał publicznie, że to mnie chciał to zrobić, ale... nas, piratów, pomylił!" .

Widać z tego, że Krwawy Leo raczej tej wojny nie wygra. Dlatego magistrat chyba mu do pomocy zatrudnił w zeszłym roku trzeciego oficjalnego pirata. Wyróżnia się on tym, że posiada rozległą wiedzę historyczną. Ciekawe do czego mu ona się przyda?

(kk